N° 6144

Kazimierz maiey Datto Fedorowicz V.J.D.
mea

Jest to Historya Klotyldy z Tybaldem
tłom. z francuzkiego a która była
drukowana R. 1779. 8o bez wyra-
żenia miejsca i drukarni

k

1

Różne swawolnych wyroków obroty
Cudownie z ludzką fortuną igraią
Tąż samą ręką którą iak z pieszczoty
Serca łaskoczą, tąż dotknięcia daią
Smutek w pociechy, radości w kłopoty,
Piołuny w miody, miod w piołun mieszaią
Szczęście w upadek, nieszczęście w korzyści
Nienawiść w miłość, miłość w nienawiści

2.

Cokolwiek Swiat ma, y co w sobie rodzi
Wszystko nietrwałym losom iest poddane
Jak cień za Słońcem, dym za ogniem chodzi
Tak z sobą każda rzecz ciągnie odmiane
Ten co smak daie owoc tenże szkodzi
Ten co zasłania sztylet robi rane
Tak że niemoże nikt w tym pomieszaniu
O swym bydź pewnym ukontentowaniu

3

W czasie pierwszego Filippa rządzenia
Co tylko mogła Francyja mieć w sobie
Z fortuny wielkich Ludzi y Jmienia
/: Których potomność czasów nie wystrobie :/
Pontiu z innych nayznaczniey namienia
Zbiór różnych w Jego przekłada osobie
Xięstwem udzielnym przymiotów szacunkiem
Pierwszym Jo wiekom stawia wizerunkiem

4.

Ten dóbr rozciągłych honoru y sławy
Wielkiego będąc u Ludzi Kredytu
Tak wszystkie dzielił dni swoich zabawy,
By z nich nie umknąć czasowi profitu
Ale o dziwne wiecznych Bogów sprawy
Trudno żyć długo w szczęśliwości y tu
To co kto w pierwszym ma smaku y wdzięku
Gwałtem mu Nieba wydzieraią z ręku.

5.

Bo kiedy się tak Pontiu swym chlubi
Szczęsciem, y dobrym pomyslnosci krokie
Żonę nad którą mocniey nic nie lubi
Co pierwszym oczu Iego iest widokiem
Z niewymowionym umartwieniem gubi
Śmierć ią posępnym okrywa obłokiem
Snem nieskończonym powieki zamyka
Na zawsze dzieli y wiecznie odmyka.

6

Nie tak są iednak Bogowie zawzięci
Na znużonego z swey szkody sierotę
By czego sercu dla słodkiey pamięci
Nie udzielili z ulgą na tęsknotę,
Choć czas z miłosnych związków co wykręci
Zepsuie warsztat zostawi robotę
Kąchę odbierze perła się zostanie
Drzewo podetnie, owoc odda za nie

7.

7.

Jak y Pontiu z wyższego wyroku
Wieczny oddział swey widząc ulubiony
Na Korzyść trami zaciekłemu oku
Wierny miłości skutek zostawiony
Klotyldę Córkę za pierwszy widoku
Swego miał obraz całą zaprzątniony
W to myślą iakby staraniem dowodnym
Wykołysać Ją w cnót stopniu gruntownym Iey zgodnym

8.

Ale gdzie cnoty obfite nasienie
Tam trudu pracy, nie potrzeba wiele
Samo w wysokim Domu zrodzenie
Drogę poczciwym przymiotom wyściele
Sliczney Klotyldy ciała ułożenie
Powaga z mądrą swawolą w podziele
Każdego oczy chwyta y ten co w nie
Piękności wybór wlepił się cudownie

9.

Cokolwiek kiedy w swoich skarbach miała
Szczodra dla ludzkiey natura pieszczoty
Cokolwiek ręką hoyną udzielała
Oczom na widok, sercom na obroty
Tu się zda iakby wszystko wyczerpała
Z siebie, na takiey udatność roboty
Wielu się zdało z patrzących iakoby
Wszystkie w nię wlała do wdzięków sposoby

10.

Twarz biała, perły nayczystsze przechodzi
W połowę krwawym rumieńcem zmieszana
Nie tak na kwiatach które wiosna rodzi
Sliczna się oczom otwiera odmiana.
Nigdy tak z sobą zgodliwie nie chodzi
Róża z bladością Lilij rumiana,
Iabłko co go w puł Słońce krwią zapiecze
Przy Iey kolorze zniknie y uciecze.

11.

Włos kształtnie w drobne okręgi uwity
Ust iak Koralów śliczne dwa szeregi
Postrzał raniących oczu nie odbity
Mądrym obrotem swe czyni rozbiegi,
Widok co z piersi czasem iest odkryty
Naybielsze lustrem swym przewyższa śniegi
A tam dopieroż iaki się wdzięk wije
Co pod zazdrosnym obłokiem się kryie

12

Teć to są skutki co z ludzkich westchnienia
Haracz koniecznie sobie dawać każą
Te co Serc wolność pędzą do więzienia
Y niewidomą stratą dusze rażą
Nikt się nie umknie od ich uderzenia
Nażeną y tych co pod pilną strażą
Zmysły trzymaią, kiedy chcą zagrzeią
Oziębłych ogniem, niesmiałych nadzieią.

13.

13.

Miłość iest czasem te cięzary znosić
Często w tey żołci, wiele iest słodyczy
Gdy to wyiednać można y wyprosić
Czego z chciwoscią, serce sobie życzy.
Nie żal y łzami twarz smutną urosić
Kiedy czekaney zasiągnie zdobyczy.
W tedy ten tylko areszt nie wygodny
Gdy cztek związany, a razem y głodny.

14.

Tey władzy była Klotyldy uroda
Y tey od różnych godna była dani,
O iak już wielu wolność y swoboda
Tu się rozbija kaliczy y rani,
Iey wdzięk udatność pora wieku młoda
/: Y to czym tylko mogą bydź związani
Ludzie w skłonnosciach y passyach słabi:/
Tym wszystkim sciąga do siebie y wabi.

15.

Różnych z dalekich strón zbiega się wiele
Każdemu miłość iest za przewodnika
Nadzieja wszystkim dobrą drogę ściele,
Gust chciwość rodzi, chciwość gust przymyka,
Każdy by z nich chciał /: szczęsciu wierząc smiele:/
Zrzodło do swego obrucić strumyka,
Wiatr na swe żagle sciągnąć by niosł do tey
Fortunney prędzey Insułły swe Flotty

16.

16

Tego obszerność znacznych dobr rozległa,
A tego w wielkim Domu urodzenie,
Tego twarz piękna miłości podległa,
Mocnemi żądzy ostrogami żenie,
Temu zaś dowcip, roztropność przebiegła
Ukryte w duszy rozdyma płomienie,
Tego też azard y los niespodziany
Wpędza pod władzę Klotyldy kochaney.

17.

Ale czyliż to zawsze ten szczęśliwy
Co z swego stanu godnym się bydź kładnie,
Jak z natężoney zbyt strzała cięciwy
Albo cel przeydzie lub w puł mety padnie
Tak co nadzieią z natury chełpliwy
Bierze w Jey radzie omyli się snadnie,
Rzadko od Niebios swóy skutek odbiera
Kto się na pierwsze wierzchy szczęścia wdziera

18.

Ich to iest dzieło, niskie rozumienia
Pokorne serca y ograniczone
Na dniowe światło wyprowadzai z cienia,
Y przez nieśmiałość rzyzwić przytłumione
Przygaszonego podmuchnąć płomienia,
Filary wznosić pionowem stłuczone,
Na tym ich stopniu Prawo często staie
Że chciwym umknie, nieproszącym daie.

19.

19.

Między tak godnym wielkich Ludzi zbiorem
Zaszczytu Państwa, y pierwszey ozdoby
Których nadzieie gładkim gnały torem
Do jakieyżkolwiek swoich ogniów proby,
Liczył się Tybol który cnót wyborem,
Kształtem urody pięknością osoby,
Krwią wielkich Przodków dzielnością y męstwem,
Wszystkich brał sobie, serca, jak zwycięstwem.

20.

Coż, kiedy życia ludzkiego dwie Panie
Fortuna często z naturą w niezgodzie,
Ta szczodrą ręką na serc uwikłanie
W kształtney robotę wystawi urodzie,
Tamta zaś w dziwney złożona odmianie,
Ukrzywdza w próżnym nadziej zawodzie,
Uchyla szczęścia profitu tak że się
W smutnym człek musi przytłumiać sukcessie.

21.

Był Tybol tey Ich ofiarą niezgody,
Tego Fortuny przeciwnego sporu,
Zkąd widząc szczupłe swych Intrat przychody,
Pontiowego uchwycił się dworu,
Na to swóy cały chyłaiąc wiek młody,
By przecież iakich względów y honoru
Wziął korzyść, przez swe godne łaski czyny
Takie go w tę myśl wciągnęły przyczyny

22.

22.

Ten tedy swoiey dowody przysługi,
Wszędzie nad innych mocniey dystyngwował,
Oczym ledwie mogł y pomyslec drugi
On to juz skutkiem rzeczy konkludował,
To gdy się przez czas działo dosyć długi
Gdy tak z momentów swoich profitował,
Na doskonalszą czynów Jego cenę,
Nieba mu nową otworzyły scenę

23.

Na ten czas własnie Panowie udzielni
Zaczęli z sobą kłutnie y róznice
Kozdy się starał z nich iak nayusilniey,
Swe od napasci utrzymać granice,
Zkąd trzeba było zasłonić naydzielniey
Swe Pontiowi zewsząd okólice,
A prędzey ieszcze przy takiey niezgodzie,
Uchwycić Korzyść w zamęconey wodzie.

24.

Z wszystkich /: co tylko przy Jego się Dworze
Dzielnemi, ręką męstwem rozumieli:/
W naturalnieyszym do woyny humorze,
Nad Tybolowe serce nie widzieli,
Kózdy w nim wrzącą Krew w młodey lat porze
Odkrywał, iz nikt odwazniey y smieley
Czynić nie moze, kózdy z nim z tak wielu,
Czytał awantarz na Nieprzyiacielu

25.

25.

Do powszechnego przyłączył się zdania
  Pontiu, y rząd dał mu nad swym Ludem,
Wszystkie w nim kładnąc skutkow swych czekania,
  Koniec zaczętey woyny mocnym trudem,
Nie zawiodł Tybol powszechnego zdania,
  Kożdy krok Jego nowym zdał się cudem,
Gdziekolwiek pomknął nogę, y gdzie skoczył,
  Wszędzie w posoce Krwawey ręce moczył.

26.

A gdy tak żywo męstwa z szczęsciem w parze
  Używał, że go żadne nie złamały
Mocne odpory w woiennym pożarze,
  Wszędzie się trupem gęstym drogi słały,
Fortuna w skrytey przyćmiona maszkarze
  Szła za nim sladem, a z publiczney chwały
Która z dzieł Jego wzrastała w zapłacie,
  Coś mu na swoim kleiła warsztacie.

27.

Przyszedł na Koniec ów moment co wszędzie
  Pierwsze osądza ostatniemi Kroki,
Gdzie wprzod łowiący zostanie na wędzie
  Często y z wierzchu wpadnie w doł głęboki,
Ale przy dobrey Tybola Komędzie,
  Przezornym rządzić biegłosci wysokiey,
Też same losy koniec uczyniły,
  Ktore początki szczęscia otworzyły.

28.

28.

Wygrał ostatnią potyczkę walecznie,
Z wielkim na swego Pana awantażem
Nie tylko własne granice bespiecznie
Zasłonił, ale w tymże czasie razem
Więcey przyczynił (: co trwać będzie wiecznie :)
Dobrze robionym w swey dłoni żelazem;
Że już Pontiu z takich skutków potym,
Nieporuszenie w pokoju żył złotym.

29.

Tak nieśmiertelney odwagi robota,
Taka z szczerego ofiara uczynku
Do którego żby serca ciasne wrota
Miała dla pracy swoiey upominku
Własnego na los nie szczędzić żywota,
Dla cudzych myśli słodkiego spoczynku,
Jest to rzecz która w takiey stoiąc mierze,
Nadgrodę sobie za powinność bierze.

30.

Dopieroż kiedy z przysługą spoione
Szczęście, y Nieba są łaskawe komu
Bogatsze czasem skutki nadzyczone
Fortuna dla nas trzyma po kryiomu,
Zkąd y Pontiu przez niewyrażone
Dzięki, Tybola w swym witaiąc domu,
Tak wielkie temu czynił oświadczenia
Że własne Jego przechodziły chcenia

31.

31.

Nie widzę zdolney (: rzecze mu:) daniny,
Ani mam rowney dla twych przysług miary,
Dwa dzielność y tak wielkich krokow czyny,
Wszystkie przenoszą zapłaty wymiary,
Tyś moich granic zastępca iedyny,
Tyś przez swoiey krwie y zdrowia ofiary
Kłutnie usmierzył, drugim wstręt uczynił,
Mnie dobr, a sobie honoru przyczynił.

32.

Przecież iezeli kiedyżkolwiek mały
Dar wielkim bywa, gdy chętnemi słowy
Y szczerą ręką daie się w udziały,
Tak y Ja Tobie ustąpić połowy
Fortuny moiey chcę, azeby miały
Z ciebie potomne wieki przykład nowy,
Przez to, że zawsze przysługi usilne
Biorą nadgrody sobie nie omylne.

33.

Stanął iak wryty Tybol, nie wie na te
Słowa co mowić, blaskiem uderzony
Fortuny swoiey, ktora tak bogate
Szczęscie z pod ciemney odkrywa zasłony,
Szczodry (: odpowie:) daiesz mi zapłatę
Wielkoscią serca Panskiego schylony,
Za szczupłe krotkich momentow wysługi
Czas ograniczasz do wdzięcznosci długi

34.

34.

Nigdy tak mocnych nie zasłużył sobie
Łask y dobroci skutków, ktoremi Ty
Myśl moią wiążesz y w podłey osobie,
Przykład pamięci stawiasz nieprzeżyty,
Po pierwszey a dość słabych usług probie,
Tak mi mocnego szczęścia kręciesz nity,
Trzeba by czasu dłuższego przechody
Dałyć iaśnieysze mych chęci dowody.

35.

Przecież kiedy tak widoczną istotą
Przyszłe mych usług uprzedzasz nadzieie,
Y właśnie za gust bierzesz, aby złotą
Nadgrodę szczęścia dawać przywileje,
Śmiem się upewnić że chciwą ochotą
Twoim być zawsze, nigdy nie omdleię
Twey słuchać woli, za twym iść rozkazem,
Pierwszym stać będzie w oczach mi obrazem.

36.

Ta zaś fortuna ktorey mi tak wiele
Udzielasz, niech się w twoich ręku zostanie
Dosyć mi szczęście dobrą korzyść ściele,
Gdy y w tym mogłem zasłużyć Ją stanie,
Inszey się łaski zasięgnąć ośmielę
Co moie wszystkie przewyższa żądanie,
Ktorey kiedy mi nie umkniesz, nad wszytek
Honor Ją przyimę y szczęścia pożytek

37.

37.

Pozwól ażebym z życzliwey ochoty,
Mogł się Klotyldy nazywać poddanym,
Całego wieku y życia obroty,
Jey woli oddać, y nią być związanym.
Wiele mi przydasz, y przyczynisz do tey
Dobroci/: z którey zrzodłem tak wylanym:/
Profit mi niesiesz, y nadgrody porę
Siła ztąd zyskam, y wiele odbiorę

38.

Nie szukam tego, y nie mowię o to,
Bym sercu iakie ztąd dawał Korzyści
Wiem Ja że nigdy w podłych ręku złoto
Ani się wyda, ani się oczyści,
Nie tak iem śmiałą zaćmiony slepotą
Ztąd tylko tego chcę, bym oczywisciey
Swey przychylności dał dowody, i że
Tym mocniey do tych rozkazów się zbliżę

39.

Pokorna prozba w głębszych utajona
Zamysłach dobrze otworzyła zyski,
Postrzegł Pontiu do czego myśl ona
Ciągnie, y gdzie swe kieruie pociski,
Do iakiego to gust przymyka grona,
Przez przystęp sobie przytomnosci bliski,
A zatym troche rozsmiawszy się rzecze,
Wiem Ja, gdzie chciwość Tybolu cię wlecze

40.

40.

Wątpliwość szczęścia y boiaźń użyka
Twe chcenia chwyta w rozpędzonym biegu,
Często to bywa, gdzie się serce zmyka.
Tam ię niesmiałość w swym trzyma szeregu,
Ale ta wdzięczność co mię wskroś przenika,
Na pożądanym postawi Cię brzegu;
Y spodziewam się /: gdy Nieba zezwolą :/
Że do swey, moiey Córki złączę wolą.

41.

W tym nieodwłocznie idą z sobą razem
Do tego /: gdzie się bawiła :/ Pokoju,
Ten z prożbą co to na czas iest rozkazem,
Ten zaś w gorącym mdłych nadziei znoiu
Stoią przed ślicznym piękności obrazem,
Jnteress w dziwnym każdego z nich boju
Trzyma, ten woli, skutku pragnie swoiey,
Ta w ciekawości, ten w boiazni stoi!

42

Ale Pontiu krótką dawszy wodzę
Przynaglaiącym pragnieniom y żywym
Wiesz że kogoś tu Klotyldo przywodzę,
/: Rzecze :/ kogo chcę z ciebie mieć szczęśliwym,
Z tym to do Ciebie Tybolem przychodzę,
Z tym który ręką y sercem poćciwym
Siebie na azard wątpliwy odsłonił,
Mnie zaś z całością Fortuny obronił

17

43.

Ten to którego niesmiałość ku Tobie,
Y chciwe w głodnych passyach pragnienia
Nie mogły tyle dać wolności sobie,
By skryte duszy wynurzyć westchnienia,
Ja że w twey wszystkie skarby mam osobie.
Y pierwszy sposób mu do zawdzięczenia,
Chcę żebyś przez swe zdanie z mym spoione,
Jego żądaniom uwiła Koronę

44.

Niech ci w tym żadne nie będą skrupuły;
Delikatności nie bierz w takim kroku,
Mam Ja przezorność y rozum tak czuły,
Żebym Ci złego nie życzył wyroku,
Niech wasze ręce swięte zciągną słuby,
Niech Oycowskiemu ten profit dam oku,
Bym nim go ieszcze obłok zamknie gruby,
Waszem szczęsliwie mógł obaczyć szluby

45

Taka Oycowskich słów moc była szczera
Na Jey zupełne serca zwycięzenie,
Że choć się wstydem natura opiera,
Miłość z powagą niesie zniewolenie,
Jak ogień, czym go mocniey kto zawiera,
Tym szczerzey w górę rozdyma płomienie,
Nie utrzyma się skromność na swey wadze,
Gdzie wyższą nad nię, losy maią władzę

46.

46.

O iak w ten moment dziwnie długie czasy
Tybolowym się nadziejom zdawały,
Serce pod jarzmem, myśl iako z pod prasy
Wzdycha, a ostre chciwości ranią strzały,
Rychło swe zerwie milczenie zawiasy,
Oczy ciekawe wskróś serca wbiegały,
Za tym gdy takim trudzą się mieszaniem,
Klotylda z swym się odezwała zdaniem

47

Skutek naywyższy rządów nie odbity,
Z twoim kochany Oycze połączony
Tak wszystkie we mnie rwie milczenia nity,
Że skryć nie mogę pod ciemne zasłony
Taiemney mocy skłonności ukryty,
Nie zdołam mieć iey w sobie utaioney,
Że słowa nawet, które skromność chwyta
Własnie ich na mym czole wyrok czyta.

48.

Czyń co się widzi o Oycze iedyny,
Y co się Twoim proiektom podoba,
Znam dobrze wszystkie twe stopnie y czyny,
Z nich rośnie domu naszego ozdoba,
Wiesz na ostatek żem wszystkie godziny
Tobie powinna, czego y dziś proba,
Żem do Twey woli przez ofiarę słuszną
Teraz zchyloną, a zawsze posłuszną.

49.

49.

Ale trzeba by przecie pierwey o to
Tybola spytać, ieżeli się zgodzi
Z twym zdaniem, czyli przyimie to z ochotą
Czy ten punkt Jego usługi nadgrodzi,
Czasem chęć ludzka na skarby y złoto
Chciwsza, y mocniey koło tego chodzi,
Może, iż Tybol woli za swe prace
Szczodrzeyszą z ręki niż z serca wziąć płacę

50.

Tu on dopiero do nóg Jey przyskoczy,
Radosnych na nią pryskaiąc łez wody,
A któż mi (rzecze) kto z ręki ochoczey
Da, co lepszego nad takie nadgrody,
Twoy wdzięk, Twa gładkość, Twoie śliczne oczy,
Twa godność, widok wabiącey urody,
Szczodre, y serca, y łaski ofiary,
Wszystkie przechodzą, przewyższaią dary.

51.

Cóż wdzięcznieyszego Niebo dać mi może
Kiedyż się w Swiecie szczęśliwym obaczę
O! iak nie śliskim kołem iuż swe wożę
Fortunę, y iak serce z pociech skacze,
Ach! pozwol u nog Twych niech życie złożę,
Y z nim westchnienia rzetelne tłumaczę,
Wierney miłości dość wielkie mieć zyski
Będę, gdy umrę, przecież Twych nóg bliski

52

Byłby swe dłużey Tybol ieszcze dzięki
W tey nieprzykrzoney przedłużył zabawie
Ale Klotylda swey zniżywszy ręki,
Od nóg Jo swoich podniosła łaskawie.
Nie okryslone pokazawszy wdzięki,
W tysiącznych gustów złożone postawie.
Z iednego oczu rzucenia y znaku,
Nie-nasyconą daiąc słodycz smaku

53.

To to podobno dla serca iest miło
Przez tak rzetelne szczerości przykłady,
Odebrać zaraz co mu się sądziło,
Żadney nie znaleść w staraniu zawady,
Nie tak iak druga co to wszelką siłą,
Zaciera wszystkie szukaiącym ślady.
Lubi że się człek nie raz dla niey nagnie,
Tym drugich martwi, czego sama pragnie.

54.

Dla czego Ociec widząc te łączenie
Serc Jch wzaiemne, pociechamy zdięty
Patrząc, iakie iuż rozszerza płomienie
Ogień miłości w dwoch duszach rozdęty,
Nie chciał przez długie czasu rozciągnienie
Od włokę krzywdzić roboty zaczętey,
Musiał to wiedzieć że kto Kocha wiernie,
Przeciąg go czasu unuzza niezmiernie.

55.

55

Z tym odszedł a ta po Dworze się całym
Wiadomość wszędzie rozbiegła nie głucha,
Że iuż Tybola w stopniu doskonałym
Nie płonney stawia Fortuny otucha,
Wszyscy to dziwem przyznaią nie małym,
Każdy z pilnością tey nowiny słucha,
Iedni się cieszą, ztąd a drudzy znowu
Przez zazdrość z jego martwią się obłowu.

56.

Szczęśliwy Tybol tym czasem niżeli
Cel wiecznych związków nadszedł oznaczony,
Wszystkie tak swoie obraca y dzieli
Momenta, by z nich żaden upłyniony
Próżno nie ubiegł. iuż się też y śmieley
Miłość z pod ciemney odkryła zasłony.
Tak iak Słoneczney Promień gdy z pod ciasney
Chmury się wydrze, dzień szle światu iasny.

57.

Owych wzdychania niesmiałości owey
Które nierówność stanu ustóm kładła,
Nagła Fortuna rozcina okowy,
Boiazń z wątpliwych nadziei wypadła,
O! iak wolnemi czas spędzaią słowy,
Iak wdzięcznie przyszłych momentow zwierciadła
Stawiaią sobie, y przez bliskie związki
Owocu z smaczney czekaią gałązki

58.

58.

Co przedtym ledwie krótką wolność miały
Ostrożne źrzenic lękliwych spoyrzenia,
Wyiawić czasem ukryte zapały,
Y ognia troche odsłonić z pod cienia,
Teraz iuż iawnie z ust niosą postrzały.
Z miłośnych piersi wypchnięte westchnienia,
Ten się nie boi, y ta się nie wzdryga
Przed swym magnesem smieley igła miga.

59.

W tym gdy te przyszłe boiazni wspomina
Czas, a dziś smielsze zabawy rozmierza,
Owa czekana nadchodzi godzina
Przysięgłych szlubów wiecznego przymierza,
Ów moment słodki, y chwila iedyna
Ta co zemdlone pragnienia usmierza,
Ta co w nadziejach zimnych ogień wznieca
Zmartwionych cieszy, y głodnych nasyca.

60.

Na tak wspaniałe y głośne wesele
Na tę łączącą dwoje serc zabawę,
Zbiega się zewsząd gości, krewnych wiele,
Każdego ciągnie widzenie ciekawe,
Wszyscy się cieszą, y w wesołym czele
Życzenia niosą chęci, y łaskawe
Młodsi winszuią, starsi błogosławią,
Wszyscy społeczną radością się bawią.

61.

A w tym kiedy tak swe wesoło czasy
Nieprzykrzonemi tracą zabawami,
Dzień się w głębokie zaczął spuszczać lasy,
Y świat ciemnemi okrywać skrzydłami,
Noc (: która Ludzi na pieszczone wczasy
Wiedzie :) gęstemi usłana gwiazdami
Następowała, zaczym się musieli
Wszyscy do miętkiey zabierać pościeli.

62

Jeżeli komu z zwyczaynego biegu
Tamtey się nocy zdał przeciąg nie długi
Tyboł dla smaku chciwego noclegu,
Chciał-by był czasu pożyczyć od drugiey
By tym spokoyniey u swoiego brzegu
Z bespieczney mógł się ucieszyć żeglugi,
Y na tym polu (: które iuż przez losy
Szczęśliwie osiadł :) żyzne zbierał kłosy

63.

Gdy tego pragnie aż też ów nadchodzi
Moment żądany szczęśliwy y złoty,
Moment, w którym swe miłość skutki rodzi,
Żądz gniazdo ściele, odmyka pieszczoty,
Ten ieżeli się (: śmieley mówić godzi :)
Co weyście daie przestrzeńszemi wroty,
Tam gdzie cudowną przyrodzenia zgodą
Wilgotność ogniem, ogień pali wodą.

64.

64.

Tak ten czas przyiął Tybol y wziął mile
Iak go nad wszystkie skarby ważył droższey,
Nie może pióro odważyć się tyle
Y reszte tego wiadomym odłoży,
Łatwo to iednak dóyść y nie zawile,
Że gore słoma gdy ią w płomień włoży,
Że ten ust pono prędko nie oderwie
Od tego fruktu co go z gustem zerwie.

65

W tym iuż Iutrzenka lsnącą w barwie krwawey
Gwiazdy przed sobą co lenniwsze gnała,
Wilgotną rosą zasilone trawy,
Z czystych nad krzysztal kropel osuszała,
Tybol od nocney musiał też zabawy,
Z wczasowanego podnieść członki ciała
Czy mu zaś chętnie z smaczney stać łożnicy
Przyszło trudno tey wiedzieć taiemnicy.

66.

Dosyć że kiedy z pod kotary ciemney
Y tey skrytości wymkneli się ciasney,
Spolney pieszczoty wdzięczności wzaiemney,
W dwóch twarzach widzieć było portret iasny
Iak owa miła tak też on przyiemny,
Z swey szczęśliwości cieszyli się własney,
W dwoch duszach iedna passya wyryta,
Ten w Jey, Ta w Jego oczach siebie czyta

67.

67.

To tedy dwóch serc połączenie śliczne
Nie rozerwaney obowiązki zgody,
Sciągały na się pochwały publiczne,
Oycowskiey brały miłości dowody,
Z którey im potym wszystkie za dziedziczne,
Oddał swey całey Fortuny przychody
Z błogosławieństwem, chcąc paść póty oczy
Ich szczęściem, póki śmierć Ich nie zamroczy.

68.

W spokoynym życiu spędzali dwa roki,
Bez żadney przykrych czasów alternaty,
Wszystkie tak swoie obracali kroki,
Że żadney z czasu nie czuli utraty,
Oprócz że pociech zazdrośne wyroki
Równym żądaniom bronili zapłaty,
To iest bez dzietnych w umartwieniu mieli,
Co często śluby poprzysięgłe dzieli.

69.

Luboć ta przykrość która gdy się dzieie,
Wielu rozdziela z sobą y rozwodzi,
Tyboła przecież przez lepsze nadzieie
Do zwaśni z wierną Klotyldą nie zwodzi,
Bo cóż kto winien gdy dobrze zasiele,
Y sprawi rolą, że się nie urodzi,
Takać to często z czasu krzywda bywa
Gdzie robi więcey kto, mniey zbiera żniwa

70.

70.

Iednak gdzie ludzka nie pomoże władza,
Y gdzie czyi skutek mocy wysilony,
Podciwość innych positków doradza,
Zasiągać z wyższey a pewnieyszey strony,
Do tey Tybola mysli przyprowadza
Stan chciwych pociech nadzieią zkrzywdzony
Że chcąc odmienić co go bodło srodze,
Do Kompostelli zamyslił o drodze

71

Rozumiał pewnie Tybol że iest lepiey
Taką iść drogą nizli się rozwodzić,
Że czasem czego natura nie zlepi,
Umieią Nieba z swey łaski nadgrodzić,
Nie tak iak owi, co lecą iak slepi
Do rozłączenia, y nie chcą się zgodzić,
Zkąd potym trzeba y w młodey lat porze
Dni smutne zpędzać, za Kratą w Klasztorze.

72

Iakim umysłem Tybol zaprzątniony,
Niżeli ieszcze w podroż się wybiera,
Na pożegnanie do swey idzie Żony,
Słusznych przyczynę zamysłow otwiera,
Powiada iawnie, co ten ułożony
Proiekt zamyka w sobie y zawiera,
Że czego chętna sposobność nie zdarza,
Chcę od Swiętego pozyskać Ołtarza.

73.

To mówiąc żegna, ale że y mała
Przewłoka serce umartwieniem kraie,
Klotylda żadną miarą się nie chciała
Rozdzielić z mężem, uporną się staie,
Chce żeby z nim wraz przynaymniey iechała;
Zwyciężaiące reflexye daie,
Któż wie komu z nas [: rzecze :] złe są Nieba
Oboygu prosić o iedną rzecz trzeba.

74.

Trudno odmówić słuszney prozby było,
A takiey ieszcze co z miłoscią zgodnie
Złączyła myśli, zaraz to schyliło
Tybola, Ociec widząc też dowodnie
Y sprawiedliwe, y pobożne dzieło,
Nie przeczył, ale by wszystko wygodnie
Stało się na tę podróż, miał w staraniu
Przy umartwionym z niemi pożegnaniu.

75

Tak się w tę drogę szczęśliwie puszczaią,
Ale nie wieku dzisieyszego torem,
Pańską wyniosłość w domu porzucaią.
Szczupłym prywatnie ołoczeni Dworem,
Nie żadną liczną opasani zgraią,
Iakiey wyciąga powaga z honorem.
Lecz samą idą uzbroieni cnotą,
Na swięte mieysce z gorącą ochotą

76.

76

Idą a tak swe chyżo biorą chwile,
Y nie leniwe pomykaią nogi,
Że tylko sobie liczyli trzy mile
Do Kompostelli, zostaiącey drogi;
Tyboltże wszystek y słodko y mile
Chciał czas swoy zpędzać, więc gdy Słońca srogi
Dogrzewał upał, musiał swego chodu
Kroki przytrzymać, dla zażycia chłodu.

77.

W spokoynym za tym mieyscu się ztrzymali,
Pod zimne dachu zchraniaiąc się cienie,
Lecz że się drudzy mogli pomknąć daley,
By ieszcze dzień swe rozsiewał promienie,
Rozkazał, aby przed nim wprzod iechali,
Spodziewaiąc się że ich sam dożenie,
W drodze nie maiąc mysli w tym odkrytey
Iak los na siebie mieli iadowity

78.

Tak wszystkich przodem od siebie wyprawił
Iednego tylko maiąc szambelana,
Gdzie y sam (: skoro dzień się swiatu stawił :)
Dla wdzięcznych chłodow ruszył się zarana
Iedzie, lecz gdy mu podrożny obiawił,
Że rzecz nie zbita, y nie przełamana
W lesie rozboiem bawiących się zchronić
Zwykłych napadać, odzierać, y gonić.

79.

Z takowey trochę ztrwożony przestrogi,
 Y tego /: co z nim został się :/ wysyła,
Aby niektórych Ludzi wrócił z drogi,
 Bo iak ta nagła powieść zastraszyła,
Ten iedzie, a tych z wolna niesie nogi,
 Coraz to daley Fortuna zawiła
Y tak kieruie omylnemi szlady;
 Że w utaione prosto ciągnie zdrady.

80.

Idą zbłąkaną myślą uwiedzeni,
 Leniwą stopą wolne czyniąc kroki,
Idą od losów przeciwnych zdradzeni,
 Co raz w ciemnieysze Drzew gęstych obłoki,
Tak że już ledwie Słonecznych promieni
 Mogli obaczyć w gęstwinie głębokiey,
Gdzie gdy się coraz pomykaią daley,
 Nie znacznie drogę przeciwną obrali.

81.

Były w tym lesie mieysca utaione.
 Przez grube drzewa wyrosłego cienia,
Gdzie bawiący się rozboiem zasłonę
 Mieli, a do nich dla wielu złudzenia
Scieszki tak były dobrze wyrobione,
 Że w tym żadnego mieć porozumienia
Nie można było, ni postrzedz czy bita
 Droga, czyli to ucieczka ukryta

82

§2

Ten wziął gościniec Tybol omylony,
Spodziewaiąc się z swoim złączyć Dworem,
Ale przeciwną Fortuną zwiedziony,
Poznał przykładem, że złym idzie torem
Kiedy od ośmiu Ludzi oskoczony,
Wściekłym na siebie obaczył ferworem,
Którzy z strasżliwym rozpędem y krzykiem
Już iak z swym chcieli czynić niewolnikiem.

§3.

Przez groźne z konia zsieść każą rozkazy,
Inaczey śmiercią nieodbitą groią,
Tybol choć widzi nieuchronne razy
Że go lub odrą, lub trupem położą,
Przecież że nigdy w swey dzielności skazy
Nie miał, dla czego chociaż go tak trwożą
Poddać się nie chce, y woli swoy twardy
Umysł przypadkiem puścić na azardy.

§4.

Ta uporczywość y serce Tybola
Tak uraziła iednego serdecznie,
(: Co był z nich śmielszy :) że chcąc ztrącić z pola,
Tey zuchwałości y zbić Go koniecznie,
Skoczy na niego, ale wieczna wola
Inaczey rządzi, bo gdy w swym statecznie
Nieszczęściu stoi, broń mu z rąk wydziera,
A nią się składa, nią napaść odpiera.

§5.

85

Zkąd w lepszey widząc Fortunę odmianie,
Zwykłey odwagi szybko na nich skoczy.
Tak dał pierwszemu surey siły uznanie,
Że już krew z boku przebitego toczy,
Pchnął y drugiego, ktory w tymże stanie
Smierci gniewliwe prędko zawarł oczy,
Lecz gdy to samo miał nieszczęscie trzeci
Ponieść, aż mu broń w drobne sztuki leci.

86.

Nagły nad wszystkie przypadek nadzieje
W ciasne Tybola zapłątał kaydany,
W swym się przypadku iak mdła trzcina chwieie,
Gdy ią wiatr rożnie mota na przemiany,
Władza iest piękna choć gniew serce grzeie,
Uważa że się nie złoży od rany
Maiąc z oręża obnażone dłonie,
Widzi że w iawney przepaści utonie.

87

Skoczą na niego rzyzwieyszym attakiem
Ten się iuż daley z niemi nie szamocze,
(Łzy: co y gniewu y żalu są znakiem:)
Te tylko Jego obrony owoce,
To zaś rzecz dziwna że niechcąc swych w takim
Rąk sercu mazać y krwawey posoce,
Odarszy z sukien, tym Jo ukarali
Że Jo do drzewa tylko przywiązali.

88.

Ten był dyskretny w swywolnych uczynek
Przez nieżądanie smierci ale zysku,
Tym czasem ów tak żwawy pojedynek
W pierwszym gorącey utarczki igrzysku
Nie dał obaczyć co za upominek
Droższy nad wszystko czekał Ich poblisku,
Zaczym skończywszy z Tybolem rzecz onę,
Na nieszczęśliwą obrócą się Żonę.

89.

Twarz czysta w ten czas też kroplami zlana,
Nową piękności zrobiła przysadę,
Y naturalnie y z gniewu zagrzana,
Na swe Ją własnie ustroiła zdradę,
Czeka co się z nią stanie, upłakana,
W tym ci się pomkną chcąc y tę zawadę
Znieść y wziąć zdobycz czekaną, aliści,
Lepsze dla siebie zobaczą korzyści.

90.

Zamiast litości którey umysł gruby
Nie znał, swe ognie passya wzniecita,
Ow śliczny widok powabny y luby,
Nieszczęśliwego podnietą iest dzieła
Zdobyczy, niechcą życia, niechcą zguby
Lubieżność żądzą większy smak ostrzyła,
Nie dbaią oto co z wierzchu wziąć mogą
To co się tai rzeczą u nich drogą

91.

91.

Idą gdzie chciwość złey żądzy prowadzi,
Każdy z nich równym ogniem rozpalony,
Patrzy że mu nic drogi nie zawadzi
Mąż nie iest wolnym dać żadney obrony,
Przecież że wszystkim ochota iść radzi
Y ubiegać się do iedney-że Korony,
Chcą losy rzucać kto z nich po starszyznie
Wina skosztuie, kto też lagru liznie

92

Że między niemi kłótnie y dysputy,
Jakby o dobro, swą pracą nabyte,
Lub że im liczył drogie czas minuty,
Więc że przyznali swemu należyte.
Pierwey Wodzowi, którego iak z huty
Chciwość płomienie rozdeła ukryte,
Tym czasem Tybol co ma czynić nie wie,
Frukt widząc na swym żywaiących drzewie.

93.

Gniew równie z cięzkim żalem go porywa,
O iak mu strasznie ta scena dokucza,
Widzi kto mu się do skarbu dobywa
Otwarcie kradnie y dobiera klucza,
Jak może, tak się od drzewa odrywa,
Lecz nie zdołaiąc Niebom się porucza.
By mu śmierć prędszym zasłoniła mrokiem
Oczy, nie chcąc Jch smutnym paść widokiem.

94.

Hoynym po twarzy zdroiem łza mu ciecze
Krzyczy, przeklina, kona y umiera,
Gniew Go ze wstydem, wstyd z litoscią piecze,
Serce się gwałtem z wnętrznosci wydziera,
Y ta to ręka nieszczęsliwa |: rzecze:|
Konchę do moiey perły mi otwiera,
Kogoż ten wyrok nie może zadziwić,
Mnie martwić, inszych moim chlebem żywić.

95.

Na to żescie skarb ten mi Nieba dały,
Ten co za zdobycz innym teraz leży,
Na to żeby go w moich oczach brały,
Zazdrosne ręce, a Ja tey kradzieży
Ni odbić zdołał, ni woli zuchwałey
Mogł dać odporu, gdy by iuż z odzieży,
Ja co się ledwie w zimnych żyłach rusza,
Nieszczęsliwego ciała wyszła dusza.

96.

Tak się nad sobą żalił Tybol, ale
Przykrosć Klotyldy kto wyrazić zdoła,
W okrutnym cnoty niewinney postrzale,
Ięczy od smierci, swey obrony woła,
Rożnie doswiadcza w straszliwym opale,
Biie, odpycha, grozi, prosi zgoła,
Poty się mocno od napasci broni,
Poki moc słabey wystarcza Jey dłoni

97.

97.

Jak z mocną chęcią na ten czas żądała
Płeć delikatną postawę ozdobną
Udatności swego naturalną ciała
Figurę okryć szpetną y żałobną
Włosy swe darła, oczy zasłaniała,
Pod szczupłę rękę Twarz kryła nadobną,
Lecz darmo, bo gdzie ślepe chęci wpadną,
Nie patrzą brzegów, ale lecą na dno.

98.

Wszystkie omylne były Jey zamysły,
Nie mogła zrzucić z warsztatu roboty,
Poda w niewolą y przypadek ścisły,
Przyimować musi niechcąc mieć pieszczoty,
W tym kiedy tak swe karmią zbóycy zmysły,
Ji gdy związaney biorą korzyść cnoty
Usłyszą hałas Ludzi którzy bokiem,
Chciwym szukali swego Pana krokiem.

99.

Jako występek strach ma za kompana,
Jak y tych zaraz ów odgłos rozpruszył,
Ci uciekaią lecz ona stroskana,
/: Którą wstyd z cięzkim na pół żalem suszył:/
Porwie się z ziemi widzi iaka rana
Cnocie, że ią los połamał y skruszył.
Więc się od wszystkich rozumieiąc w zgardzie
Gniew Ją w ostatnim porywa azardzie

100.

100.

Gniew y szaleństwo bo w utarczce owey
Całe myśl dobrą y rozum straciła,
O nieme lasy (: rzecze:) tey surowey
Sceny swiadkowie y cudnego dziła
Dziś w sobie macie że mnie przykład nowy
Wy tylko (: w co mię fortuna wpędziła:)
Wiecie wy same, widziałyscie zakim
W te nieszczęsliwe upadłam sidła szlakiem.

101.

Nikt tego nad was nie dostrzegł też, by mię
Mógł z nieszczęsliwey krytykować doli,
Y luboć nigdy czuła nie zadrzymie
W płaczach zrzenica, nad tym co mię boli.
Przecieżby tak swey poczciwości Imie,
Y tey zasłonić przypadek niewoli,
Czuię nieiakes pieszczone ulżenie,
Że móy przypadek wasze skryie cienie

102

Lecz co to mówię, o iak wiele błądzę,
Próżno chełpliwym zwodzę się sekretem.
A Tybolazzo swym swiadkiem nie sądzę,
Ukrytym że to Jemu iest portretem
Iuż nie złamane podobno wrzeciądze,
Ostrym do serca założył dekretem,
Iuż mię zabiie, iuż otruie pono,
Niechcąc żyć więcey z tak niegodną Żoną

103.

103.

Przecież tak dziwnym ściśniona przypadkiem
Cóż już mam robić z sobą nieszczęśliwa,
Uciec głęboko, y pość w świat ukradkiem,
Czyż mię nie znaydzie y tam ręka mściwa,
Tu zaś żyć razem z mego wstydu świadkiem,
Czy może to znieść źrzenica lękliwa,
Sama się znowu zgubię, y przebiię,
Coż ztąd? Ja y tak ze wstydu nie żyię.

104.

Ale na reszcie wiem co z tym uczynię,
Tybola z oczu okrutnego zgubię,
Niech od tey ręki nieszczęśliwey ginie,
Którą on gardzi y Ja już nie lubię,
Tak w siebie moy wstyd Jego śmierć zawinie
Że w własny honor moy zostanie klubie,
Nikt moiey widzieć przykrości nie będzie,
Gdy Ja się wstydu, on życia pozbędzie.

105.

To mówiąc porwie z gniewem się do szpady,
Przy zabitego co leżała boku
Zboycy, slepotą zaprawiwszy rady
Passyi swoiey, iak piorun z obłoku
Skoczy ku niemu, przeciwna Jey rady
Fortuna z złego udziela wyroku,
Lecz impet ręki słabey y udatney
Sztych Tybolowi zadał delikatny.

106.

Większą żelara litości niż swey ręki
Widząc, różnie nim robi, y obraca,
Y chociaż częściey w twarde trafia sęki,
Przecież tym swoiey złości nie ukraca,
Zatym kiedy tak dla ostrzeyszey męki,
Prędszym zamachem nowey rany maca,
Tymże impetem z którego swey groży
Szukała skutku, rozcina powrozy

107

Poruie się Tybόl za rękę Ją chwyci,
Coż to Klotyldo (: krzyknie :) czynisz ze mną,
Terżto miłości nie zerwane wici
Zkądżeś zasłonę odkryła tak ciemną,
Chceszli krwie moiey, y ta cię nasyci,
Smierć z Twey odbierę woli, za przyiemną,
Będzie mi ten sztych y miły y zręczny,
Bo mi z Twey ręki dar iest każdy wdzięczny.

108.

Ale ieżeli w tym iesteś rozpędzie,
Z naszego tylko nieszczęscia obrotu,
Zawsze to biega, znaydzie Ludzi wszędzie,
Nikt się od tego nie zasłoni grotu,
W iednym nas trzyma iednaż przykrość rzędzie,
Spόlnego cięzar dźwigamy kłopotu,
Co uczyniła niecnota bezbożna,
A czyż się za to z Niebem kłucić można?

109.

109.

Rozumiesz pewnie y sądzisz u siebie
 Że się iuż Tobą z tey przyczyny brzydzę,
Lub żeś niegodna bym kiedy na Ciebie
 Spoyrzał, albo cię wiecznie nie-nawidzę,
Lub że tey rany nigdy nie zagrzebię
 W pamięci, którą y czuię y widzę.
Że przez niestatek y serca odmianę
 Albo Cię wydam, lub Kochać przestanę.

110.

O! iak to umysł w ułożeniach płonny,
 Wierzyć temu co nigdy być nie może,
Znamy nieszczęścia skutek nie uchronny,
 Że skarby kradną choć pilnuią stróże
Jam iest ten który byłem Twoy dozgonny
 Mąż, y inaczey uchoway mię Boże,
Uśmierz te serca nawałności y żale,
 Nie masz ztąd żadney plamy, w tuym Krysztale.

111.

Łagodne słowa y szczere wywody
 Żadnych nie niosą skutków, ale tęży
Do większey z sobą ciągną Ich niezgody,
 Ten mocniey prosi, ta się gniewa cięzey,
Wszystkie sposoby środki y zachody,
 Żadna uwaga iuż nie przezwycięży,
Każdą odrzuca perswazyą zgoła,
 Nie ma na upor y szaleństwo zioła

112.

112

Tym czasem kiedy w tey kłutni zostaią,
Tybol troskliwy z nieszczęśliwą Żoną,
Ludzie z daleka w lesie odgłos daią,
Y nie daleką już Ich słychać stroną
A gdy się bliżey do nich przymykaią,
Obaczą dziwną rzecz y nie tuszoną
Widzą przypadek na Tybola, a w niey
Gniewu, niż żalu, y więcey y iawniey.

113.

To zaś iest dziwniey że owe przybycie
Ludzi zbłąkanych, mocniey umartwiło.
Klotyldę złość w swym pokazuie skrycie
Oczach że się Jey woli nie zyściło
Dla czego z iestu naucza obficie
Że kiedyżkolwiek lecz wypełni dziło
Poźno czy prędko, zawsze ie wykona
Tak mu przyrzeka, oto dobra Żona.

114.

Musiał te groźby znieść sercem cierpliwym
Tybol, słowami nie daiąc odsieczy,
Y skrycie tylko w tym cięciu dotkliwym
Pasł się nadzieią że to czas uleczy,
Na koniec krokiem chcąc chyżey skwapliwym
Iść z mieysca (: które oczy mu kaliczy,
Y swym widokiem wpoł serce rozdziera,
W inszą się odzież cym prędzey ubiera

115

115.

Zatym w swe podróż zamierzoną daley
Z nieubłaganą Klotyldą się ruszył,
Ta milczy, choć się srogim ogniem pali
Ten nic nie mówi, choć go wskróś żal suszył,
Ci zaś się zieny cudowney mieszali,
Każdy sobie ztąd coś dziwnego tuszył,
Wszyscy gniew widzą, nie widzą przyczyny,
Oboie czynią pokutę bez winy

116

W takim ku mieyscu stanie się zbliżaią,
Ci nieszczęśliwi, a ci zadziwieni.
Gdzie patrząc Tybol że nie ugaszaią
Żadne momenta rozdętych płomieni,
Wprzód niżli w Miasto swe kroki stawiaią,
U pewney Żonę zostawuie Xieni.
Tusząc że mieysce lub dyskurs łagodny wymowny
Inszych, rozpędzi, humor w niey cudowny.

117

Sam umyslone idzie pełnić wota,
Y iednać sobie Nieba miłosierne,
Lecz go iuż insza nagania ochota,
Do którey sluby zagrzewały wierne.
Upor Klotyldy złość gniew y slepota
Wzdychania z piersi, wypycha obszerne.
Dla czego tym się czuiąc pchnięty razem,
Takie modlitwy składa przed obrazem.

118.

Nieba co Jch są nie odbite [cofnione] Prawa
Stateczne rządy y nieskazitelne,
Których nie odbita na tym iest ustawa,
Zniżać, podnosić, starania smiertelne,
Waszych robota rąk przed wami stawa,
Prośby ze łzami leie nierozdzielnie,
To czym kto tylko na was co wymaga,
Tym was móy ięzyk nie udolny błaga.

119.

Jać to co waszym utrwożony dziełem,
Y z niskich dołów wzwyż fortuny wzbity,
Ja co się dotąd szczęśliwym sądziłem,
Żadną nie będąc przykroscią okryty,
Ja na ostatek co teraz zbłądziłem,
Przez los zdradliwy z drogi szczęścia bitey,
Więc gdy to co mam. z łask waszych, a tracę
Z przypadku do was z pokorą kołacę.

120.

Juz nie chcę skutków tych co moie szluby,
Y nie wzruszone żądaią przysięgi,
Czyż o tym myslec kiedy mi tak gruby
Żałoby serce skrępowały wstęgi,
To co dni moie prowadzi do zguby,
Co mi nad wszystkie nieszczęścia potęgi,
Nad wszystkie cięcia dotkliwsza y rany,
Moie [ey] szczęśliwość [sci] - ey pozwolcie [nosić] odmiany.

121.

121.

Znacie gdzie moich chcenia się unoszą,
Gdzie mych zapędy mysli i obroty,
Żonę Kochaną nad życie mi droższą,
I tak grubey dziwney o swiecie slepoty,
Niech swoią serca Karmią się roskoszą,
Przez prędkie dawney miłosci powroty,
Niechay czas lepszy prawdę tę odkryie,
Że iakem dla niey żył, tak zawsze żyie.

122.

Zakączywszy te gorące modlitwy,
Pełne szczerego wyznania pacierze,
Powraca do niey, iak też co gonitwy,
W przeciwney z drugim oglądaiąc mierze,
Chcąc sobie szczęscie przymusic do bitwy,
Znowu się do niey zanosi y bierze,
I ta się w sobie chełpliwoscią bawi,
Że złe zdarzoney potyczki poprawi.

123.

Ale co Tybol to się tu omylił
W teyż samey swoią Żonę znalazł porze,
W ktorey się przedtym od niey był odchylił,
W niezwyciężonym ulgneła uporze,
Co widząc, w słowa darmo się niesilił,
Niemogąc zrobić odmiany w humorze,
I musiał z cięszkim milczeniem to znosić,
Co było trudno wymodz i wyprosić.

124.

Już też i owa trudność, owa nędza
(: Co iey tak przykre iak długie wytrwanie:)
Zakończa podróż, blisko ich przypędza,
Ku swoim progom i domowey ścianie.
Gdzie kiedy staną Tybol tak oszczędza
Na pierwszym krokre z Oycem przywitanie,
By nie pokazał ni z iestu, ni z twarzy
To na co skrycie boleie i skarży.

125.

Zawsze go iakaś wtey cięszkiey rozpaczy
(:Że to czas zgoi:) nadzieia karmiła,
Lecz kiedy w krótce zawzięta inaczey,
O nim Fortuna cicho zamyśliła,
Aż też w nieszczęściu bliskim się obaczy,
Że sztylet w Łożku Klotylda taiła,
Iż go z swych oczu pragnie wcześnie zgubić,
Tym go poynałem chce zakłuć i ubić.

126.

Złey nieszczęśliwey i widomey drogi
Przez zastąpione na wszystkie sposoby,
Trudno od ręki nieumknąć się srogiey,
Lub też samemu iść na śmierć i w groby.
Musiał bez zwłoki z takowey przestrogi
Niechcąc wtym czekać dowodnieyszey proby,
Rezolwować się Tybol unużony
Wziąć apartament od niey oddzielony.

127.

127.

O iak tam miała przeciwko boiazni
Miłość co robic, owe upłynione
Czasy w kochaniu, i dawney przyiazni
Serdeczną oczom prezentuie żonę.
A tu nowy strach do serca wyrazni
Kołace, znowu by miało zasłonę,
I tym się Tybol nieszczęśliwy zdaie,
Że gdy chce przestać, kochać nieprzestaie.

128.

A w tym też zaczął Pontiu z dałeka
Tę w nich uważać przykrość i odmianę,
Żona od męża chroni i ucieka,
On też iakowąś dotknięty iest raną,
Smutek oboyga i często powieka
Łzami zmoczona z miną pomieszaną,
Cudne w nich mysli i zdanie odkrywa,
Że lub ten gniewny, lub ta nieszczęśliwa.

129.

Gdzie takich wstrzymać podeyrzenia dłużey
Niemogąc, zaczym Tybola się spyta,
Cóś mi o was mysl niedobrego wróży,
Dziwną przeciwność w sercach waszych czyta,
Inszy w was humor od owey podróży
Uważam, rzecz tu musi być ukryta.
Przedemną, ktorą doscigam potrosze
Zaczym co to iest, powiedzic mi proszę.

130.

130.

Wielka to trudność była na Tybola,
Dolegliwości swoie odkryć iasnie,
Mocno się zwiia, chciałby zemknąc z pola,
Rożne przekłada powieści i basnie.
Lecz kiedy widzi że Oycowska wola
Do tego ciągnie koniecznie i właśnie
By j: iakiey tylko w sobie są istoty:|
Wszystkie odsłonił rzeczy swych obroty.

131.

Uczynił Tybol odkrył przymuszony
Rzetelnie całe Trajedye swoie
Gdzie i od wielu Ludzi ogarniony
Jakie miał z niemi utarczki i znoie,
J swey przypadku niezapomniał Żony
J iakie w ow czas miał z nią niepokoie,
Jak slepą potym impressyą zdięta,
Dotąd w swoim iest uporze zacięta.

132.

Chciał daley swiey niewinnosci kroki
Rozwlec, lecz Oyciec zdięty tak straszliwym
Przypadkiem, westchnie na srogie wyroki
Na taki przykład, co iest wiekom dziwem.
Mowić niemoże słonych też potoki
Strumieniem, w oczy cisną się skwapliwym.
W iedén czas rożnie Jego sercem miota,
Błąd, gwałt, niewinność, upor, i slepota.

133.

133.

O! iak są skryte /: westchnie:/ taiemnice,
Niedoscignione wiecznych mysli drogi,
Jak ludzkie szczęscie ciasne mu granice,
Do wolney gdzie chce zaniesienia nogi,
Tu się spodziewa kto że iuż kotwice
Rzuci, aż go wiatr na szturm niesie srogi.
Taki to widzę Losow ludzkich stopień:
Ztych zwolna głaskać, podczas innych bić o pień.

134.

Lecz cóż z tym czynić, kiedy się tak zdało
Fortunie naszey, taki władzy wyższey,
Rozrobić trudno, to co się iuż stało
Chyba dać oczom napłakać się w ciszy.
Z tą zaś Tybolu trwać będzie pochwałą
/: Ktorą i wiekow potomność usłyszy:/
Że na tak dziwne swoiey Żony stopnie
Z tyczas cierpliwie bierzesz i rostropnie.

135.

Jać wreszcie tuszę, że ią z tych obudzę
Letargów, i do rozsądku przywiodę,
Miłość do związkow poprzysięgłych wzbudzę
I z owych ogniów wrzącą odtąd wodę,
Z nienagłym wiatrem powoli ostudzę,
Dawną skleiwszy między wami zgodę.
Musi to /: co z tym Los kradnie sukcessem
Swym miłości znowu przyłudzi magnesem.

136!

136.

Z tym idzie, gdzie się widząc sam w osobney
Z nią retyracie, tak zaczyna do rzeczy:
Coż to za humor? dawnym niepodobny
Zwyczaiom, w tey się iakieyś nurza toni,
Na co wzrok kryiesz pod ten cień żałobny
Że od nas wszystkich umyka i stroni,
Za co go tak masz przytłumiać, aby się
W swym niedał widzieć, iak przedtym, abrysie.

137.

Twe teraznieysze stopnie i codzienne
Jakieś ukrywsze głębiey umartwienia,
Czyny daleko od przeszłych odmienne
Rodzą o Tobie dziwne rozumienia.
Przecież masz w sobie Serce niekamienne,
Ni tak twardego iesteś przyrodzenia
Że mi niepowiesz, co twych za przyczyna
Żalów, i czym się Fortuna zacina.

138.

Lecz gdy mi prożno czas się zwodzę, cedzi,
A głęboko Twe Serce sekret chowa,
Bo gdy od Ciebie czekam odpowiedzi,
Żadnego na to niedaiesz mi słowa,
Więc się podobno moia mysl uprzedzi
I powiem prawdę że wiem co surowa
Napaść, i swemi nieszczęście drogami
Co uczynili i zrobiło z wami.

139.

139.

A kto z nas kiedy swoich losow dociecze,
Kto słabą ręką te pęcki zbiie,
Słońce iest czyste, przecież go zawlecze
Chmura, i często obłokiem nakryie.
Teć to są zawsze obchody człowiecze,
Ten tylko nie zna tego, kto nieżyie.
Wesele z Smutkiem biega alternatą,
Lecz czy się kłucić z wyrokami zato.

140.

Zaczżeś i ty, moia Panno, gniewna,
Na co te próżne od [illegible] urazy,
Boiezli to rzecz więcey niżli pewna,
Żeś takiey nieiest okazyą zmazy,
Na cóż to w Sercu twym zrzenica rzewna
Smutne zato ci wystawia obrazy,
Po co twe oczy marszczą się i krzywią,
Co mnie ból rodzą, à patrzących dziwią.

141.

Weś tylko w pilną uwagę twe sprawy
Co też o tobie ludzie mowić mogą,
Wieczney się przez to nabawisz niesławy,
Utracisz honor i wziętość tak drogą.
Usmierz te skryte próżnych myśli wrzawy
Bo ci nic takie kłotnie niepomogą,
Wszyscy cię będą sądzić z tey podoby,
Że zdrowia szukasz przyczyny choroby.

142.

142.

Porzuć kochana Klotyldo te fochy,
Nieznaioma iest nikomu żwa bieda,
Ja to utaię, Tybol też nie płochy,
Pewnie Cię z takich przypadków niewyda.
Wzaiemne ten Sekret zarzucięmy lochy,
Nic Cię przed swiatem iawnie niezawstyda.
Byleś te slepe stlumiwszy upory,
Do dawney humor przywrociła pory.

143.

O iak się na tę mowę w sobie zmieni,
Klotylda, iaką złość w sercu poruszy,
To raz zblednieie, to się zaczerwieni,
Wiedney iż gwałt rożny pokazuie duszy.
Nie taki szelest kiedy wiatr w iesieni
Z wysokich Cedrów suche liscia kruszy,
Albo gdy długo po pogodzie suchey
Razem się zerwą nagłe zawierżuchy.

144.

W tym że to /: westchnie :/ moy Los iest sekrecie,
Do wyiawienia takto Tybol śmiały,
Wszyscy iuż wszyscy o tym ludzie wiecie,
Iawne się widzę moich strzał postrzały,
Zaiedne baiśkę i przykład na swiecie
Będzie mnie sobie podawał wiek cały.
O Krutne Nieba! à czemuż to /: kiedy?
Ten gwałt cierpiałam, / niezginełam wtedy.

145.

Pewnie to łaskę waszą w tym odbieram,
Wiele mi z takiey dobroci czynicie,
Że teraz przez wstyd konam i umieram
Gdyście mi przed tym obroniły życie.
Otoż się teraz na śmierć sama udzieram
Już mi podobno w tym nie przeszkodzicie.
Za milszą przyime od was tę daninę
Gdy żyć niemogąc dobrowolnie zginę.

146.

Otóż to Tybol poczciwy i wierny
Memu przychylny całe przypadkowi,
Tu przyrzekł, że tey przykrości niezmierney
Przed nikim w świecie nie powi niewznowi.
A teraz każdy wie o mnie mizerney,
Dowierzay że tu drugi raz mężowi.
Ba trzeba było zdraycy życia zbawić,
Wprzód niż miał teraz moy sekret wyiawić.

147.

Tak ona swoie lamenta rozwodzi
Serdeczney burzy zachłysniona łzami,
Grozić Jey Oyciec, ale także godzi
Z lepszemi ieszcze groźby nadzieiami.
Do Tybola też tym czasem przychodzi
Ktorego swemi ciekawość kolcami
Doymuie, i myśl do kucza nieiedna,
Co też tam Oyciec dobrego wyiedna.

148.

Daremna moia (powiada) fatyga,
Prożne staranie, zawodna otucha,
Żadney się grożby postrachu niewzdryga,
Nawszystkie słowa i pieszczoty głucha.
Slepe to iarzmo swego błędu dźwiga,
Na proźby niedba, pogrożek niesłucha,
Tak ią iakowes rozumienie truie,
Że ranę widzi, a bolu nieczuie.

149.

Przeciez że nigdy umartwionych ludzi
Nieodstępuią przynaymniey nadzieie,
Lubo ich naczas odrze i ochudzi
Płocha Fortuna, znowu ich odzieie.
Może i ona ze snu się obudzi,
Pozna Tybolà co się znią to dzieie.
J tak dziś może kozdą brać minutę
Że z grzechu będziesz kontent przez pokutę.

150.

Tak im szczęsliwy moment czekać radzi
J spodziewać się lepszych skutkow po niey,
Lecz na kogo się Fortuna usadzi,
Jedne nieszczęscie drugim zawsze goni.
Tą drogą ktorą podchlibnie prowadzi,
Do cięższych wpędza przypadkow i toni.
Choć w iednym mieyscu zleczy, w drugim rani,
Bo raz uderzyć mało to iest dla niey.

151.

151.

Niewiele czasu ubiegło po owey
Rozwadze, którą Klotyldzie zawziętey
Dał Oyciec, gdy ią wziął umysł surowy
Aby dość czyniąc rzeczy rozpoczętey,
Do przyspieszenia śmierci Tybołowey
Przyięła człeka, który dziwem zdięty
Ta i litością, odkrył przez punkt cnoty
Do iakowey był naięty roboty.

152.

Czym tak Pontiu został urażony
Że więcey folgi niedaiąc czasowi
I nienawiścią i zemstą wzruszony
Rożne proiekta u siebie stanowi.
By się zbyć z oczu Klotyldy szalony
Ktora iuż więcey ani rozumowi
Mieysca dać niechce, ani na swe iady
Żadnego przyiąć lekarstwa i rady.

153.

Niedługo w mściwym pasował się zdaniu,
Prędko Fortuna nieszczęśliwym radzi,
Kształtnym gniew skryty zasłonił udaniem
Że gdy coś w Zamku powietrze mu wadzi;
Chcąc zdrowszey chwycić aury przeiechaniem
Chęć go i umysł na wodę prowadzi.
Lecz by nieprzykrzył w takim spacerze,
I smutną z sobą wraz Klotyldę bierze.

154.

154.

Jakoż to mieysce właśnie dla spędzenia
Dobrego czasu, było morzem wkoło
Oblane, gdzie gdy z pod grubego cienia
Wyprowadzone Słońce wydrze czoło,
Daleko śliczne rozsyła widzenia,
Różnością rzeczy wzrok cieszy wesoło
Tam tedy Oyciec w ukrytey imprezie
Kłotyldę z sobą nieszczęśliwą wiezie.

155.

Wiezie, i coraz daley się pomyka,
O iak iest pomsty łakomy i chciwy,
Okno do serca srogością zamyka,
Wrodzoną miękkość zaostrza gniew żywy.
Żadną uwagą żal go nie dotyka,
Z tąd wielkiey szkody skutek nieszczęśliwy
Wszystkie u niego reflexye za nic,
Okrutny umysł więcey nie ma granic.

156.

I iuż że idziesz Oycze za kamiały,
Także ten wyrok woli twey niezbity,
Zatrzymay cugłów myśli zbyt zuchwały
Nie day się zwodzić myśli zadowitey.
Wielką rzecz tracisz Córkę Ducię, i czas mały
Wszystkie ozdoby i Domu zaszczyty,
Nie powetuiesz, nie wychwycisz snadnie
Tego, co ci raz z twoich rąk wypadnie.

157.

157

Przecież to każda rzecz swoy moment miewa 55

Po złey robocie uwaga się wroci,
Bywa to czasem, że miłość omdlewa,
Krople gorszkości do słodyczy wrzuci,
Często otwartych nadzieia odziewa
Często co czeka dolega i smuci
W niespodziewane wprowadza nadgrody,
Wszak niebywaią bez żądła i miody.

158.

Obaczysz że się wtym błędzie postrzeże,
Iż pod własnego upadku się dźwignie
Zawsze miłości potrzeba tak strzeże,
Że znowu palić musi choć ostygnie.
Nabiegawszy się przyidzie na swe łeże
Twa też młodego karku zwierzchność przygnie.
Odday to czasom, ktore z częstey proby,
Z trucizn lekarstwo robią na choroby.

159.

Tak to cnotliwa i święta nauka,
Ten głos natury z litością sprzężony
Mocno do serca Oycowskiego puka,
Przyszłe maluiąc rzeczy z każdey strony.
Lecz prożno, bo on więceynic nie szuka,
Tylko swoy proiekt ziścić ułożony.
I patrzy mieysca, niewidziany gdzieby
Wieczne Klotyldzie odprawił pogrzeby.

160.

160.

Znalazł go prędko, gdzie reszte wrodzoney
Paszęc miłosci, bez czasu przewłoki,
Na smierć i zgubę Klotyldy strapioney,
Okrutnej woli swey daie wyroki.
W momencie skutkiem rozkaz wypełniony,
Na nurt niebogę rzucaią głęboki,
Po morskich falach iuż nieszczęsna płynie,
Wiecznie się z oczu oddala i ginie.

161.

To zaś przeyrzenicm stało się cudownym,
(: Co między pierwsze można liczyć dziwy
Że Oyciec gniewem zdięty tak gwałtownym,
Przecież się na smierć patrząc nieszczęśliwy
Corki niemogąc rozkazał gruntownym
Sposobem, owe trumnę i grob żywy
Opatrzyć niechcąc by zdraz w momencie
W swym zanurzyło morze ię odmencie.

162.

Tę odprawiwszy tak waleczne czyny
(: Boday się nigdy podobne nikomu
Nieprzytrafiły :) teyż samey godziny
Zmartwiony w sobie powraca do Domu
Gdzie Tybulowi swych złosci przyczyny,
A niewstrzymanych impetow pogromu
Czyni wiadomość, i iakie go do tey
Skutki koniecznie nasłały roboty.

163.

163.

Prze Bóg co to ia słysze /: Tybol Krzyknie /
Prawdaż to, czyli snu lekkiego błędy,
Także mi czyste Swiatło z oczu niknie
O słabe Niebios na me szczęscie względy!
A Ktoż do waszych biczów nieprzywyknie
Kto w złe dni dobrych niewpadnie przepędy?
Gdy i mnie z wierszchu pomyślności na doł
W taki wpychaią wiecznych smutków padoł.

164.

O nagłe szczęscia naszego odmiany
Tak wielkie dziwy skrycie à zawisnie
Robicie z ludźmi, ledwie co rumiany
Swit oczom tylko smiertelnym zabłysnie
Grubym obłokiem wieczor przyodziany,
Na zapłakane zrenice się cisnie.
Wszystko iak suchy piasek wiatr rozdyma,
Nikt nieiest pewny i tego co trzyma.

165.

Lecz na cóż łaiać losy z ich słępoty
Na Ciebie Oycze sarkam ciebie winie,
Coż to cię do tey nagnało ochoty
Żeś w iedney wszystko utracił godzinie.
Wstydź się z okrutney rąk twoich roboty,
Niespodziewaysię że cię za to minie,
Gniew Bogów, którzy przez swe maiestaty
Z niewinney zawsze biorą zemstę straty.

166.

Tym czasem ieżli ieszcze niezaskoczy,
Po morskiey fali płynącey na brzegi,
Bieży à pilnie szle przed sobą oczy
Cudne z nich robiąc błędy i zabiegi.
To w tę, to w ową stronę szybko skoczy,
Rożnie swych kroków zastanawia biegi.
Chciałby się rzucić tam w głęboką tonią
By ją życzliwą można wyrwać dłonią.

167.

Potym niebędąc swoich gwałtów Panem
Na owe flukty z płaczem wołać pocznie,
Ty się przynaymniey nad mym zlituy stanem
Bezdenne Morze, niech tu twą widocznie
Łaskę odbieram, gdy swoim bałwanem
Wyrzucisz ze dna na brzeg nieodwłocznie
Z swoich głębokich nurtów i powodzi,
To, co mi w oczach łzy, żal w sercu rodzi.

168.

Rządco wod wszystkich burzliwy Neptunie,
Uspokoy swoią nawałność na chwilę
Niech ta, co wzięła fala mi przysunie
Kochaną nazad żonę wszakżeś tyle
Z swoich wnętrzności w przeciwney fortunie
Ludzi na brzegi bespiecznie i mile
Wyniosł, iż zatym wielowładnym rządem
Spokoynym znowu cieszyli się lądem.

169

Ale ieżeli rzeczy moich postać
Żebym był zawsze y wszędzie troskliwy
Przyimiże y mnie, wolę ci się dostać
Niż sam wiek zcedzać w oddziele płaczliwy
A tak pokażę że się niechcę rozstać
Z tą ktorą tylko mogłem bydź szczęsliwy
Y że za takim wyrokow rozkazem
Dwom duszom w sobie dasz ieden grob razem.

170

Tak się rozbiia wżalach y narzeka
Raz błaga Bogow, drugi raz im taie
W iedenże moment cudowną człowieka
W rożnych odmianach figurą się staie,
Ledwie się z gwałtu szaleństwa niewscieka
Bol mu wnętrznosci rozdziera y kraie
Moc smutku w sercu połowe się wiie
Żyiąc umiera, umieraiąc żyie.

171

Nigdy tak /: kiedy z otwartey pogody
Słoneczne ziemi promienie zagrzeią
Oziębłe sniegi y zakrzepłe lody
Prędko niegginą w sobie y topnieią
Tak Tybol z swoiey nieszczęsliwey szkody
Żadną iuż więcey niewsparty nadzieią
Taie od żalu y iak płomień właśnie
Gdy niema czymby zasilił się gaśnie

172.

Y pewnie by był w takowey rozpaczy
Dokonał życia y poszedł za żoną
Gdyby podobno w Niebie nie inaczey
Inszą mu drogą chodzić przeznaczono
Więc gdy iuż Słońce schylone obaczy
Ku zachodowi więc y on znużoną
Myslą niewiedząc co ma czynić z sobą
Wraca smiertelną okryty załobą.

173.

Powraca, ale tuż zanim cień idzie
Z żywym straconey żony wizerunkiem
Dla niego w żalach dla Oyca w ochydzie
Odmalowanym z tysięcznym frasunkiem
Nigdy to z serca prędko niewynidzie
Co drogim bywa dla niego szacunkiem
Rzeczy (: ktorey iest posessya miła:)
Utrata smutkow zawsze rodzi siła

174.

Niemoże sobie perswazyą żadną
Z pamięci wypełnąć wielkiey wybić zguby
Czyli to do snu źrzenice się kładną
Czy dzień z nich obłok nocy zdziera gruby
Zawsze mu wdzięczną kochaną y ładną
Stawiaią żonę z nią przysięgłe szluby
Każdy tę stratę moment y godzina
We śnie mu marzy a w dzień przypomina

175.

Przeciez tey rzeczy iuz nienadgrodzoney
Chciwemi scigać, zasiągać myslami
Wiecznie od czasu szukać oddaloney
Miłosci iest to gonić za wiatrami
Zaczym y on tu w takimże złożony
Stopniu że swoiey niedopłynie łzami
Ani wzdychaniem niezachwyci szkody
Powoli z powiek gorzkie zcedza wody.

176.

Często go iednak tak wspomnienie gnębi
Że znikim nie iest zabawa mu miła
Tak go żal piecze, a owa zas ziębi
Miłość co za złym wiatrem się zgasiła
Że go w pustynię ba ieszcze y głębi
Mysl nieraz smutna skrić się uwodziła
Żeby od wszystkich roskoszy daleki
Do woli cicho w łzach maczał powieki

177.

Szukał sposobow Ociec temiż tknięty
Y rownemi znim poraniony strzały
By Tybol taką ostroscią przeięty
Chciał dać lekarstwo swey ranie zbolałey
By się powtornie nieranił raz cięty
Prożnym wspomnieniem gdy tak podobały
Sobie wyroki ktorym się sprzeciwiać
Jest to ich ieszcze złość na się ożywiać.

178.

Siła przykładow, doswiadczenia wiele
Do uskromienia tey burzy prowadzi
Takać to (: mowi :) ułomność iest w ciele
Ludzkim że znami w towarzystwie chodzi
Że zawsze gładszy trakt do zguby sciele
Do tego bardziey pociąga co szkodzi
Sam nawet rozum (: co iest Panem duszy :)
Swym poduszczeniem zaprze y zagłuszy.

179.

Trafia się często moy Tybolu drogi
Że smiercią karzą Rodzice złe dzieci
Nie sam ciało na swiecie tak srogi
Nie pierwszego mnie ta akcya szpeci
Byli przedemną co się teyże drogi
Chwyciwszy wrownez wpadli zemną sieci
Y będą ieszcze bo trudno azeby
Passyą człek się nieumiost z potrzeby.

180.

Masz choć w niewinnym dowod Hipolicie
Wielkim z swey cnoty y udatnym z twarzy
Ktoremu Ociec Thezeusz wziot zycie
Z Kłamstwa włożoney na niego potwarzy
Medea dzieci szarpie iadowicie
Gdy się z ich Oycem uciekaiące swarzy
A ieżeli tak z poczciwemi czynią
Coż z temi robić co mocno zawinią

181.

Wszystkiego tego słuchał Tybol ale
Serdecznych niemogł zatłumić westchnienia
Nie się tak żywiey niewyda w Krzysztale
Jak w nim istotnie żalow wyrażenia
Prędzey by miękkość w twardey znalazł skale
Stoletnich dębow łatwieysze wzruszenia
Niż w nim uczynić perswazyą, by te
Uskromił troski y płacze obfite.

182.

Oto co większa niesie podziwienie
(: Że choć mu pono wiek dogrzewa młody
Owa krew ciepła rozdyma płomienie
W ktorych to trzeba czasem y ochłody :)
Stateczne sobie dał postanowienie
Gdy oczy płaczą y żądzom wygody
Ujść y niechcieć w drugie wchodzić śluby
Bo lepiey niemieć, niżli mieć żal zguby.

183.

Znowu na morze y wiatry się puszczać
Do łodzi z ktorey wywrocił się wsiadać
Cugle Koniowie powtornie rozpuszczać
Z ktorego przyszło niebespiecznie spadać
Trudno z się na to człekowi dopuszczać
Nie wiedząc iak się szczęście może nadać
Raz skosztowawszy co za smak iuż ie się
Więcey do proby ięzyk niezaniesie

184

Do tego ktoż wie co komu przezyrzała
Sekretnych losow niedosięgła władza
Z iedneyż cienciwy iednąż ręką shzała
Wypchnięta wmetę nie iednąż ugadza
Po dniu pogodnym chmura zaczerniała
Grzmot zawierzuchę piorony sprowadza
Zaczym y Tybol takie biorąc miary
Niechciał do drugiey przystąpić ofiary.

185.

W Oycu zaś była mysl natury nietey
Nie iednakiegoż z Tybolem sądzenia
Do inszey swoie chęci niesie mety
W inszy cel składa serca swego chcenia
Jeszcze miłości nieoddał walety
Niezgasły dawnych igraszek wspomnie nia
Jeszcze go owych uciech przeszła chwila
Do nowych znowu obowiązkow schyla.

186.

Y niedziw to iest że się stary żeni
Dłużey w oziębłym trwa ogień popiele
Łatwiey się z próchna dokrzesze płomieni
Prędszy się zrobi skutek w chorym ciele
Z starego wina y tak wzdrowie zmieni
Żeza skuteczne czasem stanie ziele
A choć też skurczy twarz wieku pochyłosć
Byle niewszystko niedba na to miłosć

187.

Bez żadney ledy wspaniałosci chluby
Jakto zwyczaynie zawsze wdowcom bywa
Swoie odprawił z drugą żoną sztuby
Utwierdził wieczney przyiaźni ogniwa
Z kąd widząc iakoś swey nadgrodę zguby
Przeszłe kłopoty weselszą nakrywa
Twarzą, spokoynicy żyie y powoli
Iuż go dawnieysza rana nietak boli

188.

Tak zaś pilnego starania przyłożył
Że w czasie żona Syna mu powiła
Pewnie by się tu młodszy nieżałożył
Czyia by żywsza z nich mogła bydź siła
Zaczym swe wszystkie nato mysli łożył
Y cała iego natym praca była
By z niego widział przez cnot kroki spore
Oyczyzny zaszczyt y Domu podporę.

189.

Patrzył się nato Tybol y coby go
Doligać miało że na iego ziemi
Y iego runo cudze ręce strzygą
On się niektucąc z wyrokami swemi
Tak się stateczną obowiązał ligą
Tak mocną iedność y zgodę miał z niemi
Że się zdawało iż w rożnosci ciała
Iednez przymioty natura ustała.

190.

Niemało czasu, y dziewięć lat prawie
W tym rzeczy stopniu zbiegło im nieznacznie
Przez ktore z niemi Fortuna łaskawie
Obchodziła się przyiemnie y smacznie
W ustawnych uciech przystoynych zabawie
Ieden się skończy dzień drugi się zacznie
Iednym że ciągiem własnie iak gdy minie
Burza spokoynym toni woda płynie.

191

Ale zwyczaynie co iest słońca bliżey
W to częściey mierzo y bią pioruny
Tak też podobno przeznaczony wyży
Że w tenczas zawsze gdy z swoiey fortuny
Pomu kontent, z wierszchu w doł się zniży
Y zamieni się wesele w całuny
Bo gdy swe w dobrey rzeczy widzi mierze
Drugą mu żonę przez smierć wyrok bierze.

192

Tak to nieszczęscie iedno nie dokuczy
Drugie nad pierwsze gorcey się sili
Ieden uderzył piorun drugi huczy
Iedno iuż leży a drugie się chyli
Iak by zazwyczay rzenica się uczy
Do nieszczęsliwey łzy przybierać chwili
O nieodbita złych losow ustawo
Przecież te cięzkie na cierpliwość Prawo.

193.

Ktożby nie stękał pod takim obrotem
 Z tak częstych serca dotknięty boleści
Bydź prawie między kowadłem y młotem
 Smutnieyszych coraz spodziewać się wieści
Ktoż sobie takim niezmierzi żywotem
 Gdzie w tyra Dusze zaciąci e się mieści
Na ustawiczne urażenia słyszy sztychy
 Ktoż by był mowię y skromny y cichy

194

Otoż Pontiu takbył y tak miękki
 Na twarde co go dotykały razy
Wszechmocney przyiął uderzenie ręki
 Bez skrytey w sobie na Nieba urazy
Z dzielnością serca swoie znosił męki
 Jeszcze mu iakieś stawiała obrazy
Wyższa opatrzność y nadzieia że się
 Iak palma z pod swych ciężarow podniesię

195.

Poznawał też to y widział dowodnie
 W przeszłe się pilniey zapatrzywszy rzeczy
Że ta iest Bogow droga ktorą godnie
 Za ułomności zmysł karzą człowieczy
Że takiey zawsze występki y zbrodnie
 Z ręki surowey czekaią odsieczy
Trudno ślad zatrzeć grzechow y zatracić
 Poźno czy prędko trzeba dług wypłacić.

196.

Takie go święte otaczaią duchy
Ustawną w tey iest uwadze minutą
Że mu koniecznie potrzeba do skruchy
Z prędką y wczesną pospieszyć pokutą
Życie schylone laty, y wiek kruchy
A w nim rożnością grzechow duszę stratą
Do bespiecznego prowadzi lekarza
Co się dla zwłoki rzadko ludziom zdarza.

197.

Ale niemogł brać skutecznieyszey miary
Z dostateczniejszym rzeczy przedsięwzięciem
Iak swe do świętey ziemi nieść ofiary
Z zupełnym serca swoiego przeięciem
By sam swych złożył występkow ciężary
Wraz ten szlub czyniąc y z Synem y zięciem
Y tam gdzie krwawe Pan wylał strumienie
On zabrudzone opłakał sumnienie.

198.

Cały w tey myśli nabożney y świętey
Rownym Tybola wsparty na to zdaniem
Nie wiele bawiąc wsiada na okręty
Dnie nasyconym ukontentowaniem
Był też po trosze nadzieią poddęty
Że to co czyni z gorącym żądaniem
Sercem zupełnym szczerym y ochotnym
Nieba nagrodzą zyskiem mu stokrotnym.

199.

Płyną szczęśliwie pomyślnemi wiosły
Nieba wesołe, czyste y pogódne
Iakby się właśnie z ich myślami zniosły
Tak wiatry wiały z ich fortuną zgodne
Przez co niepłonne w ich nadzieie rosły
Od niebespieczeństw y szwankow swobodnie
Że w prędkim czasie tam gdzie zchcęcią płyną
Pod tymże Niebem do brzegu zawiną.

200.

A w tym kiedy tę podroż sobie słodzą
Y skrzydłem rowney chciwosci się spieszą
Ierozolimskie pod mury przychodzą
Blizko ich oczy te widoki cieszą
Z okrętow swoich z prędkością wychodzą
Każdy z nich ziemię depce nogą pieszą
Na znak pokłonu temu mieyscu, ktore
Panu smierć dało za ludzką naturę

201.

Przecież choć wszystkich iednakaż myśl tudzi
Swiętego mieysca bydź bliższemi progow
w Pontiu żądza goręcsza się budzi
Wielką nad sobą Dobroć wiecznych Bogow
Wszystkich wybiega y uprzedza ludzi
By pręcey z swych się mogł omyć nałogow
Y chciwym chodem y skwapliwym skokiem
Chyżym przynagla swoie nogi krokiem

202.

A gdy iuż przyszedł tam gdzie sobie życzy
Pokornym Sercem w Niebo głos posyła
Ktoż twych moy Boże skutki łask wyliczy
Kto wielkie woli twoiey poymie dziła
Kto twych spraw wiecznych drogi ograniczy
Ktoraż by Dusza ludzka beznich żyła
Wszystko co w Niebie y pod niebem stoi
Znaioma ręki robota iest Twoi

203.

Coż ci też zato oddaią moy Boże
Zapamiętali y szaleni ludzie
Żołci za miody y głogi za roże
W swiatowey całe złożeni obłudzie
Do ktorych liczby y ia się przyłożę
W grzechowym zniemi zukalany brudzie
Jednecz występkow dzwigaiąc ciężary
Z rownych win rownych zniemi godzien kary

204

Stawam przed Tobą z sczerym y dowodnym
Grzechow (: ktoremim dotknął cię :) obrazem
Niezliczoney się sądzę kary godnym
Twey surowosci przebity żelazem
Wiem żem niebyłem Twoich darow głodnym
Wiele ich w sobie przeczuwałem razem
Coż kiedy serce slepe y mysl marna
Wrzucała w ziemię niepłodne te ziarna.

205.

Znam moich grzechow zapisane Karty mny
w Twych Xięgach żaden znich nie iest taie-
Iednakże ten co iest iawniey otwarty mny
Bardziey twym Swiętym oczom nieprzyie-
Przeto gdym Corce nazte swey upartey
Zagasił życia swiatło y do ciemney
wiecznego mroku wrzuciłią iaskini
Ztąd się przed Tobą dusza mocniey wini

206.

Takieć to gwałty panuią w Człowieku
Tak do złych rzeczy iesteśmy ułomni
Że żadnych nato zioł niema y leku
O niczym umysł związany niepomni
Czy to w młodości czy w dogrzałym wieku
Passye rzadko zatrzymać można skromni
Y chociaż wiedzą co ich czeka potym
Albo nic albo mało myslą otym.

207.

Ty Panie iakoś dobry y surowy
Czyń co się wieczny twey podoba mysli
Jesli chcesz przerwi dni moich osnowy sli
Niech smierć bieg dalszych występkow okry-
Lub znowu udziel łaski dla nas nowy
Wszak my do Ciebie poto wszyscy przyszli
Żeby /: gdy zdawney wolni będziem zmazy :/
swoieś nam teraz darował urazy.

208.

Tu przestał mowić gęstym przyduszony
Wzdychaniem szczerych tez zalany kłtokium
Tym czasem dzień tez na zachod schylony
Smutnym się zaczął odziewać obłokiem
Noc się zpod grubey dobywała tony
Mdłe swiatło ciemnych okrywaiąc mroKium
Zkąd iuz Pontiu niemogłszy się dłuzyi
Bawic szedł na wczas po swoiey podrozy

209.

Ale mu tamysl dokucza y wsnie
Ze niedosyć iest nieba błagać słowy
Ze chociaz tu Bog umyka doczesnie
Swych biczow mocniey potym iest surowy
Dla czego trzeba nad tym myslec wczesnie
Czym przeszłe zycia nagrodzić naiowy
Takim sposobem, y przez iakie czyny
Dawnieysze zatrzeć y poprawic winy

2 10.

Zaczym tak mowić do Tybola zacznie
Nieho nas zdrowo wte przygnało kraie
Łaską nas swoią utrzymuią znacznie
Wszystko do smaku z opatrznosci daie
Nic nam się prawie niedzieie opacznie
Zadna przeciwnosć na nas niepowstaie
Kazdy swoy wrzędzie czas spędzamy miło
Wszystko to ręki wszechmocney iest dziło.

211.

Mam ci tedy swą myśl odkryć przez iaki
Sposob, możemy y dowod rzetelny
Oswiadczyć naszey tu wdzięczności znaki
A chwały przez to nabydź nieśmiertelny
Nasz że ten Swięty Kray teraz attaki
Od Pogan cierpi, Ty iak zawsze dzilny
Byłeś y wielki w swey Oyczyznie wagi
Trzeba byś tu swey dał przykład odwagi

212.

Nie tak bydź droga ta garść krwie należy
Byśmy ie nato utoczyć niemieli
Niewiele wygra kto w prożnosci leży
Y pożyteczny czas z gnuśnością dzieli
Niech żaden moment prożno nam niebieży
Niechay nas sławy nabycie osmieli
A iestem takiey pewności u siebie
Że wiek roboty naszey niezagrzebie.

213.

Pontiu skończył a Tybol się zdziwił
Że kiedy Oćiec nachylony wiekiem
Passyą w sobie do woyny ożywił
Chcąc nabyć chwały z ktorym iest nie lekkim
Toć on dopiero pewniey się nieskrzywił
Będąc odważnym y młodym człowiekiem
Jeżeli w zimney krwie ten ogień gore
Dopieroż w wrzącey płomienie są skore.

214.

Przyiął ten zaraz Tybol proiekt bo to
Z całych dni iego y życia zabawy
Pierwszą mu było y pierwszą robotą
W woienne wpadać utarczki y wrzawy
Z gorącą zawsze odbierał ochotą
To czym u swiata mogł zasiągać sławy
Ieszcze z tąd większą żywosci brał miarę
Gdy to co czynić miał, czynił za wiarę

215.

Takową myslą połączeni rzysko
Tam idą nasi Chrzescianie kędy
Mieli swoiego Woyska stanowisko pędy
Gdzie skoro z swych nog strzymali za
|: Przymknowszy się iuż ku Namiotom blizko
Wszyscy swe na nich obracali względy
Rożni się rożnie pytaiąc schodzili
Iakiego Kraiu iakiey rangi byli.

216.

Ale iak prędko od nich tę gazety
|: Że służyć z niemi pragną usłyszeli
Iakie im tę myśl zagrzały podniety
Czym swoie wsparte intencyie mieli
Wszyscy w tym prawdy rzetelne portrety
Ochotę szczerą w ich twarzach widzieli
Zaczym w zupełney od Hetmana chęci
Z wszelkim na swoy Stan respektem przyięci

216.

wszędzie się zybot rzeką dystyngwował
Gdzie Oyciec czynił doskonałą radę
Że ten doyrzałym zdaniem uformował
Zamtem wykonać niezałeżał szpady.
Wszystkie swe kroki walecznie kierował
Nic mu tak mocno nie było zawady
By w naygorzsze nie wpadał opały
Zawsze roztropny odważny y śmiały

217.

Przez lat dwie prawie z Woyną ~~ciągnęła~~ się toczyła
Gdzie nasi zawsze mieli awantaże
W tym też czasie właśnie się kończyła
Kiedy Jnteres Pontiowy każe
Wracać do Domu, więc nie myśląc siła
Zrobiwszy swoie, czego wiele nie zmaże:
Bez szwanku dzielni szczęśliwi y zdrowi
Ku swoiemu się puszczaią krayowi

218.

To już że pewnie Fortuna uciskiem
Żadnym niedoymie przeciwnoscią rożną,
Nie można, zawsze ludzkie szczęście śliskim
Toczy się kołem y ścieszką bezdrożną
Gdy yci będę na mieyscu swych bliskim
Granic, fatygę kończący podróżną
Przez ustawiczną świata losów odmianę
W nieszczęśliwości wchodzą niespodziane.

219

219.

Bywa to czego y teraz doznaią
Że kiedykolwiek maiąc Morscy Kursarzowie
Okręty, drugie ieszcze rozbiiaią
Y tam lub zaraz więźniom biedni zdrowie
Lub też kiedy im tacy się dostaią
Z ktorych tylko swoy profit y pobłowie
Z swą pożegnanych na zawsze swobodą
W głęboszne Narody dla przedaży wiodą

220.

Na taki hazard y szczęście trafili
Na te przeyrzenia utaionych dole
Portiu Tybot y co z niemi byli
Wraz w niedobitą zaięci niewolę
Daremnie tak ten tak y ow się bili
Prozno się z władzą kiezniejszą mozoli
Ow Tybot co się męznie stawiał wszędzie
Tu w rownym Więzniow z innemi iest rzędzie

221.

Tak tedy będąc z sobą powiązani
Za ostrym swoiey Fortuny ukazem
Almerykańskiemu potym są przedani
Krolowi, Tybot Oyciec y Syn razem
O iako w owey nieszczęśliwey dani
Iezcze pod ciężkim więzienia żelazem
Gwałtowną będąc ścięnieni rozpaczą
To się rozdzielą w sobie to zapłaczą

222

222.

Przez co rozumiem o nich y tak wierzę
Że woleliby swoią śmiercią prędzey
Kwiat opłakaney rzeczy widząc mierze;
Dalszego życia przeciąć pasmo przędzy
Podpadać łozom iak wsiakiey ofierze
Dawać z przyłuczoney dziusbią pastwę nędzy
Dźwigać niewinnie kary bez obrazy
Cięższa iest niż śmierć y niż wszystkie razy.

223.

Tak się też właśnie ziściło y stało
Albo kiedy się im przykrzeysze więzienie
Nad wszystkie troski y męczarnie zdało;
Niewiadome gdy rzeczy przeznaczenie
W to co iest pewnie y potym w ciało
Surową rząg niedowłocznie żenie.
Przez wynalazek y straszny y nowy
Kobiecy im śmiercią więzy y okowy.

224.

To prawo było w Ameryckim kraju
Że Lud tameyszy z swoey prostoty srogiey
Ofiarę z Ludzi Męskiego rodzaju
Swoie omylne zawsze błagał Bogi
Zkąd gdy przychodził czas tego zwyczaju
Dar kiedy na szczęście zdarzył miły drogi
Y wzięte sobie tego obiecowało
Żona to właśnie Chrześcian dostała.

225.

Jeszcze co większa Krolewskie przypadły
Roczyny, gdy ci siedzieli w niewoli
Zaraz się na nich skłonił Lud zasiadły
Z ich życia czyniąc swey służebn swawoli
Przeciesz na tego wprzody losy padły
Czyiey by śmierci pociechy była woley
Każdy krzyk rzuca, gdzie Pontiu stary
Pierwszy z nich wszystkich idzie na ofiary.

226.

Luboć to prawda z samego zapachu
Z swoiey istoty śmierć się straszna widzi
Jednak od tego Pontiu zamachu
Umykać albo wypraszać się wstydzi
Z dobrego żaden w nim nie postrzegł strachu
Bardziey weyzrzeniem niż śmiercią się brzydzi
Lecz Tybel na to niechcąc patrzyć dzieci
Gwałtem na ogień y te słowa rzecze

227.

Nigdy to we mnie Oycze nie postoi
Bym na śmierć twoią żywym patrzał okiem
Niech mnie kto iaki chce wpół serce rozkroi
Chętnym na ogień y w grob poydę krokiem
Niech się wprzód dusza z żywym ciałem rozdwoi
Niż by się takim miała paść widokiem
Być to nie może abym patrzał na cię
Na tey ognistey złożonego kracie

228.

228.

Jezeli się to uda abym Tobą
Y swoim zyciem Twoy zywot zastawił
Wieczną by mi to stałości ozdobą
Nie bym lepszego na swiecie nie sprawił.
Bo chociebym prawdą rozdzielił się z Tobą
Atoli bym się sercem w Tobie bawił
Wszakże ta powieść za prawdę uchodzi
Ze z martym kochai w zyiących się godzi

229.

A w ostatku też mowię ze iezliby
Z nas wszystkich rowney ofiary zządali
Toc y ia zginę, y Ty bez ochyby.
Bez tego smierci blizszy smy niż daley
Niechże sam do tey płomienistey szyby
Wprzod skoczę niech mię pierwey ogien spali
Niech mię żaduszy dym, płomien ogarnie
Bylem Twey tylko niewidział męczarnie

230.

Chciał odpowiedzieć Oyciec Zybotowi
Ale niedaiąc okrutni Tyrani
Wolności ustom, srożną ku stosowi
Prowadzą Troygę by prędzey z tey dani
Swoiemu na znak tryumfow Krolowi
Wierni ofiarę uczynili Poddani
Y z Zaldybtem swym nieubłaganym
Oczy tym płasti skutkiem ospłakanym

231.

231.

Było na tenczas przypatrzyć się czemu
Zkąd niezwyczayney sceny widowiska
Wałęcz ieden oddaie drugiemu
Oczyma żegna, a sercem przyciska
Wszyscy nieszczęśliwi złączeni iednemu
Na każdego z nich ieden płomień błyska
Temże co z życia pierwszego obali
Temże drugiego w proch y w popiół spali

232.

O! ieżeli kiedy w nieszczęściu bydź może
Ulga, kiedy tych, których miłości z poi
Rozerwać Śmierci wyrok nie przemoże
Oni Fortunie cześć powinni swoiey
Że takie zguby ustała im łoże
Które iak ciała z sobą nie rozdwoi
Że przez też same iednych Ogniów Susze
Nierozłącznie zgasną Kochaiące Dusze.

233.

Tym czasem iuż też nadchodził fatalny
Moment przez Dekret Śmierci obiecany
W którym ta scena y ten Akt feralny
Miał się bez żadney zaczynać odmiany
Gdzie y Król także na ten Tryumfalny
Na ten srogości nigdy niewidziany
Przybywał widok z całym prawie Dworem
Y pierwszym swego Senatu wyborem

234.

234.

Przybyła na tesz robotę tragiczną
Królowa także która na swym tronie
Osobnym siedząc, swą układności śliczną
Wypogodzone iako dwa słońca skronie
Zdobiąc, łagodności, cnotą iako dziedziczną
Litość niewinnym zawsze ku obronie
Tak w sobie daie upatrywać że ią
Wszyscy swych zowią nadziei nadzieią

235

Patrzyła na te okrutne ofiary
Okiem łaskawym, słodkim litościwym,
Y iuż swe ogień poddymał pożary
Kiedy [illegible] przenikliwym okiem żywym
Przezornie spoyrzy aż iakiś człek stary
Y wielkiem dziwo zakryłony sędziwym
Łańcuchem będąc związany a oto
Z odważną idzie na ogień ochotą.

236.

Niemogła myśli utrzymać ciekawey
Myśli która ią coś skrycie ubodła
Zatym chcąc wiedzieć co za nieszczęśliwy
Los y fortunatych ludzi przywiodła
Z iakiego kraju y za co tak krwawy
Śmierci są godni y z iakiego źródła,
Posyła, by niż, takiey sceny pocznie
Tegoszey starca przywieść nieodwłocznie

237.

237.

Momentem zaraz ten rozkaz Krolowey
Odebrał skutek swoy y wypełnienie
Obciążonego ciężkiemi okowy
Pontia wiodą ktory (: swe zginienie
Za pewne sądząc :) co ten obrot nowy
W sobie zawierał wpadł w zadumienie
Z kąd się rodzi w niey ciekawość y co jey
Z tąd przyidzie, to mie w myślach mu się roi

238.

A gdy się zbliżał Krolowa zasłony
Na swoie oczy y na twarz zchyliła
Bo ten był zwyczay aby z obcey strony
Y z inszych granic nikomu niebyła
Znajomość ludzey w tamtych Krajach Żony
Ta jem prostota za prawo służyła
Co jeszcze z takiey Pontiowi sprawy
Więcey do myśli przydało ciekawey.

239.

Stanął przy tronie wybladły, y prawie
Prusz żywy, śmierci bliższy by niż żywota
W smutney swych losow złożony postawie
Milczy, y trwożnie poglądał sierota
Aż też kiedy się Krolowa ciekawie
Wpatrzuie w niego poznaie że cnota
Ciężarem swego nieszczęścia ściśniona
Upada, ginie, niszczeie, y kona

240

240.

Ale to mało że ją do litości
Skuseli dobroci naturalney budzi
Gdy ją skrytszego bodzie od miłości
Coż ją za widok dawnych rzeczy łudzi
W głębokie czasow zprzedzonych skrytości
Wdziera się oko, y myśl błędną trudzi
Y gdy się pilniey coraz tym zabawią
Jakąś z nadziei radości sercom wstawią

241.

Lecz chcąc sekretnie tę myśl zamknąć w sobie
Mocny gwałt czyni swemu rozumieniu
Y rzecze, tyś co prawie iuż iak w grobie
Y w ciasnym żyiesz u śmierci więzieniu
Powiedz mi co się przytrafiło tobie
Chcę wiedzieć o twym Kraju y imieniu
Jakim Hazardem do Nas tu przybyłeś
Dokąd myśliłeś dążyć, y gdzie byłeś.

242.

Zdumiał się z tey Pontiu przemowy
Wdzięk słow y głosu, znajomości języka
Skutki w nim rodzi zadziwienia nowe
Coż cudownego czuie y przeczula,
Z kąd mnie (: odpowie :) Nieba tu surowe
Zagnały, z kąd mię tych Państw Niewolnika
Widzisz y przezto te okowy dźwigam
Wszystkiego ci się powiedzieć nie wzdrygam.

243.

Jestem Pontiu z imienia nazwany
A w Królestwie m się Francuskiem urodził
(:A iak to zwykło szczęście mieć odmiany
Gdym z Jeruzalem swych krajów dochodził
Wracaiąc nazad, w Wassem tu kaydany
Y na Waszą się ofiarę nagodził.
Dość z tąd szczęśliwy przynaymniey że y Ty
Z mych dni, swych uciech będziesz brał profity.

244.

Nie sam tu iestem tym losem dotknięty
Dwoch Towarzyszów mam nieszczęśliwey doli
Syna y Zięcia, których też okręty
Wziąwszy co y mnie, dały do niewoli
Tenże co na mnie na nich ogień wzięty
Wszyscy ofiarą Waszey będąc woli
Ginąć musiemy tu, y bez rozpaczy
Gdy się stać pono nie może inaczey.

245.

Szczere rzetelney powieści wyznanie
Jeżeli serca y twarde poruszy
Cóż tu dopiero ialie zamieszanie
U niey zrobiło w litościwey duszy
Prętkie y spieszne dane rozkazanie
(:Bo trudno było dawać zwłoki dłuższey:)
Aby tych którzy na śmierć z Oycem byli
Wraz osądzeni do niey sprowadzili.

246.

Przybyli y ci zaraz nieodwłocznie
Jednegoż z Oycem będąc podziwienia
Gdzie gdy z pięknością na nich patrzał poźnie
Snadno uważał zaś z nocnego cienia
Y snu błędnego, obaczy widocznie
Co się z nią dzieie, y iak z zachwycenia
Poznaie lepiey gdy się dobrze nagnie
Że sobie dłaie to co ym dać pragnie

247.

Więcżeby tego żadnym podobieństwem
Nikt lodzkiey niemogł y doscignąć co iey
W owczas się działo y z wielkim Męczeństwem
Serce się skrycie psuie y znoi
Obowiązkuie błąd pod posłuszeństwem
Powagą władzy y Godności swoiey
Aby porzucał y dał tey ofierze
Zwłokę, asz lodzkiey wiadomości odbierze

248

To rzekszy z swego zchodzi Maiestatu
Y tak przed Krolem swoie prośby składa
Tycobyś rzędzić mogł całemu Swiatu
Z kąd y Ja zem uwięzioną iestem rada
Uczyń mi iedney słuszek żądłeś, a tu
Przykład pokażeż że każda rzecz pada
Pod władzą serca y że każde prawo
Jdzie za rządem miłości y sprawą

249.

Jezelis mogła kiedy żalic srodki
 Znałeś przez ktore gwoz twe oczy miały
Jezlis kochania znała czas kiedy słodki
 Jezliś się chęci Moie podobały
Wyznam Ci szczerze bez żadney ogrudki
 Ufności w Twey maiąc dobroci wspaniałey
Że Cię chcę prosić abyś Mi darował
 Tych, ktorych w ogień sud Twoy destynował.

250.

Nietylko sama mnie interessuie
 Ta ziemi litości powinna każdemu
Nie sam pociąga zatem, ktory czuie
 Patrząc co z życiu zdarza się ludzkiemu
Lecz że się szczerze od nich dowiaduię
 Że tey przysługi nieczynię cudzemu
Że są Moiego Kraiu, Moiey Ziemi
 Zkąd y Ja życie rowniem wzięła z niemi

251.

Wielce w Twey łasce y ufam y wierzę
 Wszakże to prawda gdy kto kogo lubi
Y w obowiązku dozgonne przybierze
 Przyiaźnią zwabi, miłością poślubi
Rzadko mu przeczy, więc y Twey w tey mierze
 Wyroku tych Więźniow dla mnie niezgubi
A uznasz w przyszłym czasie y niedługo
 Że Ci to wierną zawdzięczę usługą

252.

Krol taką widząc delikatnosci duszy
Tę litość y to zniżenie w Krolowey
Rzecz /: odpowie :/ Twoy wdzięk nie poruszy
Kogobyś swemi nie zmiękczyła słowy
Niechay każdy wierzy, rozumie y tuszy,
Że dla Twey prozby Krolestwa połowy
Y co tylko w swych mogłbym znaleśc Domu
Nie wzdrygałbym się ustąpic nikomu

253.

Ty y wyrokow Moich iesteś Panią
Ty wszystkich myśli y skarbow szafunkiem
Wszystko iest rzeczą dla mnie bardzo tanią
Kiedy co rownam z Twoich ocz szacunkiem
Bierz tedy y tych Ludzi sobie danią
A żadnym serca nieturbuy frasunkiem.
Wiedz o tym że mi niemasz czego by Ty
Żądała, abym w tym niebył użyty.

254.

Chociasz krolowa nadzieią nieomylną
Boiaźni swoie przytłumiła żeby
Za uniżoną prozbą y usilną
W swym niezawiedzie pewnie potrzebie
Przecisz kiedy iuż Fortunę przychylną
Swoim przielotem oddaie [illegible]
Cieszy się mocno lecz tak że nie kryie
Ktoś się w niey dzieie /: oko nie odkryie

255

255.

Przez wszystkie tedy swych gustow złączenie
Zbiory udatne, swoiey twarzy wdzięki
Za te z łatwością takie oswiadczenie
Setne Krolowi tu oddaie dzięki
Tym zaś ktorym ię ziednała obroną
Y z swoiey prawie życie dała ręki
Osobno swego do Pokoju wzywa
Y takiey do nich przemowy używa.

256.

Znajomo Wam iest widzicie to sami
Y rzecz przed oczy całe odsłoniona
Com dla Was y com uczyniła z Wami
Ani iednana ani uproszona
Tym czasem niechcę bydz obowiązkami
Inszemi za to od Was nadgrodzona
Tylko byscie mi wszystkie swe ochotnie
Stopnie odkryli szczyrze y istotnie

257.

Nie trzeba będzie mi taić przedemną
Wiecie to dobrze że jak miałam władzę
Wam do obrony życia, tak wzaiemną
Na zgubę Waszą, ieżeli się zdradzę
W swoiey ufności, zaczym mi tu wzaiemną
Nie zawiściąc chmurę sama radzę
Owszem co iak gdzie, y ktory przyczyny
Wszystkie mi swoie opowiedzcie czyny

258.

Dla czego Wam dzień jutrzeyszy oddaię
Na doskonałe mnie uwiadomienie
Bo dziś przystoyną rzeczą nieuznaię
Pytai Wasz o to gdzie ieszcze strwożenie
Y bliskiey śmierci Wszedercza uraie
Ustom niewolą układzie y milczenie
Zaczym za danym jutro tu rozkazem
Wszyscy trzey do mnie stawicie się razem.

259.

Tybolt co nie śmiał przedtym oczu w górę
Podnieść teraz swych myśli nie iest Panem.
Szuka sposobów by przez owę chmurę
Twarz iey kryiącą iako grubym bałwanem
Doyrzeć mógł lecz to, w kim żalą naturę
Z tak delikatnym głosem, miną stanem
Widzi, komu swych dni wolności swoiey
Kluczeli powinien dziwi się y znosi.

260.

Rozmie zasięga chciwey żądzy okiem
Przez owe rzadsze krepy ciemney szaty
To prosto patrzy to zabiega bokiem
Zda się że widzi z lekka szkartaty
Że widzi słońce pod gęstym obłokiem
Skarb pod zazdrosnym ukryciem bogaty
Obraz pod cieniem światła śliczne blaski
Pod niewidome utajone Maski.

261.

Widzi to wsobie y skrycie przeczuwa
To czego nazwać niemoże nieumie
Usta swe z własney wolności wyzuwa
Co one mowią lekką on nierozumie
To się podemknie to znowu odsuwa
W własnym niemoże swey sprawy doyść tłumie
Niewie kończyć, y gdzie się obraca
To puszcza słowa z ust to znowu wraca.

262.

Gwałt tedy taki skrytey czyniąc chęci
Z tą do Krolowey nog pokorą padnie
Co do mnie niechay jako chce ze mną kręci
Fortuna, niech mnie zanurzy y na dnie
Przepaści trzyma, ba y świat z pamięci
Swoiey wymaże, wyrzuci, wykradnie
Niechay y morską burzące się pianą
Okrutne zewsząd nawałności wstaną

263.

Mało dbam nato bo mi nie tak miłe
Dni uprzykrzonych przeciągi się zdadzą
Żebym w otwartą niesłusznie mogiłę
Y tam pod wieczney śmierci zostać władzą
Aczbyże przecię już mi tam zawiłe
Y uprzykrzone losy pokoy dadzą
Ręką mnie swoią wszczey już ogromną
Y tu przestaną, y żałość zapomną

264.

Trey moie pono nieszczęście natury
Że y lekarstwa przyiąć iuż niemoże
Zerwawszy pierwszych pomyslnosci sznury
Iuż ie na drugie Warsztatu nie złożę
W ostre Fortuna wolności mą pazury
Wzięta, z ktorą tu y życie położę,
Z ktorą się razem zagłębię zniszczeię
Coż tedy dalsze może za nadzieie.

265.

Twoiai to ieszcze litości y wspaniała
Dobroć, dni naszych słabe trzyma nity.
Tyś nas ieszcze z złej Fortunie wyrwała
Z łami, przypadkiem, krwią rzadką niesytey
Z czego coś będzie twa w potomności chwała
Z czego masz czekać nagrody obfitey
I za to hoyne Nieba ś: w iednym słowie:
Twe uszczęśliwią y przedłużą zdrowie

266.

Bądz tego pewna o Wielka Krolowo
Że czy nas iuż tych dym ogniow zadusi
Czy poydziem ieszcze w tę niewolą surową
Nic nas dla prawdy ten strach nie przymusi
Na twe szczegulnie rozkazy y słowo
Żadne Wet naszych [illegible] nie zakrztusi
Każdy ci krole teraz y ścieżka znaioma
Będzie, wszystkiego zostaniesz wiadoma

267

267.

O iawne myśli serdecznych wyznanie
A ktoż by iuż z tego natury tak tęgiey
Mogł się wynaleść by w tym widząc staranie
Drugiego, srogie znoszącego cięgi.
Swoie do niego odczuł starania
Dla zawdzięczenia raz żałował wstęgi
Jeżli na takie nieszczęścia hazardy
Kamien by zmiękczał albo Marmur twardy.

268.

Cóż tu nie miało serce miłosierne
Z niewyrażoney w Królowey dobroci
Żalu nie uczuł, o ciało w obszerne
Z tey niepogody Źrzenica się złoci
Chciały by odkryć te w sobie niezmierne
Passye y te w swych oczach wilgoci
Z tych rozum chciwy pamięć nad naturę
Jeszcze Zwyczayną rzecze im posturę

269.

Mocno mię wasze Lubo nieznajomych
Nieszczęście smuci y interessowie
Y życzę sobie być z śladków widomych
Mogliście widzieć że ię z Wami czuię
Zaczym iak byście do krajów wiadomych
Przyszli, niech Wam to na myśl nie mnie
Upewniam iż tu żadna niedogodzie
Wam przykrości, wszystko maią w wygodzie

270.

Teraz zaś poydzcie odemnie tym czasem
Bo przyiścia Mego spodziewam się Męża
A niechże Was więcey trudem y niewczasem
Pamięcią dawną czas nie uciemięża
Wszystko złe pubście od siebie nawiasem
Reszty też biedy cierpliwości zwycięża
A obaczycie z doświadczenia że już
Fortuna na Was niewyimie szczytu

271.

Tu swe rozmowy z niemi zakończyła
A chcąc aby też oni owe znoie
Otarli z czoła więc świdę pozyła
Świdy tey mowiąc Konfidentkę swoię
Ktoraby mieysce wczesne oznaczyła
Y dobre dla ich wygody pokoie
Zatym z nią idą, Cybot zaś gdy krokiem
Leniwszym stąpa, nazad rzuci okiem.

272.

Ośialszy znowu nowey taiemnicy
Widok w Krolowey uyrzy y obaczy
Zda mu się że z tey zakrytey Zrzenicy
Kropla po kropli ścieka y zaś znaczy
Już też tu na to swym niemogł granicy
Płaczom okryślić, y więszey rozpaczy
A choć im z czasu moc ną czyni tamę
Oni znayduią drogę sobie samę

273.

Tak myszy Rybot ptakac się niewstyda
y Niewieściego rozwodzi lamętu
a w tym też owa już każe jm Swida
Do oddanego wnieść apparamentu
Odchodzę taką rzecz jm jeszcze przyda
Że to dla tego by swego Momentu
Y w próżnowaniu czasu nie trawili
To miejsce dla nich do prac naznaczyli

274.

Lepsze to [: rzecze :] Wam będą zabawy
W które Królowa wciąga Was przyjemnie
To jest abyście zwładzey swych rąk sprawy
Wiązali kwiaty w bukiety przyjemnie
A w ten czas kiedy ze stoła potrawy
Zbierane będą, wyście też wzajemnie
Swoją robotę przyniósszy na tacy
Państwu swey słuszeli pokazali pracy.

275

Pod tym pretextem to Wam wyznaczyła
Pani mieszkanie, będziecie tu mieli
Do tey posługi Niewolników siła
Ylo nich trzeba żebyście wiedzieli
Nie chciejcież tedy zrzucać tego dzieła
Y owszem rychło abyście pochcieli
Chętnie pilnować kształt to niemniejszy
A z tego będziecie Pani zawsze bliżey

276

276

To zaleciwszy, iydzie od nich słowa
Z pilnym zlecenia swego oznaymieniem
Już się też słońce brało do wieczora
Y z ostatnym świeciło na niebie promieniem
Gdy dla rzeczy trzymała iest pora
Jednym wszystkich trzech trudząc podziwieniem.
W głębokim skrytych przeznaczenia mroku
Trudno im swego zrozumieć wyroku

277

Ale coś Tybor wpatruiący się zdała
Y przenikaiące zakryte taiemnice
Słowo ięzykowi błędnemu pozwala
Coż to są: rzecze dywy: za granice
Szczęścia naszego! y żała to fala
Co miasto rozbić tak ma, to tu nam hoiwie
Rzuca, y z morza rozburzoney piany
Na brzeg nas żalnie ciska pożądany.

278

Zkądże tey Dobroć dla nas iest Krolowey
Cośmy iey kiedy dobrego sprawili
Za co też zdziera z nog naszych okowy
W ktoreśmy ciężko pogrążeni byli
Że na ostatek podnosi nam głowy
Ktore do grobu iużeśmy schylili
Zkądże ta litość ten wzgląd na nas, aby
Wspierała swoią ręką pozar słaby.

279.

Cudzo iest wielki dla wiekow przykładem
Że tak Krolestwu panuie grubemu
Ledwobym z Swiatem nie poszedł zakładem
Że złych mot zbiorem Krajowi zadnemu
Nie dał Krolowey Ja ledwie nie radem
Żem się w Niewolą Państwu dostał temu
Czuię żałowąc ulgę z swych obrotow
Że Panią widzę tak szlachetnych przymiotow.

280.

Ale to jeszcze dla mnie za tym mało
Że Jey Dobroci powinniśmy wiele
Coż mi słusznieyszego do Serca wleciało
Czego nie zmogę y wyrazić śmiele
Mowiłbym miłości y żalu pełne ciało
Ale nieszczęsny czas dobre na nię ziele
Siedzi w niewoli y płaczę jako my
Nie zaraz bursztyn tey się chwycił słomy.

281.

Przecież kiedyby choćiaż na czas mały
Ten kraju zwyczay poznawszy sprzeczny:
Jey twarz y oczy światła ukazały
Z pod tey zasłony ciemney y każdziwney
Może by w swoim błędzie się poznały
Y w tey nieżalney Partyi Miłosney
Wątpliwe myśliby dały na jawie
Wiedzieć czym teraz zaś wdzięcznie się bawię

282

282.

Pozniu nażoś: iako człowiek stary:
Doyrzałym zdaniem zawsze biegł rzeczy
Przez dalsze przyszłych skutków okulary
Następnie płacząc słabości człowieczey
Iam niewiem: mówisz: złego nam Bóg że dary
Zsyła, znać dotąd mądrzaś w swoiey pieczy
cytoś: czego ia słowy nie obwieszczęsz:
Pod ciemnym tarczyma utaieniem iesze.

283.

Ale pozwolisz mi: kochany Zejsciu
Że mnie nie zawsze tey Pani dotyla
Łaska, ty w inszym iesteś przedniewszejciu
Siebie podobno miłości liczniey zmyla
Taio się rodzi w naymnieyszym dotknięciu
Młodości jey zawsze teskza przewodnika
Po pierwszym oczu salonowych rzuceniu
Iskra się zrobi w szerokim płomieniu

284.

Tym czasem iesli prawdę się rzec godzi
Y ia od twego zdania nieodcięty
Bo gdy mnie głębiey uwaga zawodzi
Skrytym los w sobie iestem Duchem tknięty
Własnie mi namysł Klotylda przychodzi
Gdy jey skład rowniam y głosu accenty
Lecz że iest wiele szpetnych y nadobnych
Jedne do drugich wynaydziesz podobnych.

285.

A oprocz tego w takiey mowiąc porze
Czy to rzecz kiedy podobna do wiary
Wiem dobrze zem ją wrzucić kazał w Morze
Zem jey zam udłał nieszczęsliwe mary
A ta zeby w tym miała bydz honorze
Y Krola Zoną, y zialbyby miary
Tu się dostała, tu się miała mieścić
Darmo nam taką nadzieią się pieścić.

286.

Dla czego bydz prosic się usilnie
Y na swoy affekt mozno obowiązę
Bys swe pod strazą serce trzymał pilnie
Od tych płochości przez ktore się wiązę
Często nieszczęscie z ludzmi nieomylnie
Bo juz tez daley w kłopotach nie zdążę
Do tego bydąc Jey więźniem coz mi z tey
Myśli urosnie, y żądzy ognistey!

287.

Trzeba swym czasem słonecznościom wydzidła
Z pierwszych początkow zarzucić niemaynie
Bo miłość iak swe wzniesie prętko skrzydła
Y lot swoy w sercach uchwyconych raźnie
W skrytę napędzi y przycichione sidła
A potym wszystko pokaze opacznie
Ta bydz powinna Mądrych ludzi postać
Nie sięgać nigdy, gdzie niemozna dostać

288.

Przyiął to Tybor, y poznawał że się
Niepotrzebnemi chciał wikłać rzeczami
Że głębiey Oyciec w tak dziwnym progreßie
Roztropnieyszemi brał wszystko myślami
Przecież mu zaraz od Ognia niechce się
Odemknąć, jeszcze Cień go iakiś mami
I choć się mało spodziewa, atoli;
Umrzeć z nadzieią niż żyć bez niey woli.

289.

Ale ieżli ci ktorzy słabe wzieli
Swiatło od swoiey Fortuny wątpliwey
Już sobie iakieś otuchy poczeli
Rościć y czynić w Duszy boiaźliwey
Jakże dopiero Krolowa, wiele Jey
Ci co w swych oczach portret niosą żywy
Z ktorych każdemu powinna ofiarę
Serca, Dwom Miłość, a trzeciemu wiarę

290

O iak to silna wiecznych Bogow władza
Jak niepoięte zewa robota czyny,
Ju kto na swoy los płacze że go zdradza
Ukryte kopie na zniszczenie miny
A tu w tym Pontiu z gorszkich wyprowadza
Wod słodkie zdroie zniesmakow, iedyny
Pust sercu, że nad własne spodziewanie
Zła rzecz w piękney się naprawi odmianie

291.

Radość z boiaźnią po połowie swoiey
Mocy na serce Krolowy zażywa,
Zmieszana na dwie passye ią dwoi.
Tu się chce odkryć, tu znowu lękliwa.
O swoich skutek proiektow się boi
że nie na pewnym filarze spoczywa.
To chce, to niechce, y w ednymże czasie
To iść zaczyna, to znowu wraca się

292.

Zaraz by sekret swoy wyiawić rada
Odsłonić kto iest, co iey za Oyczyzna,
Lecz ow Pontia gniew przeszły wmysł wpada
Jeszcze nie ochłta z dawnych razow blizna
Tu affekt Oyca miły sobie przekłada.
Bo, albo czy się, zyboś do niey przyzna
Lub też choc przyzna, y pozna z widocznie
Czy tylko kochać po dawnemu pocznie

293.

Niema uwagi, reflexyi ani
Że iest Krolowa, że pod Jey wyrokiem
Jak niewolnicy żyią y Poddani
Wszystko to przed tym wniey iest z widokiem
Miłość ią cieszy a wątpliwość rani
Lepszym by była wzaiemność obrokiem
Nad czym wzdychaiąc passya dwoista
Łzami zalewa żądze płomienistą.

294.
A wtym ją świada konfidentka wierna
wlakowey porze y rozpaczy schodzi
Dziw ją zdeymuie ciekawość niezmierna
Porozumienie rozne ją zawodzi
Coto za skutek, co zarzecz misterna
Ziakiey przyczyny oko wełzach brodzi
Na co bolerie y co ją tak smuci
To mysląc złaczem do Nog się Jey rzuci
295.
Jeżelim ciakiedy ten kredyt miewała
Ześ wszystkie swoie nayglębsze sekreta
Przedemną zawsze wiernie otwierała
I swoie myśli, y swoie dekreta,
Terazbym się też rowno spodziewała
z Ustawicznego doswiadczenia, zeta
Twych łez przyczyna y boleść kryioma
Będzie mi iawna y będzie wiadoma
296.
Bo gdy się poraz wpatrzę pomału
Na teraźnieysze lakies trzfiustarowne
Bolerię z Doba, a nieznam poszłatu
Zkąd ciekawoscią myśli mam zabawne
wiesz też iż zawsze inniey szy żal zwdziału
Prędzey się leczą rany gdy są iawne
Odkryi mi proszę, powiedz co Cię dręczy
Moia poczciwość za sekret Ci ręczy

297.

Ano Krolowa westchnie z ciężkim płaczem
czyż niewiesz ieszcze, albos zapomniała
Żem będąc z własney Oyczyzny tułaczem
Oycam y męża razem postradała
Żem łzy (: ktore są utraty tłumaczem :)
Codziennie nad tą zgubą zwylewała
Bo choć tu ieſtem Krolowa na Tronie
Zanie mam godność tę y niedbam o nię

298.

Ale to mnieysza gdy z samey bolesci
Łzy się nad szkodą nieodwłoczną leia
To cięższa gdy się zadość z niemi mieści
z Podchlebną lepszey fortuny nadzieią
A przecież się tym serce nie popieści
Gdy znowu myśli z boiazni truchleią
Nie prętko się tu człowiek uspokoi
Gdzie się spodziewa razem, y gdzie boi

299.

Natura miłość ściste obowiązki
Niepewność szczęścia są to dziwne znaki
Z wszelkich nadziei skutek bywa wązki
Często omylne z dobrey drogi szlaki
Z iednego drzewa z iedney że gałązki
Rożne owoce w usta płyną smaki
Wszystko czas mieni tak, że wyśmienity
Frukt często robak zepsuie ukryty

300.

Nasz że wspamnięcy, zaikom ci ustawnym
Gniewem przykrości swoie powiadała
O moim Oycu y Mężu tak sławnym
(Ktoregom bardziey nad życie kochała)
Jakową złością y uporem dawnym
Rozdzielitam się z niemi y rozstała
Jak mnie zawzięta od owey napaści
Zarzucił Oyciec w głęb Morskiey przepaści

301.

A teraz (: O skryte wiecznych myśli Sądy
Gdzie ich przygnała Fortuna tu Kraie
Gdy te uważam niepoięte rządy
I dziwne Boskich przeyrzenia zwyczaie
Widzę otwarcie iak człek wszystkie prądy
I co na zgubę strasznego powstaie
Zwyciężyć umie gdy go swoia zwładza
Nieba kieruią, niosą y prowadzą.

302.

Jeden z tych Oycem Mężem mieśt drugi
Ten zaś naymłodszy rodzonym mi Bratem
Wreszcie iuż przypadek tak z owey żeglugi
Zabrani byli w niewolą, a zatem
Gdybym iom była umknęła przysługi
Pożegnaliby pewnie się z tym swiatem
Jam ich zdaleka azardem weyzrzała
Potym im życie y wolność iednała

303.

Gdybyś to mogła wiedzieć co się działo
Natenczas ze mną, gdym pono szła
Ledwo iak przez mgłę bycia cię poznało
A iuż się wszyzmiem prawie z nim dzieliła
Widzę aż on w bów ogień idzie śmiało
Juz też całem tu przy sobie niebyła
I niewiem iako z owych gwałtów szumu
Nieutraciłam drugi raz rozumu

304.

Tu znowu z drugiey strony gdy się wpatrze
Aż tu moy rybol cięszki łancuch dźwiga
Pro tak odważny ani też to natrze
I spoyźrzec w oczy drugiemu się wzdryga
O, większey rany we mnie ni nie zatrze
Chyba śmierć co dni snowę przestryga.
Oto y teraz żałem serce sypie
Że się przed niemi ieszcze taić musze

305.

Zarzucam prawda swym chceniu gwałtowny
Sprzeczkę, gdy wręku mam, a bronkę sobie
Ale coż czynić chcę pierwey przez słowną
Wiadomość mieć Jeh u siebie na probie
Trafia się częste z odmiana cudowna
Że prętko miłość z tym czas żeśmi wyskrobie
Zapomna skoro rozdziela się z sobą.
Skonczy się pamięć z skończoną załobą

306.

Dlategom takie wzięła uprzedzenia
Abym wiadomości świata doskonała
Jeźli zeń ieszcze ogień iest płomienia
Tego co przedtym, y miłość zła zbzała
A ty też Swido strzeż się wyiawienia
Przyniosło było krzywdę nam niemałą
A Wm zaś pewna z takiego odkrycia
Zgubę wolności lub utratę życia

307.

Co gdy się dzieie, aż też y noc ciemna
Na świat szerokie skrzydła rozpostarła
Reszty światła w lochy pędząc ziemne
Okropne wrota y mgliste zawarła
One też mowy skończyły wzaiemne
Ktore to Swida swym sekretem wsparła
Mocne iey daiąc nato przyrzeczenie
Że ostre wszysciech zachowa milczenie

308.

Właśnie y wtenczas Krol skończywszy rady
Z swego wychodził Senatu, gdzie woynę
Maiąc z bliskiemi natenczas sąsiady
A osobliwie z iednym niespokoyne
Już ktorey często przeciwne przykłady
Przegrywał choć miał woysko dosyć zbroyne
Znał że na dobrych wodzach mu zbywało
A gdzie iest głowa słaba, to y ciało.

309.

Zaczym do swego nawczas gabinetu
Idzie, gdzie także Krolowa przychodzi
Co się tam działo pewnie by sekretu
Godna rzecz była dla ciekawey młodzi:
Ale ieżeli z cudzego portretu
Malowac sobie obrazy się godzi
Z nich biorąc miarę do swych się życzeń
Naczoż to czasem przydasię y taie

310.

Tam tedy smaczne spędzaią momenta
Ktore choc dla niey sa przykre y nudne
Przecież iakoby z nich była kontenta
Swe myśli w słowa zawiia obłudne
Bo na tym sobie przyszłych fundamenta
Proiektow składa, inaczey by trudne
Do wykonania zdały się, gdyby tey
Zabawy Jemu uminęła odkrytey

311.

Gdy tedy mowi, nad swoy zwyczay dawny
Jakich skłonności znak mu pokazuie
On to za dowod przyimuie tak iawny
Niewiedząc że się tym smakiem otruie
Że w Nię swe oczy wzrok wlepia ustawny
Że ledwie w sobie z pasyi się czuie.
Potym z wdzięczności przydawszy ochoty
w te słowa do Niey swe zaczyna pieszczoty

312.

O pierwszy oczu y myśli obiekcie
Żywy złożonych co piękności portrecie
Możny zebranych ozdob konterfekcie
Tyś wszystkie twarzy przechodzisz na świecie
Czy wątpisz kiedy o moim affekcie
Że cię nie kocham, nie lubię, y że cię
I nadto berło którym w Państwie władam
I nad koronę własną nie przekładam.

313.

Cóż mieć nad ciebie co milszego mogę
Co mi lepszego udziela Bogowie
Choćby mi dała ciekawość ostrogę
Żym równey szukał y w świata połowie
Nigdzie piękniejszey nad cię nie wymogę
Tyś moie życie, tyś honor, y zdrowie
Twoiey przenoszę dźwięk kształt smak urody
Nad złoto, perły, diament, cukry, miody.

314.

Wszystko mnie cieszy cokolwiek ty lubisz
Coć iest przeciwna tym y ia się brzydzę
To moie szczęście którym się ty chlubisz
Coć zaś niemiło y ia nienawidzę
Z tym iednak iedną rzeczą mnie tu gubisz
Co za swe pierwsze nieszczęśliwości widzę
Że przy tych wszystkich wielkich twych przymiotach
W dawnieyszych takich smak czuiesz
przeprzotach

315.

315.

Nayskrytsze gdybym mogł wrzeczie sposoby
Do uśmierzenia tych tęsknot ktoremi
Ledwie mnie wieczne nie wpędzasz choroby
Ledwie smutkami nie zabijasz swemi
Gdybym się kiedy mogł dowiedzieć ktoby
tak się szczęśliwy urodził na ziemi
By ci że serca gorszkości osłodził
Ciałbym mu tę przysługę nadgrodził

316

Chciał ieszcze mowić, ale mu tu przerwie
Krolowa mowę, y wpuł go uchwyci.
Niechay mnie na świecie z Tobą nie rozerwie
Mocne są naszych obowiązkow wici
Wszystko ć iest rowno niemam nic wrzeczywie
Niech wostatku ta Miłość co nas syci
Ktora w nas żyie y ktora nas bawi
Moią przychylność ku Tobie wyprawi

317.

A ieźliś kontent z takiego zawodu
Niech zaś nie będą dawne przykre żale
Juzem przebyła z twoiego dowodu
Przeszłych ucisków y prace y tale
Dla Ciebie swego niepomnię narodu
Już onim więcey niepomyślę cale
Zkąd proszę niemiey żadnych podeyrzenia
Bym zaś skryte miała ustąpienia

318.

Choćby też były łatwo ich zwycięży
Przyiemność twoia, coć iest naturalna
Kogo wtak słodkiey nieba maią sprzęży
Czyi gust tak karmią pastwą niewidzialną
Choć go też y co naczas uciemięży
Zagrzebie w sobie prętko myśl fatalną
Leczą się smutki y mienią w wesela
Gdy swego miłość przyłoży im ziela.

319.

Lecz rzućmy naczas pieszczone zabawy
Pilniey o woyny myśleć interessie
Jabym życzyła poyść iuż do rozprawy
Puścić co komu fortuna przyniesie
Niech nas rozsądzi losow wyrok krwawy.
Lepiey to skończyć, tylko znowu że się
Boię że twoi /: gdy mam mowić szczerze/
Czy nieszczęśliwi czy słabi żołnierze.

320.

Powiem ci tedy rzetelnie y iaśnie
Że z tych ktorychmi dałeś niewolnikow
Jeden, iakoby do woyny się właśnie
Urodził, znam go z pierwszych woiownikow
Swoiey Oyczyzny, nigdy w nim niegaśnie
Krew, tak do rządow iak samania szykow
Nadry w rozkazach y mocny w odwadze
Zaczym do swych go zażyć ustnie radzę

321.

Pozwol mu tylko wolności y Pola
Przeciwko swemu nieprzyiacielowi
Bić y woiować Jego to iest Rola
Akcya Jego zwodzona stanowi
Czym mu się w słodycz obroci niewola
To zatę Zale pole mu odnowi
Aco dla swego uczyni zaszczytu
Swego zapewne nieumknie profitu.

322.

Jeżli mi rożność przełożysz tu wiary
Imnieysza ufność na chrześcianinie
Ołoż Ci y ia y Ten człowiek stary.
Jego to Ojciec / zostaniem w danimie
Gdybym na swoie patrzyła bez szpary
Szczęście, czyć dobrze dzieiesię czyli nie
Czy prostym bieży goscinćem czy mylnie.
Pewniebym o to niedbała tak pilnie

323.

Ktożby niewierzył perswazya snadna
tak zdrowym radom a tym ieszcze bo[illegible]
Gdy człowiek twarza uwiedzie się ładną
Kiedy do tego miłość się przyczepi
Usłucha żony choćby była zdradna
Zacmi mu oczy y wzrok mu oslepi
Tak gładko uspi y zeydzie ułagodzi
Że trudno poznać na co skrycie godzi.

324.

Są to stworzenia sztuczne y sposobne
Roztropne w kunsztach misterne w robocie
A kiedy ieszcze piękne y nadobne
Już się tam ustrzedz mężowi sierocie
Zdaią się rzeczy bardzo niepodobne
Wpadnie w dołek skryty po iawney pieszczocie
A ieszcze iakieś maią tam momenta
Z ktorych iak zechce tak człeka opęta

325.

Zdał się krol y tu czynić trudność, ale
Swey Zony mocna reflexya zdieły
Spuscił się na Jey radę poufale
Bo coż niemogą kobiec poncty
Widział teź y to bardzo doskonale
Z przyczyny woyny tak dawno zaczętey
A z Jey sukcessow y skutkow szkodliwych
Że niemiał wodzow dobrych y szczęśliwych.

326.

Więc gdy Jey przyrzekł że przyiał za mile
Z odmiey radę, zaczym też y ona
Uwięgi ieszcze zabawiwszy chwilę
Naowczas osobny iak w pot uciężona
Idzie do siebie, a choć ieszcze tyle
Trudności widzi, przecież zwyciężona
Swe ułożenia przeszkody podepce
Dobra nadzieia do ucha Jey szepce

327.

Położyła się, ale sen uchodzi
Daleko od Jey oczu upragnionym
Wiecey zrzenice mogą łez powodzi
Niżli spokoyności ciężonne pawilonym
Zaczym postrzegłszy że iuż słońce wschodzi
I dzień po niebie się zabielony.
Nietrudząc się iuż ymiemyslałą siła
Po swoich więzniów swę swidę posyła

328.

Ta idzie, a ta westchnienie w się wzbudzi
Głosy moie do iakich mnie matni
Garnieçie, oiak rozna mnie myśl trudzi
biorą podobno rzeczy delikatniey
Niżby potrzeba, ach łocem iest z Ludzi
Nieszczęsnych przykład pierwszy y ostatni
Kochać nie widzieć, to lzeysza, ale za
widzieć y kochać, abać się sztyletu

329.

Moźe się moia z nym nieszczęściem zmowi
Nietatwo mego przyidzie do uznania
Nieprętka weźmie perswazya zdrowę
utraconego wrócić do kochania
Lub swe okowy widziawszy surowe
Moie nad niemi władze panowania
Skrytą się ku mnie wzbudzą nienawiśćią
Oiakbym płonną stała się korzyścią

330
Lub choć pokażę wesołą twarz z miny
Z niespodziewania ukontentowania
Czyż to rzetelne będą mi przyczyny
Dawnieyszych związków po takiey odmianie
Lecz ia nie nie dbam. dość że moy iedyny
ten cel, ta meta nich się ochce stanie
Bym się odkryta tom iest znak y iako
Miłością zawsze kocham ich iednako

331.
W tym kiedy ia tak umysł potrwożony
unosi Oni do pokoiu wchodzą
O iakie znowu dla owey zasłony
nieznośne w sobie ciekawości rodzą
To w te to w owe wzrok rzucaią strony
A czasem gdy go bliżey coś przywodzą
Zasięgną światła troche, też w momencie
Ćmią się ich oczy iak wrakim odmięcie

332.
Rownie iak kiedy ścieżka w nieugłębokim
Prezentuie się miłe widowiska
Rękoma chwyta choć niewidzi okiem
choć nie nic trzyma iednakże przyciska
Mdłym powiązany y błędnym widokiem
Choć rzecz daleka rozumie że bliska
I cień przytuła, ten co dzień niszczeie
Tymże się zniemi podobieństwem dzieie

333.

Ile nad swemi litości więźniami
A bardziey ieszcze nad sobą zażyła
Niechcąc się dłużey pasować z myślami
Łagodne do nich usta otworzyła:
Powiedźcież teraz wszak to między nami
Nie masz obcego, o com Wam mowiła
Bez żadnych fałszow y prawdy ukrycia
Całą Waszego historyą Życia

334.

Nietrzeba tu nic ukrywać przedemną
Żadney używać w słowach taiemnicy
Wiecie że iuż mam pewność nietaiemną
I waszych Imion y waszey granicy
Zaczym szczerością dla moiey wzaiemną
Prawdziwym rzeczom nie cmiycie źrzenicy
Ani fałszywą tłumcie ich zasłoną
Nie będzie Was to nic kosztować pono.

335.

Na co Pontiu: widząc że tu figle
Ani wybiegi żadne nieporadzą
Żeby go doszli właśnie iak po igle
A do tego też na nie się niezdadzą
Zaczął powiadać prosto y dościgle
Z mocną nad sobą cierpliwości władzą
Wszystkie swych losow rozbiegi, przepędy
Szczęścia przypadki, podroże, y błędy.

336

Lecz gdy mu przyszło namienić o śmierci
Corki swey, własną ręką utraconey
Zatnie się troche y w mieyscu powierci
Wspomnienie żal mu czyni odnowiony
Ledwie uczuwa krew w żyłach swych ćwierci
Stanie iak w zimny marmor obrocony
Jchce wymowić y znowu się wzdryga
Język się płącze warga wargę ściga.

337

Ale choć mu się widzi strasznie trudno
O takim iawnie wspomnieć kryminale
Jednak to taić zda się bardzo trudno
Gdy wszystko przyrzekł odkryć doskonale
Mogłaby ieszcze że za powieść obłudną
W swym go Krolowa skarać Trybunale
Dlaczego iak się troche w łzach wskromił
O wszystkim co się stało uwiadomił.

338

Lecz gdybyś (rzecze) wiedziała co potym
Działo się zemną po tak ciężkiey zgubie
Z iakim spędzałem dzień y noc kłopotem
Ledwie w swey dusza z ciałem była klubie
Jak piękna była y z iakim przymiotem
Żem iey iest oycem wyrzec się z tąd nie chlubię
Ale możesz mi łatwo wierzyć przecie
Że rzadka z takim cnot zbiorem na świecie

339

Dzień ów na oczach stałmi bez przestanku
Czego y teraz zapomnieć niemogę
Dzień od owego nieszczęsnego szwanku
Rodził mi wszędy w smutnych myślach trwogę
Wszystkie do nocy chwile od poranku
Stawiały mi ię przedemną niebogę
Pźym się zaś z dziennych trudów co położył
Sen mi ię wracał y sumienie trwożył.

340

Wołałem samych Bogów na ratunek
Nieraz na ziemię padałem pokotom
Bym smiercią rychley moy skonczył frasunek
y z tym się prędzey pożegnał żywotem
Lecz widzę u nich inszy iest rachunek
Grzechow, nie takim rzeczy pędzą lotem
Ostrzeyszey na nas zażywaią drogi
Winnym dla kary dobrym dla przestrogi

341

Chciałem to y ia opłukać się niby
Z tego, przez umysł iść na mieysca swięte
Jakoż doszedłem całe bez pochyby
Jak dalsze kroki nieść iak wprzod zaczęte
Alec tu wpadłem w niewolnicze dyby
Gdzie od wolnosci dni spędzam odcięte
Ytym się tylko w reszcie życia pieszczę
Ze nas twa litość utrzymuię ieszcze.

342

342
Otoż to obraz historyi naszey
Rzetelnych farbą słow odmalowany
Uważ na ostatek że nas śmierć nie straszy
Kto iest na wieczną niewolą skazany
Ten woli swemu życiu umknąć paszy
Niż go zasilać a dźwigać kaydany
Niech kto ma co ieść, pić, y stroyne szaty
Nic to gdy na świat pogląda zakryty

343
Już też tu ledwie Krolowa nieskona
Niewie gdzie stoi y co się z nią dzieie
Ta nawet ktora twarz kryie zasłona
(Gdy na nię częste z serca tchnienie wieie.)
Wzdyma się co raz łzami umoczona
A bliskie pociech otwiera nadzieie
Lecz gdy iey troche rękoma poprawi
Temi ich ieszcze słowami pobawi

344
Znam (mowi:) wielką y mocną nad nami
Litość przez takie przypadkow rożnice
Temiż to zawsze nieszczęsnie drogami
W niebespieczne nas wprowadza ulice
Lecz czy się można za to z wyrokami
Kłucić, gdy takie chcą sypać granice
Jam ztąd przynaymniey kontenta że ściesię
Po tak złym do mnie dostali sukcesie

345

345
Nad wszystkie iednak wasze awantury
Naypięk szą widzę z córki Twoiey strate
Pierwo zaciągnołeś na siebie natury
Otoż masz teraz więzienie zapłatą
Mogłby iey rozum do pierwszey postury
Wrocieśię znowu, mogłaby się zatą
Ułomność potym zawstydziwszy swie
Wasze ostodzić smutki tylo dwie
346
Niezawsze też to za pierwszym natchnieniem
Swiego słuchać impetu należy
Osobliwie tam gdzie z niepowroceniem
Miłość, lub iaka droga rzecz ubieży
Zawsze fortuna ludzkim umartwieniem
Niesyta, z takiey cieszysię kradzieży
Potrzeba patrzyć miarkować doyrzałe
By swiey łodzi nierozbić na skale
347
Jednak kiedy iuż dosyć z siebie macie
Wszakże to iawno coście uczynili
Niechcę żebyście znowu po tey stracie
W gorszkiey swe oczy płukali kąpieli
Przecież to czasom na wiecznym warsztacie
Nieba to zrobią czego nie śmieli
Nikt się spodziewać, więc gdyby się lepiey
Zgubie, dawne wam wrocity pieszczoty
348

348

Gdyby ię pod swe opatrznośc też biora
Wziowszy (: co zawsze nieszczęsliwych kryie.)
Z oney wyniosła morskiey głębi, która
Do zguby gwałtom pchała się na szyie
Cobyś rzekł na to że żywa ieszcze Cora
Y zdrowa chodzi y na swiecie żyie
Gdyby iey smierć swym nieokryła mrokiem
Iakim byś ię też przecie przyiął okiem

349

Ciebie ia oto Pentiu, niepytam
Bo wiem żeś Rycerz, żeć krew żywa miła
W twich to oczach litosciwych czytam
Że gdybyś ię mogł widzieć, dałbyś siła
Od ciebie tylko wiadomosci chwytam
Tybolu! czyby ieszcze wdzięczna była
Z swego powrotu, czybyś ię przez równy
Dowod przypuscił do miłosci dawny.

350

Chciałżebyś przeszłe darować iey błędy
Przypomnieć, że ci kiedyś ulubioną
Bywała w oczach, że zawsze y wszędy
Przed owym szwankiem wierną była żoną
Miałżebyś ieszcze na nię iakie względy
Czy obudziłbyś miłość dwo uśpioną
Uwitałżebyś iey znowu przyiazni z takim
Jak przedtym gustow niesprzykrzonych kiem sma

351

351

Tybolt co dotąd stał ledwie niepadnie
Za temi słowy y tak do niey rzecze
Kto wie co miłość wniesie sobie snadnie
Co serce cierpi gdy zorza uciecze
Żaden z pamięci czas mi nie ukradnie
Czego nad czym mi łza ustawnie ciecze
W iakieykolwiek mię trzyma szczęście doli
Zawsze iednako ten mię postrzał boli

352

Byłbym ią kiedy choć na moment przecie
Obaczył, a w niey przedrożone spoyrzenii
Rozumiałbym się przykładem na świecie
Pierwszym radości y uszczęśliwienia
W śliczny[m] Jey twarzy kochaney portrecie
Zatopiłbym się aż do zapomnienia
Już y przyiemna na ten czas niewola
Dla stateczney byłaby Tybola

353

Jeszcze on mowił, ale ona daley
Niemogąc strzymać schyla bawełniey
Stoż mnie macie gdyście dotrzymali
Nieprzestąpionych swych związkow graniey
Jam to ten ogień co was dotąd pali
Jam zdroy co wasze łzy ściedza z rzeniey
Waszych miłości nieostygły skutek
Bolesć, uczenie, pociecha y smutek

354

354

Jato o Ojcze ukochana owa
Twoia iedyna corka, a niewinna
Twych oczu niegdyś y serca pociecha
Com ci y życie y wszystko powinna
Jato nieszczęsna w świecie białogłowa
Com sobie y wam z swey słepoty winna
Ale coż dźiwnie takto ludźmi ciska
Fortuna, ieyto zwyczayne igrzyska

355

Uyznaię dawney kary być się godną
Słusznie w takowym punkcie wziołeś słodki
Sumiennie gubić corkę tak odrodną
Smierć takie gładźić powinna wypadki
Ale gdy od niey nieba mię swobodną
Zachować chciały niechcieyże mi słodkiey
Miłości umknąć szczerego affektu
Od Twoich oczu dawnego obiektu.

356

O dźiwne Boskich wyroków rządzenia
Smiertelną nigdy niepojęte myślą
Ktoż waszych kiedy doscignie przezrzenia
Czyie to piora, ięzyki okryślą
Szczęśliwi ktorzy za blaskiem promieni
Tego, y tą się drogą iść domyślą
Pewnie takiego trzymaiąc się słonca
Staną na brzegu y trafią do konca

357

357

Wasz to iest skutek ktorego szeroka
Władza po niebie ziemi się rozchodzi
Co opatrznego z nas nie spuszcza oka
W dobre pociąga a z złego wywodzi
Wasza to robi wszechmocność wysoka
Że nie utonie statek y w pot powodzi
Tać to ogrzywa w zimnie, w ogniu chłodzi
W więzach uwalnia w śmierci żywot rodzi

358

Te to są nieba znaki miłosierne
Udzielą czego mnieyszy kto spodzieie
Ktoby tu mierzył by przez tak misterne
Sprawy y rożnych przeciwności dzieie
Tych więźniow w szczęście nagnały niezmierne
Y orzeźwiły zemdlone nadzieie
Ktory był mozył by się z zatopioną
Pontiu Cerką Tylko bo t udział Żonę

359

Żadne tych pociech pioro nieopisze
Żaden ich język wyrazić niezdoła
Dziwne w nich skutki mocy czynią wyższe
Usta milczenie wiąże serce woła
Dusza się w rożnych pasyach kołysze
Oczy niewierzą na co patrzą zgoła
Gdy się coś lepiey uznaią obaczą
Z płaczu się cieszą y z radości płaczą

360

360

Tyba! przy nogach leży nieustanny
Tak iakby właśnie do nich był przykuty
Cnierę nowym postrzałem być ranny
Nowemi serca żałosciami skłoty
Oczy łzy słodkie cedzą z dwuy fontanny
Za grzech niewinny czynią znak pokuty
A iezeli kiedy twarz ku niey nakłoni
Smowie niemogąc wzdychanie szle do niey.

361

Tu znowu z drugiey strony Brat ieymłody
Do ust ią swoich przytula, przyciska
Urodzoney niesie miłosci wywody
Y tey krwie, ktora łączyła ich blisko
Stacrem dwe także sarbuie iagody
Y tym sudomym zdroiem na nię pryska
A Oycie na te patrząc obydwie
Sieny, z pociechy żyie w sobie ledwie

362

Jeszcżeby pewnie dłuzey te widoki
W papyach takich przedłuzali, ale
Ciekawość, rzeczy czasu zamknie, zwłoki
Radości odłoży y przytłumi żale
Jakimsię cudem z przepasci głębokiey
Uyslizngć mogła? zieka w tym wsztrzale,
Do zleczenia się przypadła iey rada
A ona im tak wte słowa powiada.

363

363

Nie trzeba wam tu wspominać przyczyny
Dawney przeciwko mężowi urazy
Znaiome wam są, podłe owe czyny
Ktore do takiey przywiodły mnie zmazy
Dosyć moie są iuż skarane winy
Przez te, co teraz ponosiemy razy
Dosyć są wielkie mych błędow dowody
Gdy nas w tnocy nabawiły szkody

364

Powiem wam tylko że to sama właśnie
Miłość cudownie we mnie wyrabiała
Niemogłam w oczy Tyssbolowi iaśnie
Patrzyć, nigdym z nim rozmawiać nie śmiała
Twoie pogroszki sądziłam za baśnie
Z iego zaś przeszłot przykrość uczuwała
W tym wszystka była myśl, żem go niegodna
Że mnie pogrąży ten przypadek do dna

365

Że ow obrzydły widok y wszeteczny
/: Chociaż ofiarą byłam go niewinną :/
Rozerwał nity miłości stateczney
Mogąc mnie sądzić opinią inną
A tak maiąc to za występek wieczny
Sama się w oczach swych czyniła winną
Samam się widzieć niechciała tym bardziey
Tego, ktory mną /: Zdało się że gardzi

366

366

Tak zaś wtym byłam umocniona silnie
Żem rozum prawie straciła z tey doby
Smierć by mi lekka była nieomyślnie
W czwarte wtenczas skoczyłabym groby
Nad tym zaś zawsze pracowałam pilnie
Rożne tentuiąc y biorąc sposoby,
Jak kogo sobie namowić, przywabie
Zeby Tybalda, lub otruć lub zabić.

367

Aliźci gdym wtey szaleństwa iest porze
Niedałeś dłużey byże błądzie głowie,
Widziawszy że w swym przestaie uporze
Żem razem sobie y wam psuła zdrowie
Wynieść y wypuście kazałeś mnie w morze
Lecz przez cud (co go nikt tu nie wypowie)
Choć wyrzuconą ocalałam się z okrętu
Żadnego smierca nieuznałam wstrętu.

368

Więcey słabością a niżeli strachem
Uwagą, niżli boiaźnią ściśniona
Cicho pod owym spoczywałam dachem
W owę misterną łodkę zarzucona
Smierć mi okropnym niebyła zamachem
Tak na swoy byłam los uspokoiona
A wtym kiedy tak osłabiona płyuam
W cudzym coś światła okręcie odkrywam

369

369
Pamiętam dobrze żem w początku ludu
Nieznajomego zemdlona stanęła
Lecz tego większa refleksya cudu
Że mię w pewnkie myśl dobra wróciła
Poznałam swego okażyo trudu
W lot mi fortuna oczy otworzyła
Widzę, gdy głowę podniosę ku niebu
Żem swego biedna przyczyną pogrzebu
370
Tu zaś co mówię do tych czas ciekawsze
W nieszczęśliwej trzyma wątpliwości
Że często bliskość śmierci, y iey żwawsze
Czy iakie, rody ukryłsze własności
Lub Bogowo wiecznych nayprawniey łaskawsi
Y ich przedziwny skutek opatrzności
Ten skutek, co mnie w przepadź niewpuścił
Uwagę dawną y rozum mi wrócił.
371
Wtedy dopiero owe moie dziwne
Stopnie szaleństwa, błędy y upor przeszły
Dopuszczałym radom, me stopnie przedziwne
Wszystkie się mówię wraz mi na myśl zeszły
A kiedy okiem na oyczyzne kiwne
Widzę iak niegdy że się iuż rozeszły
Z lekkiemi moie nadzieie wiatrami
O iak natenczas twarz oblałam łzami
372

372

Te zas trzy takie, na mnie miały władzą
Że dotąd niewiem co się ze mną działo
Sama się gniewam y z sobą się wadzę
To samo szczęście co mnie nie załało
W złośliwey brałam za przyczynie władzę
Bo mi lżey umrzeć niż się żyć żądało
Chciałabym była, tak mnie żale gnębią
W onę się morską znowu puścić głębią

373

Lecz żebym była w tym umarła stanie
Niechcieli tego iak widzę Bogowie
Usilne wszech koło mnie staranie
y pilną czułość ow Kursorowie
Łodzie gdym się w lepszey poczuła odmianie
Kiedy ożywiony siły po połowie
Wychodzę na świat, a gdyż daley idę
Te którą znacie postrzegłam Świde.

374

Tak to zwyczaynie kiedy człowiek upadnie
y dostanie się w obcy kray ręce
Szuka sposobow iakby dobrze snadnie
Uchwycić kogo z przyjaciół w swey męce
Tak y ia gdy mnie tąż fortuna kradnie
Drogą z oyczyzny z pilnością się kręcę
Żeby mi owey Gubernator nawy
Mogł iey pozwolić na czas do zabawy.

375

375

Uczyniono to dla moiey przysługi
Jam też Kontenta była z tey odmiany
Biernaiąc z sobą białogłowy drugiey
Wszystkiem wolney kładła swych trudow ciężary
Ona mnie o tey dobie żeglugi
Uwiadomiła, ona z iakiey miany
Po morskich nurtow płynąc zakręcie
Wiech się życzyca znaydzie szczęście.

376

Ja równym z tobą szczęściem mi ciężarem
Z wziętey wolności serce mam skrzywione
Jednym nas przecie fortuna pożarem
Obiema wszelką odięła obronę
Jednym iak widze iesteśmy towarem
W cudzą nas wiozą y prowadzą stronę
Tylko twe szczęście co y moie wady
Obie iesteśmy u nich dla przedaży.

377

Co do mnie iuż to szósty miesiąc mija
Jak tego dźwigam więzienia Kaydany
A iuż mi byli oznaymili czyią
Miałam być, komu ze mnie prezent dany
Boć trzeba wiedzieć, w Ktore ten zawija
Krolestwo, okręt gdzie ma być strzymany
W Kray niechybnie ameryskie biały
Y tam brać profit, z swey będzie krwi dziely

378

A co do twego do nas tu przybycia
To iest, że małą obaczywszy skrzynię
Nasi żeglarze pragnące w tym odkrycia
Co by w niey było y z żyzym dobie stępnie
Biorą y patrzą aż ciebie bez życia
Prawie w ostatniey zobaczą godzinie
Oczy zamknięte, twarz zbladła, a dusza
Ledwie się słabym tchnieniem w ciele rusza

379

Nie daiące żadnych minut podziwieniu
Z kądeś być mogła, y dla czego w takiey
Zamknięta byłaś, skrzyneczki więzieniu
Wszystkie rzucaią ciekawości szlaki
Na wiatrzę niosą a gdyś w zachwyceniu
Powietrza, dała sił zemdlonych znaki
Skutkiem iakiegoś dziwnego sposobu
Powróciłaś się prawie iuż do grobu.

380

Tważo ieszcze z mi przyda kształt urody
To miłosierne uczynił w nich dzieło
Te które widzisz dla ciebie wygody
Że cię traktuią przyiemnie y miło
Przyniosą im z tąd stokrotne nadgrody
Bo tam cię pewnie gdzie mnie się zdało
Oddadzą y tak z twoey piękności pono
Almenzyskiego będziesz Krola żoną.

381

Niemasz zazdrosci z tego /: broń mię Boże :/
Wiem że porownać niemogę się z tobą
Anim też tego stanu, abym może
Krolow, swą miała zalecać osobą
Proszę tylko /: wszakże to być może
Proszę abyś mię niedzieliła z sobą
Kiedy nas tęższy los rowny niech że się
W żadnym od Ciebie niedzielę sukcesie.

382

Tak swe przypadki y wspolnosci moie
Wierną mi dotąd swoia powiada
Synęły hoyne z oczu naszych zdroie
Ja swoy żal u niey, ona u mnie składa
Przecież że mogłam przeciwnosci swoię
W ziey sercu chować, bardzom była rada
Y upewniłam wieczną ią przyiaźnią
Że ona zawsze zemną będzie ia znią

383

Toiey przyrzekłam, lecz gdy mi myśl wpadła
Że mnie dla zysku wiozą y przedaży
W ten kray gdzie mnie iuż fortuna zaiadła
Na zawsze z moiey wolnosci obnaży
Osmieliłam się choć skutkowo niezgadła
Przez tego /: ktory był u mnie na straży :/
Prosić starszego, tych okrętow żeby,
Z pewney mi swią bystnosć dał potrzeby

384

384

Ten wchodzi, a ia do nog mu czym prędzey
Padnę z pokorą głęboką y niską
Wyzwol mię rzekę z twych okow y nędzy
Pokim iest ieszcze swoy oyczyzny blisko
Co zechcesz złota, co zechcesz pieniędzy
Obietnice ci przyrzekam niesliską
Y żebyś zaś w tym miał nadzieię tęgą
Gdy zechcesz stwierdzę me słowa przysięgą

385

Wszak ieżeli szukasz iakiego profitu
Z moiey mizerney y lichey urody
Jednoć to wszystko wziąć czyli tam, czyli tu,
Swoich starania y trudow nadgrody
Przecież mię godną swego zrob kredytu
Że niefałszywe moich słow wywody
Że się na moiey niezawiedziesz osobie
Coż? mnie dasz wolność a zysk uczyniesz sobie

386

Lecz niemogłam go namowić do skruchy
Prożnom mu łzami umywała nogi
Na wszystkie prozby obietnice głuchy
Niczym się niechciał zmiękczyć tyran srogi
Płonne (: odpowie :) twoie są otuchy
Byś się w swe kiedy powrociła progi
Żym się tu żalom nierozwodź daremnie
Bo to niewszystko należy odemnie

387

Chocbym też chciał co uczynić dla ciebie
Olo tego bez swych Kompanow niemogę
Wszyscy na iednym zostaiemy chlebie
Swoim też zdaniem wszystkich nieprzemogę
Dlaczego darmo więcey niemęcz siebie
Wesoło z nami te odprawuy drogę
Pokaże ci tu wkrotce dobra dola
Żeć będzie droższa nad wolność niewola

388

Tu mnie dopiero wszystkie ścisną żale
Y hoyne z oczu wypłyną mi rzeki
Nigdy tak gdy się wiatrem wzburzą fale
Swych słuktow na brzeg nie niosą daleki
A czemuż rzekę na ostrey wprzod skale
Ten nierozbic okręt się nawieki
Wprzod niezaginie niż mnie w tey żegludze
W grube ma zawieść narody y ludze.

389

Coż mnie z tąd lepszym nieba głaszczą skutkiom
Że mi kres życia oznaczony zwlekły
Żywszym mnie teraz okrywaiąc smutkiom
Więcey też rodzą zrenicy zaciekłey
Wiecznym z oyczyzny czyniąc mie wyrzutkiom
W kray iakis pędzą nieznany y wsciekły
Bodayby ~~tam~~ wprzod niż taki los padnie
W wod głębokosci opartasię na dnie

390

391
Zatym byłabym pewnie dokonała
Ostatecznego momentu dobiegła
Gdybym swoy głosu rozpaczy słuchała
Y na takowych baśniach poległa
Ale y Sindy rada doskonała
Chciwe starania, wostrożność przebiegła
Iey wdność razem spoiona do moiey
Jakoś w tych gwałtach troche mnie ulkor

392
I mogę mowić że ieżeli żyię
Jeżelim na ow czas przez gwałt nieumarła
Niezrobiły to namowy niczyie
Iey to robota dla niey łzy otarła
Wszystkiem w niey moie (: iak y teraz Knyie :)
Ktorety, troski, tesknoty zawarła
Jakiś iuż w sobie mnieyszy ciężar znoszę
Gdy iey swych trudow udzielam trosze.

393
Tak utulone swe maiąc po części
Serca, w cichości, dni smutne spędzamy
Już o tym mało, co było, lecz częściey
O tym, co będzie z sobą rozmawiamy
Jak się nam w naszey niewoli poszczęści
Do iakiey nasto zaprowadzą iamy
Aż tu kiedy nad tym czas tracimy
Kray Ameryiski z daleka uyrzemy

394

394

Znowu my do tez obydwie niebogi.
Juz ze się żadna z nas tu niewypłiźnie
O iak cudowne w sercach naszych trwogi
O swey zapomnieć potrzeba Oyczyznie
Już niedaleki mamy przeciąg drogi
Gdzie smak więzienia gorszy iak w otruciznie
Połykać musiom, y z natury Krain
Do grubego się przywczać zwyczain

395

A czym lotnieyszy wiatr pędzi do miasta
Nasz okręt, y czym blizey się przymyka
Tym szersza w duszach naszych boleść wzrasta
Tym okrutnieyszym żalem nas przenika
Jak ia, tak ona nieszczęsna niewiasta
Czekamy z strachu, rychło nas w swe łyka
Wezmą, rychło swych za rozkazow władzą
Na niewolniczym mieyscu nas osadzą

396

Skoro tedy swe zarzucą kotfice
Y na bespiecznym lądzie staną skoro
Jak swe poddane iak swe niewolnice
Zaraz z okrętu na ziemię nas biorą
Myż też zchyliwszy w doł smutne źrzenice
Wychodzim z niską y cichą pokorą
Gdzie mnie z onąd z innych tylko same
Prosto w zamkowe wprowadzaią bramę

397

397

Sztam ale ledwie swoiego ciężaru
Na ziemie słabe nogi niespuściły
Tych też co tego patrzaią towaru
Ciekawe oczy do nas przypędziły
Bardzo z takiego radzi będąc daru
Jakoś ten się im zdaiąc prezent miły
Wzięli nas z chęcią y tym kształtem cosię
Respektem nazwać może w takim losie

398

Wszedłszy na pałac zaraz mnie odzieniemi
Do Krolewskiego wpuszczaią pokoiu
Y lubom była nad zwyczay mizernie
Prezentowana y z twarzy y z stroiu
Krol od dudy iednak mnie maniernie
Przyimować rękę chyląc do zawoiu
A potym z Jego postrzegłam to miny
Że właśnie z takiey był kontent dziewczyny

399

Potym gdy w sobie stoiemy zdziwione
Do swiego nas kazał wziąc szaraiu
Gdzie gdy na każdą oczy rzucim strone
Z roznego widzim niewolnice kraiu
Jak ia tak ona słowa niewyzione
Niewiemy mody nieznamy zwyczaiu
Gdzie się obrocić, gdzie się udać y z kim
Mowić, lub iakim wołać ią nazwiskiem

400

400

Kilka dni, kilka upływa nam nocy
Z ktorychsię każda wiekiem prawie zdały
Pdziesię pod ręką cudzey idąc mocy
W tey zatłumione doli niewolniczey
Na siwy ustawnie płacząc stan sierocy
Spędzamy z sobą żywot smutelniczy
Jtym się tylko cieszym w owey kluczy
Że nas ieden los cierpliwości uczy

401

Tak sobie żyiem w cichości ubogo
Aż też krol wchodzi y to rzecze do mnie
Nie szacuy (! Brawo !) swey wolności drogo
Niepłacią troski tak ie trzymay skromnie
Nic tu niebędzie dla ciebie tak srogo
Y owszem tego spodziewaysię po mnie
Że czegom inszym nie sprawdził to dla twey
Osoby, w każdym punkcie będę łatwy

402

Żyć sobie będziesz spokoynie y żadne
Ciebie tu sięgać niemogą kłopoty
Twoia rostropność y wdzięki tak składne
Być ci powinny tarczą od tęsknoty
Wiedz też że ia w tym swych myśli nie kładne
Bym to chciał znaleść koniecznie, czego ty
Szukać mi sprzeciwisz, pewnie żadnym kształtem
Czego mi niedasz, nie wydrę gwałtem

403

403
Jeżeli czego miłość niedokaże
Szczera, rzetelna, wierna, y prawdziwa
Zapewne ia się wprzody nieodważe
Niesiawszy na twoim zbierać żniwa
Samo to potym czas iasniey pokaże
Przez iaką drogę możesz być szczęśliwa
Obaczyszże w krotce przez iakie podarki
Zrobił fortuna za wolność frymarki

404
Dosyć że zemnie nigdy niepogrążę
Kiedy niebędę czego zechcesz bronić
W tym tylko swego starania przyłożę
Aby cię samą pieszczotą nakłonić
Z takowey miany a czeyże też może
Moia przychylność oczy ci odsłonić
Z tey żalów chmury co cię teraz ślepi
Wreszcie też poznasz sama co iest lepiey

405
To powiedziawszy dłużey się niebawił
Już też okropne noc rzucała cienie
Poszedł do siebie ale mnie zostawił
W passyach dziwnych y że w zachwycenie
Ten proiekt moich myśli mnie niewprawił
Godne zapewne iest w tym podziwienie
Zkąd się to wzięło by taką różnicą
Od innych, z równą czynił niewolnicą

406

406

A ieżeli kiedy w srodku okrocienstwa
Znaleść się może czas wytchnienia zdolny
Przyznam że z tego dla mnie posłuszenstwa
Krola powagi y władzy powolney
Znalazłam iakos swoiego męczenstwa
Ulgę, y moment od cierpienia wolny
Że mnie zaniedba wyrzucić z pamięci
Gdy mnię obaczy porzuconą swoy chęci

407

Bom tak na ten czas swoy umysł zniżony
Miała, y złością nieszczęścia okryty
Że gdyby wszystko /: co tylko przestrony
Swiat w sobie liczy, iakich on iest syty
Pociech, :/ do iedney przyłączył korony
A w moie ręce że chciał dać profity
Niepatrzałabym na nich tylko z wzgardą
Takiem się czuła na swe losy twardą.

408

Co się zaś ze mną w dalszym czasie działo
Przez iakie drogi z prewencyi owey
Wyniść musiałam, y iak się to stało
Że z niewolnicy mam tytuł Krolowy
Jutro wam powiem, bo iuż dziś tam mało
Czasu, iest nato, dzień też do połowy
Swoiey się schyla, gdzie lub sam Krol śmiele
Tu przyidzie, lub ia iść do niego muszę.

409

409

Gdy takie ona Konczy pierwociny
Niewolni, reszte czasowi odkłada
Każdy z nich uwzi, że to iest iedyny
Igraszki skutek y fortuny zdrada
Owy tez dawney niechcąc pomnieć winy
Jak ci tak ona na gniew niebios składa
Że to są szczere nieszczęścia pokusy
Cnote przez takie probować gradusy

410

Y gdyby byli swym się niepodali
Czasom, dla ktorych byli przymuszeni
I swoią Klotyldą niebawiesię dali
Pewnieby z sobą ieszcze rozdzieleni
Niebyli, ale do swieyszę sali
Uwić musieli, tą myślą ćwiczeni
Co to iest zgubić, a znaleść, y znowu
Znalazszy niemieć korzyści z obłowu.

411

O iakby zaraz z nieostygłey swoiey
Miłości Tybolt oswiadczył nadgrody
Za owe kiedy przeszłych niepokoi
Y swych załegłe powinnosci szkody
Ale cóż? trudno czas na wanie stoi
Nieda y kropli pragnącemu wody
Przeciwnosć z mieysca y z rzeczy ostrożnosć
Stałyby właśnie wtedy za niemożność

412

412

Jesli owego wiek pomni Tantala

Co schnie pragnieniem srogi wsrzod powodzi

W swym umartwieniu szybol się bez mała

Z nim nieporowna, y razem niezgodzi

O iak mu srogi upał serce spala

Na zrodło patrzy a nim się niechłodzi

Y gdy mu tam coś gorszego dogrzecie

W te słowa rozdycha y z ognia trzy łzie.

413

O niesłychane z dawnych wiekow dziwy

Y rzadko komu z ludzi ten znaiomy

Rodzay nieszczęsnia nikt na swiecie żywy

Tak przeciwnosci nieuczuł widomy

Jam to sam tylko tak iest nieszczęsliwy

Ja potomnosci przykład niekryiomy

O. iak przez taką przypadkow mozołe

Mogłbym wystawić cierpliwosci szkołe

414

Nazbyt to nieba iesteście surowe

Czy niedość zemsty miały się nadomną

Pdyście w podrozy oney w czasy owe

Scene stawiaiąc w oczach nieprzyiemną

Sercami prawie brały się połowę

Z kąd potym miłość zgasiwszy wzaiemną

Wszystkie mych związkow roskrawiwszy

Wolnosc y życie wpędzały do zguby. szruby

415

415

Potrzeba ieszcze gdy mi znowu strata
Ktora się wraca, niemodz iey odebrać.
Widzieć ią na zad iak z tamtego swiata
Przecież się do niey smiele trudno przebrać
Kad to dobrego ieszcze Kolligata
Mam, u ktorego ciężko się wyżebrać
Lub mowić że się niegodzi kradzieży
Lub że mi tam wprzod niż iemu należy

416

Własnie to iakby nosić broń dla kogo
A samemu się do niey nie porywać.
Skarb mieć y bardzo szacować go drogo
Dlatego, by mogł drugi w onim opływać
Samemu chodzić zimno y ubogo
A inszemu dać swey sukni używać
Jeszcze co więcey na swym trzymać chlebie
Inszych, a głodnieć samemu w potrzebie

417

Ale niech ~~...~~ teraz tak tymczasem będzie
Niechay co zechce zemną się iuż dzieie
Nabiegawszy się fortuna wszędzie
Większe da skutki gdzie mniejsze nadzieie
Za cierpliwosci ieszcze mi nie zbędzie
Może też lepszy wiatr na mnie powieie
Że z tey z ktorey się mniey spodziewam strony
Za swoie biedy będę nadgrodzony

418

418

Tak nieraz z dziwu podnosząc ramiona
Tybol, swe przykre opłakiwał losy
Tymczasem, gdy też przemija noc ona
Gdy słonce z morskich wod otrząsa włosy
Dzień światu gruba odmyka zasłona
Ptaszęta się rannych rozlegaią głosy
Oni też wstaią chcwi na tę drogę
Gdzie bawić z Klotyldą się mogą

419

Alcyona w tym nocy przeciągu
Niezasypiała nad swoim proiektem
Jakby Tybola utrzymać w zaciągu
Jakby krolewskim okryć go respektem
Gdzie gdy na swoie w nie bliskim okręgu
Z otwartym dobrych nadziei obiektom
Fortunę patrzy y pierwsze pochopy
W pol ułatwione szłe po nich wte tropy

420

Lecą nie w tą zawszeteż tam skory
Człek, gdzie gust smaczny zmysły mu pociąga
Kto zna coto są potsciwe amory
Kto się pod władzą miłosci zaprzęga
Rozeschłe ranki sprzykrzone wieczory
Dni wiekiem zowie gdy ie co przeciąga
W szczerym kochaniu wdzenie mice trudne
O! iak swiat stanie za puszcze bezludne

421

421

Pierwsze ich zaraz przywitania kroki
Przyiemny moment czekaney bytnosci
Przez smaczne z oczu przynaymniey widoki
Serdeczney brało wyznanie miłosci
Potym dalszego słyszenia bez zwłoki
Ciekawe, swoy czas rozięłoy wiadomosci
Przez co Krolowa iaka tey przyczyna
Podnosci, a wtym ona tak zaczyna

422

Juz o tym dobrze rozumiem pomnicie
Co za począteK moiey był niewoli
Jak przez swe pierwsze Krol do mnie przybycie
Przyrzekł nieguałcić w niczym moiey woli
Jak swe prowadzić umysliłam życie
Do cierpliwosci wrezać ie powoli
Jak żadney niechcąc fortuny y tronu
W cichosci sobie chciałam żyć do zgonu

423

Coż gdy się y tu przez swego niestatek
Szczęscia, spokoynie niemogłam uchować
Cw pierwszy Krola bytnosci zadatek
Niemogł tylko mi przykrość prorokować
Co gdy uważam aż też na ostatek
Krol mnie powtornie przyszedł wizytować
Gdzie znalazłszy mnie wporze iednakowy
Takiey pamiętam użyrwa przemowy

424

424

Taiemnc losowo moich przeznaczenie
(Ktorych nikt w swiecie myslą niedoskoczy)
Jak mnie do ciebie ustawicznie zenie
Że w ktorąkolwiek strone rzuce oczy
Twoiey osoby kształtne wyrazenie
Chęć moię z dobrą nadzieią iednoczy
Przezto pozwolisz bym choć na czas mały
Twiego serca odsłonił postrzały

425

Juz na swą skarzyć niemozesz niewolą
Tys u mnie wolna, ia w pętach u ciebie
Kogo serdeczne bolesci zakolą
Ten więznym moze więzniem liczyć siebie
Bardziey tą wierz mi rany zawsze bolą
Ktorych uliczyć niemozna w potrzebie
Niema człek na nich lekarstwa chyba ie
Tą ręką zgoi, ktora ie zadaie.

426

Wiom zieć pamiętne moie iest wyznanie
Jako za pierwszym widzenia momentem
W swe mnie niechcąca wzięgneła kochanie
Ani mi twoy zal do tego był wstrętem ~~wstydem~~
Chętniem się pod twe poddał panowanie
Bym ci pokazał żem nie iest natrętem
Dlaczego dotąd y teraz czekałem
Porączym w duszy zagrzany upałem

427

427

Byłbym to ieszcze czynił, ale dłuzey
Niemogłem tego znosić zkażdey miary
Znam się nic niemieć choc mi wszystko płuży
Tron y fortuna za nie mi te dary
Jezeli tego /: ktorey wiernie słuzy :/
Serca zawdzięczyć nieprzyimiesz ofiary
y tey miłosci tey obrotney co mi
Z chciwosci ogień wznieca, z czasu gromi

428

Kto kocha wszystkie ten zwłoki odgania
Krotka minuta, w pragnieniu iest rokiem
Pierwsze rzucenia zodu y poznania
Swe skutki często lotnym gonią krokiem
Nacosię długie przydadzą starania
Nacosię topić w wzdychaniu głębokim
To co się w prędkiey zkliić może chwili
Prożnosię długość czasu na to sili

429

Ten strzelec ktory długo wytrzymywa
Rzadko spodzianey, ma obłow zwierzyny
U łuku pręsnie ściężona cięciwa
Mocno ciągnione padaią się liny
Nadto kręcona strona się urywa
Każda rzecz z swoiey spuszcza się sprężyny
y w swey się więcey niecośoi wadze
Gdy ię nad wstawą wyciągaią władze

430

480

U tych to tysko taka bywa moda
Co oczy skromniey niż swoy gust trzymaią
Ktorym kiedy kto w niewolą się poda
O iak z nim wielkie dziwa wyrabiaią
Mowić im głębiey y pomyslec szkoda
Prostotą taką smiałość nazywaią
A gdyby się też przyszło spytać komu
Co im się zato dzieie poknyeomu.

481

Lecz twe nietych zwyczaiów przymioty
Nie ten iest skutek rostropnosci twiey
Choć cię niedawno znam, iednak wiem coty
Umiesz, y na czym twoy rozsądek stoi
Przyznasz nakoniec, że z własney istoty
Frukt nietak smaczny kiedy się przestoi
A tego zerwać wczasie bez odwłoki
O iak gustowne z niego cieką soki.

482

Zaczym ieżeli mogę się spodziewać
Bym co twoiey kiedy dobroci korzystał
Niechcieyże abym długo miał omdlewać
Bym swe szczęscie czekaiący wyptał
Godzi się prędko takiego oczekiwać
Co nieszalony do twych usług przystał
Na reszcie to masz z moich słow tak wiele
Porzuć twe troski, a myśl o weselu

483

433

Na taki dyskurs, o ktorym nadzieie
Moie niebyły, stanełam iak wryta
To się zapłonę to znowu błednieie
Na słowam skąpa na myśli obfita
Wszytka się w skrytym pomieszaniu chwieie
Rozne przed siebie umysł srodki chwyta
Lecz na ostatku zmiarkowałam że tu
Milczeniem tego niewyde dekretu

434

Odezwałam się y rzekę w te słowa
Ach wielki Krolu możesz to być aby
Moia się zdała do korony głowa
Y do podziału tronu umysł słaby
Jam iest ostatnia z wszystkich białogłowa
Swoiey też lichey wrody powaby
Nie tak rozumiem abym krolow swiata
Wziąć do swego udatnosci ciała

435

Umkniey na stronę tych zapędow bo te
Dalekie od swych skutkow być powinny
Zpędzay momenta zgodnieyszemi złote
Mnie zaś ma pono wyrok czekać inny
Otoć tylko prosze być sierotę
W swey łasce trzymał y niedał niewinney
Cnocie upadać w swych obrotach, ktora,
Wzięta iest pod twey protekcyi pioro.

436

436

Żadney mi nato niedał odpowiedzi
Zamilkł y odszedł odemnie bez smaku
Mnie też gdy takim srodłem czas się cedzi
Brałam nadzieię z takowego znaku
Że moia ostrość y upor rozrzedzi
Wizyty iego częste y zeszlaku
Przedsięwziętego w inszy trakt go kinie
Że inszą weżmie a mnie bidno minie.

437

Bo iakom to iuż wprzod wam powiedziała
Żem tak na wszystek los była uparta
Iż żadnym wtenczas godności niechciała
Jakąż nadzieię ieszcze będąc wsparta
Do was się wrocić, a przez to bym miała
Drogę do Kraiu swego zawartą
Weszedszy z nim w owe małżenskie przymierze
Dla czego mowię, w takiey stałam mierze

438

Ale mnie y te ułożenie zwiodło
Codzienne potym dawał mi wizyty
Płakałam często, smuciłam się podło
Zumysłu, by tych chęci rozciąć nity
Nic go tak iednak od swych niedowiodło
Zamysłow, wskros go ogień palił skryty
Na moie licho, tak iż przez Rok cały
W tym stanie rzeczy między nami stały

439

439

Przyszedł na Koniec ten moment co ieszcze
Prawdziwie mowiąc rani mnie wspomnieniem
Z taką przykroscią ktorey y niezmieszcze
W ustach rzetelnych słow swych wyrażeniem
Bo kiedysię takową zwłoką przeszcze
Cichey nakryta osobnosci cieniem
Krol chcąc być prędzey swych papier szczytem
Z tym wchodzi do mnie wyrokiem niezbitym

440

Choc niechcę rzekę ale coż gdy muszę
Żey com okrył sam, wynisć granicy
Samato przyznasz niemyslnie tuszę
Żeć dłużey trzymać trudno obietnicy
Poddani na mnie krzyczą że ich kniaże
Prawa, dla iakis z tobą taiemnicy
Żesię niegodzi pod uznaniem kary
Bawięsię z inszey niewolnicą wiary

441

Zaczym tu dwie masz do obrania drogi
Lub mi być zoną lub też słuchać prawa
Ja ci przyiazney udzielam przestrogi
Żeci ta nigdy niechybi ustawa
Czyń co chcesz zbieray roże albo głogi
Rob co ci umysł do serca podawa
Lub mnie szczęsliwym, całym uczyń wiekiem
Lub rzucay wiarę iuż wyspano z mlekiem

442

442

Wtym cię zaś mogę upewnić, że gdy to.
Uczynisz, abyś moią była żoną
Przed wszystkim ludem będzie to ukryto
Swą będziesz wiarę trzymać utaioną
A ztąd ty ycić zażyiem obfito
Szczęścia, gdy głowę uwięczą korona
Przecież by y to mogło być w uwadze
Żeć swę oddaię serce y władze

443

O wiecznych Bogow niedosiągłe woli!
Co wy też żonną na końcu czynicie
Westchnę (: y także mnie iuż poniewoli:)
Tam gdzie iść niechcę gwałtem prowadzicie
Że w osobności żyć chcę to was boli
Tym że to moię więzienie słodzicie
Że przez te iakieś trony y starszyzny
Tamuiecie mi powrot do oyczyzny.

444

Nietylko nocnoy mokrych pereł rosy
Spuszczaią nieba na rozliczne kwiaty
Nietylo kropel deszcz na bayne kłosy
Wylewa, iak mnie z owey alternaty
Łez wypłynęło, płacząc na swe losy
Na wieczne iększe swobody utraty
Tu iescze mysłe cicho w sobie, kto wie
Czy mu się iescze iako niewymowie

445

445

Ach czyż to rzekę są rzeczy podobne
Żeby z tak wielu pięknych twarz, ktore ty
Masz w swym Krolestwie niebyły sposobne
Do uczynienia twym zamysłom mety
Szukay a znaydziesz śliczne y nadobne
Daleko żywszey gładkości portrety
Niżli mnie, ktorey ustawnie łez wody
Leią iakiey kolwiek zalały urody

446

Uważ co złego będziesz za istotę
Szczęśliwego, miał ukontentowania
Gdy taką weźmiesz za żonę sierotę
Ktorey posagiem iedne są wzdychania
Cożci ztąd przyidzie że cię w tę slepotę
Teraz napędza miłość y nagania
Kiedy troskliwa, smutna niewedola,
Nigdyć iasnego niepokaże czoła

447

Uznałbyś za tym, to niewczesnie pono
Jaka to przykrość nieznośna mężowi
Z przymuszoną gwałtem mieszkać żoną
Ktora nic więcey nad płacze nie wznowi
Y świat obrzydnie, y te ognie spłoną
Ktorych wzaiemna miłość niestanowi
Wybaczysz iestże, coć powiem, że szlochać,
Przystoyniey mi iest w niewoli, niż kochać.

448

448

A wspak cobyci rosła za pochwała
Jak głośna sława, wielkiego przymiotu
Gdybym za twoim pozwoleniem miała
Sposób do swoiey Oyczyzny powrotu
Toby to dobroć była doskonała
Wywieść sierotę z ciężkiego kłopotu
Pewnieby ten dar y taki uczynek
Za lepszy stanoł łaski upominek.

449

Rozśmiał się na to, y rzecze iak płonnie
Nadzieia słodka truciżną cię poi
Kto mi raz wpadnie, ten tu być dozgonnie
Musi, być tym aż sam czas go uspokoi
Swe więzy dźwigać trzeba nieuchronnie
Zapomnieć wiecznie o Oyczyźnie swoiey
Daremnie niebierz myśli tak niepewnych
Byś do swych kiedy powróciła krewnych

450

Całem się lepszey wdzięczności spodziewał
Lepszey za moię cierpliwość usługi
Widziałaś dobrze żem ci niedogrzewał
Żadną przykrością przez czas dosyć długi
Z nikim na świecie takowych niemiewał
Delikatności, pewniebym dla drugiey
Tak iak dla ciebie swych ogniów niesciskał
A przecież widzę żem tym nic nie zyskał.

451

451

On skonczył a ia ton wyrok ostatni
Słysząc y patrząc, że rzecz nieodbita
Do tey iuż niewpaść zastawioney matni
Choc mnie ieden los miia drugi chwyta
Opuszczą z ostrosci swey coś delikatni
Y prosze fryozku do trzech dni abyta
Mysl, co się z sobą na połowę waży
Datami poznać na co się odważy

452

Pozwolił y tey przewłoki, ale mi
Bardzo się szczupłe momenta w niey zdały
Pasowałam się z myslami swiemi
Rożne się scieżki oczom otwierały
Was też odemnie maiąc oddległemi
Nieba żadneymi nieobiecywały
Od was pomocy, a żebym wam była
To co się dzisie zemną oznaymiła

453

A bez tegom też tak w sobie myslała
Że gdyscie przedtym życie mi wziąć chcieli
Choc ażbym znowu do was powrociła
Może niewielką radość byscie mieli
Zaczym gdym w takich refleksyach była
Wolałam na slub zezwolić, niżeli
Z nieuchybnego zapewne dowodu
Swiego wiary porzucić narodu

454

454

Tak tedy mowię ten czas pozwolony
Wyszedł, [musiałam] z potrzeby gwałtowney
Umysł w cichości życia utarowny
Do związkow schylić miłości cudowney
Krol lubo widział, że to z przymuszoney
Woli y chęci czynię nieguttowney
Był tak wesoły, tak kontent iak by mu
Dzień szedł bez chmury y swiatło bez dymu.

455

Zaraz po całym panstwie się rozległo
Że Krol swoy wybor w mey złożył osobie
Wnet wszystko na ten akt weselny zbiegło
Każdy go chciwie życzył widzieć sobie
Y przyznam prawdę cokolwiek przebiegło
Ręką wymyslić mogł kto w takiey dobie
Cokolwiek z kunsztu dowcipnego przydać
Do tey ozdoby wszystko było widać.

456

Jam tylko sama na ten triumfalny
Widok, nieczułym sercem się patrzyła
Z miłości kraiu swego naturalney
Za nie tam wszytkie obiekta liczyła
Nieszczęsna pamięć utraty fatalney
Przez cały czas mi w oczy się [ach się stawiła] cisnęła
Czy spoyrzę w niebo, łąki, wody, pola,
obraz mi w sercu mego stał Tybola.

457

457

Całowałam go sercem y myslami
Za twoy postępek przepraszałam srogi
Przypominałam z serdecznemi łzami
Twą płochość, jego miłość y przestrogi
Gardziłam szczęściem, koroną y rządami
Wołałabym żyć z nim w chacie ubogi
W mizerney gazdzie w naygorszey ochłani
Niż tu mieć rangę krolowy y pani

458

Czas na ciebie oycze (prawdę rzekę)
Wszystkichem wagę przykrosci składała
Dla ciebiem z żalu y złosci powiekę
W łzach bez przestanku na ow czas maczała
Żem się w cudzy kray pod cudzą opiekę
Dlatego biedna impetu dostała
Żeć się ta przecie myśl niemogła stawić
Kto zgrzeszy znowu może się poprawić

459

Takem myslała w sobie, a w tym nawze
Zakonczyły się dostatecznie sluby
Już tę lat dziewięć mija iak mnie zawze
Oczy od owey niewidziały zguby
Żyię tu własnie tak iak w klatce ptaszę
Ktoremu cukier nieosłodzi gruby
Niewoli, gdy tu niechcie z piescidet
Gdy niema wolnych do latania skrzydeł.

460

460

Mam wiele władzy y czasem się dziwię
Sama, że on tak obchodzi się zemną
Bo lubo często zmarszczę się y skrzywię
On to odbiera iak za rzecz przyiemną
Y co to mowią drudzy że prawdziwie
Miłość niemoże być tylko wzaiemna
Ja temu nigdy niewierzę na świecie
Bo ia niekocham, on mię kocha przecie

461

Otoż to macie mego utrapienia
Trakt pokazany y szczerze ywiernie
Lecz iak się z tego wykręcić więzienia
Należy o tym pomyślić obszerniey
Kamilla u siebie pewne ułożenia
Y chce ich skleić cicho y misternie
Tylko potrzeba aby twoia siła
Tyboś u mego była skutkiem dzieła

462

Za tu Krol z bliskim drężenciem ustawną
Woynę, bez swego zawsze awantażu
Gdzie chociaz cierpi krzywdę dosyć iawną
Z złego swych wodzow porządku y razu
Jeszcze niewygrał, ty tu chyba sławną
Dzielnością swemu pozwolisz żelazu
Tak że co oni przez nie przezor tracą
Ty to nadgrodzisz swoiey ręki pracą

463

463

Będzie to dobrze y własnie zgodliwie
Że gdy tu serca użyiesz y szczęscia
Tak iak w swym kraiu będę ci mu prawdziwie
Y swego skutek powinna zamęscia
Y teraz znowu (: iak tusze chetpliwie)
Swobodę z swich więzow y nieszczęscia
Zrobi to wszystko wielka twa odwaga
Zawsze też smiałych fortuna wspomaga

464

Wierz mi kochany mężu że inaczey
Te nie opadną z nog naszych kaydany
Często z ostatnich gwałtow y rozpaczy
Zdrowe lekarstwa bywaią na rany
Na tym rzecz wszystka że gdy Krol zobaczy
Z twoiey dzielnosci skutek swey wygrany
Będzieci wiele winien, a przeto by
Naszey ucieczce służyły sposoby

465

Juz ia ten proiekt otworzyłam wczora
Krolowi, y on przyiął go dosc mile
Pragnie dzielnego mieć z ciebie Hektora
Silnego w szczęsciu szczęsliwego w siłe
Reszte też dobra rostropnosć upora
Przez miłosc ia go do wszystkiego schylę
Czy zas o mnie zaczną go w rozumie
Wiecie, gdy zechce, robota co umie

466

466

Niemiey wątpliwey w tym w siebie myśli
Odpowie Tybolt, dobre to są rady
Kie tak ciasnego czasu mi nie okryśli
Chodzić dawnemi, bym zapomniał ślady
Kie tak ciężkiego na mnie nie przemyśli
Fortuna, bym z rdzy swey nie otarł szpady
Co tylko zechcesz y iak mi rozkażesz
Wszystkiego wierną wolą twą dokażesz

467

Niech woyska z różnych zbiorą się tysięcy
Porwie mi boiaźń serca nie uchwyci
Jezli mi honor żywo to gorący
Twa miłość serce smiałością podsyci
Chciał mowić więcey ale im iuż więcey
Czas nie pozwalał bawić się, więc gdy ci
Wychodzą właśnie, krol wchodzi y w tę się
Słowa, o swoim była ich rozębie

468

Miałażeś iaki; rzecze do krolowy
Moment, z ktorym więźniem, chcesz mi dać sku teczny
Wysługi dowod uczynkiem nie słowy
Mo~~żesz~~ gez być w iego wierności bezpieczny
Ja mu moc nad swym wszystkiem dać gotowy
W tym przedsięwzięciu zostaię stateczny
Byłem u tym sobie z iakiey skrytoszy spra wy
Szkody nie przyniosł na mieysce poprawy

469

469

Wszystkie swe na tym upewnienia kładnę
Szczęście, upadek, fortunę, przygody
Całego całość ludu którym władnę
Na rostropności twoy spuszczam dowody
Ty stać niebędziesz kiedy ia upadnę
Jedne dla ciebie co y dla mnie szkody
Zaczym pamiętay, gdybym przegrał kłoty
Zostanie sprawą fatalney roboty

470

Tak mówi a wtym do siebie ich wita
Którzy skoro się u niego stawili
Pontiia z wieku y powagi czoła
Wielką ku sobie jego skłonność chyli
Mina książęcia młodego wesoła
Oczy do siebie patrzących przymili
Lecz Tybolowa postać, mężność, siła
U wszystkich miłość y respekt zrobiła

471

Każdygo sądzi do wojny zrodzonym
Bić y wojować że to jego żniwo
Żaden nieprzeczy, wszyscy nachylonym
Sercem, przyjaźni jego pragną żywo
Każdy na polu bitwie naznaczonym
Życzy go widzieć, teskliwie y chciwo
Tak się z samego dał widzieć pozoru
Naznaczonego być godnym honoru.

472

472
Ktore krol słyszęc dla niego pochwały
Z takim do niego rzecze wyrażeniem
Ciebie tu w moy kray Twe losy zagnały
Musi to iakims byc tym przeznaczeniem
Że cię pod moię władzę tu oddały
A potym że ci za twym uproszeniem
Krolowa zycie dała, pono żeby
Teraz dla moiey miała cię potrzeby
473
Za czym wdzięcznosci po tobie iest chciwa
Y tych dni ktore od smierci schroniła
Do mey przysługi y woli zażywa
Chęcią wielkiego zrobić sprawcę dzieła
Ujęc się spodziewam że twa ręka żywa
Jeżeli kiedy innym straszna była
Jezli się zgadza uczynek z odgłosem
Może szczęsliwym dla ciebie bydź losem
474
Jakoż coś z Twoiey wyczytuię twarzy
Że się na dobrey myśli nie zawiodę
W oczach Twoych widzę że ci się serce żarzy
Szczerą ochotą na moię wygodę
Ja też upewniam że gdy mi się zdarzy
Wygrać przez ciebie, nietylko swobodę
Mieć będziesz ale co więcey ieżeli
Przyimiesz, co ć wdzięcznosć za prace udzieli
475.

475

Tybo! mu nato, za pierwszą ią rzeką
Wielki Monarcho, pomyślności Zięsię
Dostałem pod Twe więzy nieuchronnie
Gdyć w takim mogę służyć interesie
Jeżli się stanie tak iak sobie życzę
Jeżli mię trzeba niezwodnie do usługi
Możesz być pewny iż za twą fortunę
Serca niestrwożę ręki mianowanę

476

Byłoć to kiedyś że człowiek dla sławy
Wiele w Oyczyznie pracował y robił
Y ten był pierwszy gust, wszystkie zabawy
Bym swoy wiek cały dzielnością ozdobił
Natom kierował wszystkie życia sprawy
Do tey roboty zawszem się sposobił
Mogę y teraz za Twym rozkazem
Z zaległym znowu poznam się żelazem.

477

To mowiąc mu Król zaraz oddaie
Rząd generalny nad swym woyskiem całym
Iuż go swym Senat Ministrem uznaie
Woysko Hetmanem godnym doskonałym
Każdy pod iego władzę się poddaie
Do sprzeczki o to niebył nikt zuchwałym
Przecież gdy komu szczęście los on by miał
Posłużyć z więznia zostaie ministrem

478

Znać to musiano tak uradzić wyżey
Znać to był skutek opatrzności względu
Ktora podnosi tych co wprzod uniży
Y na trakt dobry wyprowadza z błędu
Ztąd to gdy komu łaski nieubliży
Jednym doświadczenia przeszych y urzędu
Uczyni w iedney wysoki godzinie
Y z podłey mapy wyborne naczynie

479

Już było pozno kiedy to się działo
Już się nakłonił dzień ku wieczorowi
Więc im się wtedy lustrować niezdało
Woysk, i trzeciemu oddaią to dniowi
Tymczasem będąc swego szczęścia całą
Nadzieią wsparty idzie ku wczasowi
Ale iak nie tam gdzie wić musiał księży
Prosty mu dany iest pałac bogaty

480

Tam kiedy wchodzi y gdy rzuci okiem
Po rożnych stronach y na wszystkie ściany
Tam w podziwieniu uważa głębokim
Jakie to ludzkiey fortuny przemiany
Potym obaczy pałasz pięknym tokiem
Z szczerozłotu kamieniem drogim nasadzany
Daley y zawoy y wszystkie wygody
Według zwyczaiu y tameyszey mody

481

481.

Noc była zaczym znużonemu ciału
Dał moment, lepiey coś w pomyślney parze
Sen smaczny chwyta a o swym pomału
Myśli iak go ma utrzymać honorze
Spał póty aż się z iasnego kryształu
Wód czystych złote niedobyło zorze.
Otworzy oczy a gdy widzi że się
Dzień bieli zaraz z łożka się podniesie

482.

Nic się niebawiąc ów ubiór przystany
Od Krola, sobie na ramiona kładnie
Żaden śliczniéyszey nie dał stroy odmiany
Żadna mu rzecz tak nie przystała ładnie
W tym też do Krola iż będzie zawołany
Wchodzi, a gdy mu do nog nisko padnie
Otwarty czyni wdzięczności wyznanie
Krolewskiey Sykeś wziął podziękowanie

483.

Cały na ten czas dzień zpędził prawie
O woyny trybach, Żołnierzy zwyczaju
Rycerskich sztukach, Marsowey zabawie
Miéysc położeniu, y naturze kraju
Y powinnościach, y prawa ustawie,
O wstrzemięźliwym naszych obyczaju.
Jak szańce sypać, fortece zakładać.
Pokoy stanowić, Woynę wypowiadać.

484.

404.

W każdym tak stopniu Tybot doskonały
Że z jego prawie dyskursu y mowy
Skwantany sobie z Nieprzyjaciół cały
Krol obiecywał, w tym ostatek dziwowy.
Wzięli lustrować swoie Arsenały
Lud do potyczki obaczyć gotowy
Gdzie y tam patrzył pilnie y przezornie
Tybot o wszystkim rozmawiał wybornie

405.

W tym że to był dzień po ktorym miało
Woysko się ruszać y zwinąć swe [illegible]
Tybotowi się oddalić niechciało
Ażby musiał wprzód gdy nikt niedostrzeże
Z Krolową widzieć sekretnie dostało.
Więc ona też czasu czekała kradzieże
Swieda, aby przez kształt delikatny
Znaleźć jen moment zabawy prywatney.

406.

Jakosz Krol będąc po owym hałasie
Wojennych trudow mocno umorzony
Idzie na swoy wczas, y tam słodko pasie
Snu nieprzerwanego z myśl uspokoiony.
Tybot to widząc w tymże zaraz czasie
Do swey Klotyldy leci ulubioney.
Tas pieszczącego w put uchwyci y te
Słowa do niego niesie w łzy obfite

407.

407.

Sydziesz kochany Mężu gdzie Cię sroga
Fortuna niesie y niewola nasza
Dziwne Wiecznego rozrządzenie Boga
Jeszcze Cię Żona do tego zaprasza
O! iak mi przykra Twoia ta iest droga
Jak mi w puł serce y duszę przestrasza
Y znayduię Cię y znowu Cię tracę
O! iakim Ci to umartwieniem płacę

408.

Na wątpliwe się ofiaruiesz losy
Płochey podwładzę daiesz się Fortunie
Gdy to uważam, niemogę swoich z rosy
Powiek osuszyć, tracąc zatym się [illegible]
Cóż iednak uczynić! kłócić się z Niebiosy
A kiedy Medyk leczy w tym piołunie
Niemożna, trzeba iść tam gdzie nas wiodą
Zawsze też snadniey tędy płynie za wodą

409.

Na gruntowniey się ia ufności wspieram
Lecz taki hazard fortuna odwdzięczy
Bo y gdy myśli w przeszłe rzeczy wdzieram
Jakoś mi Niebo za twe szczęście ręczy
Przez to wilgotne źrzenice ocieram
Serce mnie nie tak boleie y dręczy
To wszystko co się działo y co dzieie
Niemoże tylko dobre nieść nadzieię

410

490.

Tylko pamiętay swą dzielnością pogodzić
Y razem naszych projektów zgadanie
Wolności we krwi Nieprzyiaciół brodzić
Tu co się tylko w twe ręce dostanie
Lecz też ostrożnie z własnym życiem chodzić
Boć to u człeka nie są rzeczy tanie.
Biy się ale tak by przez iaką płagę
Nie zamienił też życia za odwagę.

491.

Czyn tedy wszystko mądrze y rostropnie
Wszak to wiesz dobrze że nasze zamysły
Y dalsze przyszłych pomyślności stopnie
Od twoiey ręki y szczęścia zawisły
Jeżli ten proiekt swoich skutków dopnie
Uznasz iak gładko z tey niewoli ściśley
Uciec nam przyidzie tak to cicho skleje
Że nikt roboty moiey nieodkryie.

492.

Zatym gdy słodkich też kropłe wysączy
Y z tym słowa westchnieniem zachłyśnie
Swoie też Usta z iego Usty złączy
Y po dawnemu do siebie przyciśnie
Że nigdy miłości w żywości tak zręczy
Nikomu w serce postrzału niecisnie
Nigdy z tak chciwym impetem nie dąży
Gdy tego w swoich pieszczotach pogrąży.

493

493.

O! iak tam owe momenta ubiegłe
Sciezki przez cudze podeptane nogi
Szczęscie ucieknie profity odległe
Zarosłe dawną niepamięcią drogi
Z uspionej pracy pozytki zaległe
Długim leżące spoczynkiem odłogi
O! iak tam mowię teraz w lepszey porze
Tybol odnawia, wyrabia y orze.

494.

Y. można przyznać że iezli cztele czasem
Z potrzeby małą rzeczą się narzyci.
Gdy to tam tosam biegaiąc naudasem
Cokolwiek przecie od gustu zachwyci
Toc pewnie Tybol takowym popasem
Nad innych tym się zupełniey zasczyci
Maiąc dosc wtedy czasu y pogody
Dawne odcierpiał y nagradzał głody.

495.

Tak ich raz dobrze Kupido postrzelił
Słodkim zabawy niespocomey smaliem
Ze się po Niebie swit iasniek zabielił
Miesiąc się z liczmym gwiazd zmykał orszakiem
A onych z sobą ieszcze nierozdzielił
Jeszcze ich pod swym utrzymywał znakiem
Y byłby pewniey dzien nadszedł noc zbiegła
Kiedyby Suida w tym ich nie przestrzegła

496.

Zły to iest swiadek dzien nocney kradzieży
Smacznych tajemnic sekretnych zdobyczy
Odkryie przetko gdzie y iak co leży
Gdzie gust pociecha, ulgnie w swey słodyczy
Gdzie czasem człowiek ukradkiem pobieży
Odsłoni on to zdrayca y wykrzyczy.
Gdy by też nie to. O! iak by w tey mierze
Wiele złodziejow służyło Wenerze

497.

Dla czego musiał z swą się ulubioną
Rozstać Klotyldą Tybot, iak sie mieli
Żegnania z sobą, z iaką niewyrażoną
Passyą serca rozdwaiać musieli
Ci się domyslą, ci uwierzą pono
Ktorzy z takowych raz podobieństw mieli
Co za bol czuli: to za przykrosci olu
Od kochanego dzielić się w dolu

498.

Tym czasem iak też dzien swoie błyskoty
Rozsiewał dobrze na Nieba przyćmione
Tybot żywosci pełen y ochoty
Zbroię na siebie bierze y w tę stronę
Jedzie gdzie liczne za Miastem namioty
Y woysko stało razem zgromadzone
Co widząc że już w gotowosci stali
Ruszył się zaraz y szedł z niemi daley.

499.

499.

Idzie szczęśliwie gdzie go swym lotem
Fortuna niesie, nadzieia skrzydłami
Gdy to Klotyldę doszło z żalem potem
Ukrytych gwałtow z iako hoynemi łzami
Płakała na ten hazard, choć z powrotem
Przykrym swemi go truszyła myślami
Y ustnie iakby mogł się wrocić do niey.
Sercem go ściga y wzdychaniem goni.

500.

Potym drogiego niechcąc tracić czasu
Rożnych dla służkow swych ludzi szukała
Do skrytych myśli z cicha y zawczasu
To tych to owych powoli iednała
Aby w potrzebie mieć ich dla zapasu
Gdyby się iaka sposobność podała
A tak to dobrze dla niey się powiodło
Że wielu, jey się respektem uwiodło

501.

Tomaige, ieszcze ieden punkt ią chłostał
Y że taiemnym było iey umysłem
Jakimby kształtem była co się został
Uczynić Bolim Krolewskiego blizkim,
Ale przezorny dowcip służkow dostał
Wiedziała, że Krol połowym igrzyskiem
Bawić się lubił, że nad inne sprawy
Przekładał swoie w Myślistwie zabawy

502

Wiedziała bardzo dobrze z drugiey strony
Y Pontiowe na to służonne chęci
Że w tym był zawsze przedtym utopiony
W nieocichtey Jey to dotąd tkwi pamięci
A zatym przez ten gniew iuż potępiony
Tuszy że na swe koło wody skręci
Że y tu cicho wyrobi co ieszcze
Mało Jey nadzieie obiecuią większe

503

Raz tedy Król gdy swe sprowadzi psiarnie
Roskazał chcąc się w ow czas polem bawić
Onego kształtnie, sztucznie y figlarnie
Podchodzi, aby na swoim postawić
Jest tu człek (: rzeczey :) ktory co ma marnie
Momenta w gnuśnym próżnowaniu trawić
Wie do rozrywki z łowią so połowey
Znam go, bo to iest Oyciec Tybolowy.

504

Pamiętam dobrze bo odemnie bliżko
O mil tylko prawie rezydował
Jak ustawicznie zabawą Myśliwską
Jedynie tym się gustem kontentował
Wiem że go teraz odnowił by wszystko
Te chciwości w ktorey przedtym tak smakował
Jeżeli mu, do tych ucieczk przepędzenia
Z swoiey nie umknie już żadny pozwolenia

505

505.

Zawsze podobny podobnego sobie
Kocha, szanuie, przybiera y szuka
Dlaczego y tu ktorys dzie w tey dobie
Dobrze y gładko udała się sztuka
Wziął Krol gust mocny w Pontia osobie
Nie wiedząc iako to kobieta oszuka:
Tak że codziennie bez przestanku prawie
W społney dni wszystkie trawili zabawie

506.

Umiał też swego Pontiu przezoru
Biegłey na rzeczy y na czas uwagi
Trzymał się dobrze ustawnego toru
U wielu kredyt swey zyednał powagi
Y można mowić że ledwie u Dworu
Tak wielkiey drugi człek się znalazł wagi
Że go nie tylko Krol kochał lecz wszyscy
Chcieli, by mogli z nim zawsze bydź bliscy

507.

Tym czasem gdy ci po lasach gęstwinach
Płochego razem doganiaią zwierza
Krolowa w drogich złożona godzinach
Naznaczonego do celu wymierza
O Tybotowych wieści dochodzi czynach
Wielkiego w polu otwartym Rycerza
Sławnych dzielnościach szczęśliwych obrotach
Wszędzie walecznych, y dobrych robotach

508.

Jeden się cieszy a drugi się dziwi
Wszystky zarazem, ledwie wierzyć mogą
Jak mu się w każdey potyczce szczęśliwi
Jako swych mięsza Nieprzyiaciół trwogą
Gdziekolwiek poydzie któż mu się sprzeciwi
Ranę po sobie zostawuie drogą
Wytrzymać jego nikt nie zdoła siły
Okryte trupem ścielą się mogiły

509.

Iuż się trzy były skończyły miesiące
Y iuż swoy obrot miał zaczynać czwarty
Kiedy swe Tybot utarczki gorące
Odprawiał, wszędzie pomyślnością wsparty
Lecz że to były potyczki ciągnące
Na długość czasu nie bitwy otwartey.
Przeto się umysł w nim budzi ażeby
Przyszło do ostatniey y krwawey potrzeby.

510.

Chcąc swą zakończyć robotę skutecznie
Y dać dzielności dowod znakomity
Trzeba w otwartym Polu się koniecznie
Potykać przez boy iawny y odkryty
Przegrać sromotnie, lub wygrać walecznie
Rzecz nieuchybna y punkt nieodbity
Stąd czym Tybot u siebie stanowi
Dać bóy ostatni Nieprzyiacielowi

511.

511.

Potrosze go to niby y obchodzi
Niemało musi refleksyi mnoży
Tu o wygraną koniecznie mu chodzi
Na to swe prace y cały trud łoży
Tu znowu w sercu wątpliwość się rodzi
I akaż Fortuny niepewność go trwoży
W nierozumianym pomieszaniu stoi
Zysku pragnie, y szkody się boi.

512.

Ale na reszcie lito Ślepemu dowierza
Szczęściu, a Nieba na swą pomoc wzywa
Y niepogody, y wiatry wymierza
Y na bezpiecznym łodzie odpoczywa
Zaczym y teraz kiedy na to zmierza
Wiele śmiałości z nadziei przybywa
Czyli przypłynie, czy utonie na dnie
Niech co chce będzie, niech iak chce los padnie

513.

Jeszcze gwiazd swoich nierzucały pały.
Iutrzenka przed dniem ieszcze niewzleciała
Jeszcze snem smacznym pan się iaki taki
Y gruba chmura z Nieba się nie zwlekła
Gdy swe objezdzać poczęt Tybol znali
I iakąś chciwość przyszłey sławy pielał.
Jeszcze mdłe światła drobnych gwiazd błyskały
Gdy się Woienne Trąby odezwały.

514

514.

Kiedy się zatym z swey porywa leży
Do oręża się bierze y do zbroi
Każdy ochotnie y skwapliwie bieży
Tam gdzie jego Pułk y Chorągiew stoi
Tybot też iako Wodzowi należy
Y Hetmanowi czułemu przystoi
Wszystkich obieżdża y mądrym rozsądkiem
Pilnym swe Woysko szyknie porządkiem.

515.

A kiedy tak już wszystkie rozmiarkował
Rzeczy rostropnym szykiem w owey chwili.
Lekkiemi kroki z woyskiem postępował
Y iuż był uszedł prawie blisko Mili
Aż też z daleka (: co się ukazował):
Nieprzyiaciela swego obaczyli.
Zaczym ta zaraz rownie myśl w Sybotu
W otwartym ztrzymał na niego się Polu.

516.

Ale y tamten niebardzo prożnuie
Równego zysku równey chciwy sławy
Czyni porządek, y swoy Lud szykuie
Do zwadnego się spotkania y sprawy
Jak ten tak y on iuż wytrzymany wstępie.
Marsa robotę, y w boy idzie krwawy
Tak że dnia ledwie gdy się schodzą z potem
Widai przed prochem, kurzawą, popiołem.

517

O iak tam straszna była mięszanina
Jeden w drugiego Hufie się przedziera
Ten temu piersi okrutnie rozcina
Temu koń nogą wnętrznosci rozdziera
Ten miecz pcha w serce, ten głowę ucina
Ten jeszcze ranny, a ten już umiera.
Ten skonał, a ten jeszcze tchnie pomału
Ten od żelaza, a ten od postrzału.

518.

Jak wiele w ten czas Tybol dokazował
Z iakim dzielnosci dla wszystkich przykładem
Będzie to zawsze wiek w pamięci chował.
W dalszą potomnosci niezatartym szladem.
Gdzie się obrocił, gdzie ręką skierował
Trupą gęsty padał tak iak liedy gradem
Zbite na ziemię buyne leżą kłosy,
Lub kwiaty polne podcięte od kosy.

519.

Zatym iuż widząc swą całe przegraną
Nieprzyiacielskie Woysko z Placu zmyka
Y to tam, to sam, sciezką obłąkaną
Uchodzi, maiąc strach za przewodnika
Wszyscy przed iawną umykaią raną
Żaden iuż smiało z nich się nie potyka
A ieżeli komu uciec się nie nada
Lub ginie zaraz, lub w niewolą wpada

520.

Tożaś iest większa y za rzecz godną
Znacznego można przyiąć podziwienia
Że choć iuż Tybot widzi swą pogodną
Fortunę, nawet wszystkie pomyślenia
Passyą iescze czuie w sercu głodną
Do większey sobie sławy przyczynienia
Pragnąc zupełniey zwycięstwo ozdobić
Chce coś na honor pamiętnego zrobić.

521.

Bo gdy postrzeże że Wodz tamtey strony
Widząc upadek swego Ludu srogi.
Ucieka, śmierci strachem napędzony
On tey się zaraz uchwyciwszy drogi
Goni przez pola za nim y zagony
Coraz koniowi przydaiąc ostrogi
Takim zaś pędem tak chyżym obrotem
Że ledwie z Orłem nie zrowna się lotem

522.

A kiedy go iuż w bliskości dobiega
Postrzeże, cugłow koniowi przykruci
Tamten też słysząc że ieden ściga
Na niego tylko, niewiele się smuci
Ypatrząc że się inszym niewybiega
Kształtem, Twarz swoią ku niemu obroci
Lecz tak okrutną, tak straszną, że z miny
Inszy nie Tybot, nieżyłby godziny.

523.

Rozumiał pewnie że na iednym zyska
Przynaymniey to co na wistu utracił
Ale go zwiodła nadzieia tu śliska,
Swą szkodę prozną otuchą bogacił
Bo kiedy natrze na Tybolta z bliska
Śmiercią swey pomsty niebożak przypłacił.
Poznał nierychło z reflexyi prozney
Jak to dowierzał swey Fortunie zdrożney.

524.

Takiego Tybolt dał dowod odkryty
Męstwa, y złości swey na iego ciele
Że iednym cięciem wszystkie w zbroi nity
Przeciąwszy, trupem na placu go ściele
Leżę mizerak potok krwie obfitey
W piasku zmiesza, y suchym popiele
Jasne powoli gubi z oczu słońce
Takieć to zawsze hazard miewa końce

525.

Jako kiedy Lew Libiyski ogromny
Za drugim zwierzem goniąc z strasznym rykiem
Gdy go dopadnie y zwalczy, iuż skromny
Zdaie się w sobie y nie tak zbyt dzikim.
Tak Tybolt y tu po tey wiekopomney
Walcy z swoim w on czas przeciwnikiem
Grzbiet, zapalczywości, złości swoią ukraca
Y do swych kutków szczęśliwie powraca

526

526.

Całego woyska sięgnąć na się oczy
Wszyscy go z wielką radością witali.
Serce z każdego ledwo nie wyskoczy.
Tak razem miłości z rzespolitem wiązali.
W tym też gdy blisko zachod swiatło mroczy
Słonce, już z dniowey w doł się zmyka fali
Jasność posępnym cieniem mgła zaprusza
Z mieysca się Tybot z swoim Ludem rusza.

527.

Niewyszedł iednak z podbitego rządztwa
Pierwey, ažby wprzod na znak dopełnioney
Miary, y pamięć swoiego zwycięstwa
Porozstawywał mocne Garnizony
Y tam gdzie iego moc sięgnęła męstwa
Y tam gdzie często Lud od lat stworzony
Osiągł, odebrał, podbił tak dalece
Że wszystkim Ludem swym posiadł Fortece.

528.

Już tedy takie za szczęśliwym losem
Waleczne Kroli y pamiętne dzieła
Prawdziwym rzeczy gdy chodzą odgłosem
Gdy wszędzie dobra Fortuna nosiła
Krol za publicznym ludu idąc głosem
Y sławę iego ktora się szerzyła
Y coraz bardziey u Pospolstwa wzrasta
Czekał go, a on w tym wieżdża do Miasta.

529

529.

Z takim Tryumfem z takim oswiadczeniem
Łask swoich Król go przyimuie y wita
Z iakim Królowa skrytym poruszeniem
Myslą całuie y sercem go chwyta
Z iakim Lud wszystek pochwał wyrazeniem
W nim skutki swego bespieczenstwa czyta
Z iak wspaniałoscią nadzwyczay ozdobną
Wyrazić się to zdaie niepodobno.

530.

Dosyć że oprocz tey wolnośći co Iey
Y skrycie szukał y tęskliwie zebrał
Na ktorey cały punk ich mysli stoi
Zupełny teraz awantaz odebrał
Ale to większa że z dzielnośći swoiey
Do tey się drogi w Pańskim sercu przebrał
Że Król przychylnym dla niego faworem
Pierwszym go w Panstwie chciał okryć honorem

531.

On iednak gdy się insza mysl w nim zarzy
(:Niechcąc się w iakim uniklać urzędzie:)
Zadney od Króla przyiąc niechce szarzy
Dość że bez tego y zawsze y wszędzie
Gdziekolwiek mu się okazya zdarzy
Pilnym na wszelkie zawołania będzie
Na kożdy rozkaz w iakieykolwiek chwili
Nigdy przysługi swoiey nieuchyli

532.

532.

Tak tedy łatwo y tak oczywiście
Rzeczy do swoich końców sciągaiące
Jawnie im daie znać y przezroczyście
Że Nieba maią sobie sprzyiaiące
A tym czasem tak cicho skleił wyiscie
Y oczy zaćmił tak wielu patrzące
Wszystkich zasłonił oszukał z tey doby
Rożne przed siebie stawiaiąc sposoby.

533.

Ale zwyczaynie dawne to przysłowie
Co pono y dziś ieszcze się dowodzi
Że nic trudnego nie iest Białygłowie
Gdy koło czego z usilnością chodzi
Okiem usidli w iednym zwiąże słowie
Podeydzie gładko misternie ugodzi
Rozum przytłumi przezorność ukradnie
Trudność ulatwi y skutków dopadnie.

534.

Bo gdy Pontiu z Tybolem się porą
Jakby do swego przymknąć cicho celu
Nad tym pracuie dniem prawie y nocą
A trudność widząc z reflexyi wielu
Klotylda swego dowcipu też mocą
Dobrego na t[illegible] zażywa fortelu
A tak nieznacznie dobrze y ostropnie
Że się nad wszystkie w lepszym zdaie stopniu.

535.

535.

Prawi przed Krolem y wymyśla sobie
Z bliskiego (: iakby wcięży była :) kresu
Żeby Ia, Kraiu arya w tey dobie
Mogła do złego pociągnąć sukcessu
Doktor też takie rzeczy maiąc w probie
Do Iey schylony cicho interessu
Przyznał co ona mowiła za zdrowę,
Uwagę y swym zdaniem wsparł Krolowę.

536.

A oprocz tego gdzie miłość panuie
Związane serce gdzie z swoiey władzy trzyma
Zasłoni co mu chytrośc skrycie knuie
Twarzą oszuka, omyli oczyma
Czego się naprze o co usiłuie
Łatwo odbierze y prętko otrzyma
Rzadko takiego w swiecie znaleść męża
Co się przyiaźnią Żony niezwycięża

537.

Takąż Krol będąc passyą związany
Czyliż mogł swego umknąć pozwolenia
Dał tey dla ktorey zdał się bydz poddany
Ktory naymnieysze Iey chęci y skinienia
Pełnie miał za gust z żadnym niezrownany
Za pierwsze smaki, y uszczęśliwienia
Iak to gdy człowiek tego zarwie licha
Niezaraz potym z bidy się wykicha.

538.

To ieszcze była rzecz Klotyldzie mała
Pod tym pretextem wyiazd sobie zmyslic
Lecz żeby z sobą Tybolu zabrała
I Oyca z Bratem trzeba co wymyslić
Nowego zaczym rozne miary Brata
Jak to przed Królem subtelnie okreslić
A wreszcie kiedy tey sztuki obłuda
Słow niewyrobi to ie miłosć uda.

539.

Gdy tedy wszystkie rzeczy są gotowe
Okręty na to podroz opatrzone
|: Bo to iest pewna że tam mieysca owe
Co od niey było sobie naznaczone
I w ktorym miało byc dobrze y zdrowe
Powietrze Morzem było oddzielone :|
Gdy tedy mowię wszystko na to czeka
Ona swe sztuki zaczyna zdaleka

540.

Naprzod cokolwiek dla oczu zabawy
Mogła mieć pierszczot umizgu y wdzięku
Do iedney wcenczas złożyła postawy
By niemi szczęscie złapała do Ręku
Natym tez prawie zabiegi y sprawy
Wszystkie Jch były zawieszone sęku
Jezli czego czas teraz nie skwarzy
Podobno się iuż drugi raz niezdarzy.

541.

A iak zwyczaynie tey płci przyzwoita
Że ieden moment śmiech poiedna z płaczem
Choć serce radości wskroś przenika skryta
Łzy powierzchowne inszym są tłumaczem
Inaczey patrzy a inaczey czyta
Jak zechce tak się ułoży a zaczym
I ona zmysli chcąc wziąść korzyść prędzey
W takową żalu postawę się stroi.

542.

O iak przyczynę (: rzecze :) mam zasłoną
Rzucać cię, choć to niby na czas mały
Mogę to ~~nazwać potrzeba~~ zazdrosna
Szczęścia naszego przez takie oddziały
A gdy by nie te (: które we mnie rosną :)
Nadzieie mi cię nie obiecowały
Prętko powitać, pewnie bym zaniechać
Wolała rady, niżli ztąd odiechać.

543.

Boć to iest ciężko spędzić y minutę
Bez tego co iest kochania widokiem
Mieć myśl związaną y serce przykute
A chcieć się ztamtąd odemknąć y krokiem
Stanie za długą w miłości pokutę
Nie raz wilgotnym ku tey stronie okiem
Przyidzie obrócić y wzrok ściągnąć głodny
Gdzie ten co słodkich westchnienia iest godny.

544.

544.

Gdyby ci Xiążki ci niebroniły sprawy
I interessow pilnieyszych starania
Mogło by to bydź żebyś dla zabawy
Serca y mego ukontentowania
Wraz jechał ze mną, lecz gdy tey przeprawy
Wyższa ci pono potrzeba zabrania
Więc niż pomyślnym nazad wrocę wiosłem
Częstym mieć będziesz me wzdychania posłem

545.

Tym czasem że w tey odmykam się porze
Gdzie mieć potrzeba bespieczeństwa wiele
I Ludzi takich co w mądrym ~~[illegible]~~ przezorze
Zdrowie by moie piastowali smiele
Zaczym w twym zawsze ufaiąc faworze
Zjedna się prozba w Twoim sercu scièle
Ktorey mi pono (: iak u siebie kładne :)
Sprzeczyć nie mogą reflexye żadne.

546.

Umyslniem wczora z Tybolem mowiła
Aby w te podroz płynął ze mną razem
Lecz z odpowiedzi Jegom to odkryła
Że coś chce moie chcenie ogarnąć płazem
Więc ty uczynisz dla mnie bardzo siła
Kiedy Go o tym swym zwiążesz rozkazem
On to uczyni dla Ciebie bo na twe
Mysl zawsze widzę, Jego chęci łatwe.

547.

547.

Jakoś mi nietak przykro przecie będzie.
Ten moment krotki strawić y cos miley
Czas by wtym smutnym ubiegł mi przepędzie
Dokąd byśmy się nazad niewrocili
A na reszcie też prawdę mowiąc wszędzie
Na kożdym mieyscu w iakieykolwiek chwili
Wdzięczniey y słodziey (:sam przyznasz z dowodu:)
Bawić się z człekiem swoiego Narodu.

548.

Otoż to własnie dla męża nieuka
(: Co to w swą Żakę iak w Ul truten wlizie:)
I iawny przykład y dobra nauka
Gdy w należytey nietrzyma Iey ryzie
Nierychło pozna iako się oszuka
O iak niestrawny kawałek ugryzie
Jakim się fruktem nieborak napasie.
Poczuieć on smak, ale ~~nie~~ poniewczasie.

549.

Tak się też stało z Krolem Almeryiskim
Że slepą kochał y zbitnie swą żonę
Sam się napędził krokiem dosyc bliskim
W sidła subtelnym udaniem przyczynione
Pada zdradliwym chytrości pociskiem
Upuszcza wszystko za iedno rzecz one
Ktorey podobno przed swiatą utratnią
Uchwycił ieszcze na pamięć ostatnią

550.

Potym iak by był swego rzemieslnikiem.
Nieszczęścia własney ruiny przyczyna
Tybolu szczerych słow wiąże ięzykiem
Swego mu serca poleca iedyna
Częśći y że niema tey ufnośći w nikim
Z tych wszystkich ktorzy razem z niemi płyną
Jak w iego ręku złożyc ten skarb co go
Y mocno kocha y szczuie drogo.

551.

Czegoż im więcey iuz niedostawało
Od tey co szczęściem szczyci Bogini
Każda rzecz drogą idzie doskonałą
Niezmiernych skutki pomyslnośći czyni
O Zonsia tez mowić się niezdawało
Krolowey bo on bez tego był przy niey
I choć się z Krolem czasem bawił polem
Niechciał dla tego dzielić się z Tybolem.

552.

Synu zaś który z Krolem był spłodzony
Że iuz na siodmym dni swoich były Roku
Zabrała z sobą twierdz ulubioney
Kiedy w żadnym jey nie odstępiey kroku
W wszystkich sekretach mocno dosiadczoney
Nie zapomniała wziąść do swego boku
Na pamięć tylko Krolowi się miała
Corka dla swego dzieciństwa została.

553.

553.

Nakoniec tedy za tak dobrą porą
Z Krolem się żegna y na okręt wsiada
O! iak wielkie w niey wzrost nadzieie biorą
Jak swey fortunie y chytrosci rada
Jak chciwey żądzy usilnoscią skorą
Od smutnych brzegow czym prędzey odkłada
Tym że ktorym wte mieysca wpadła szlakiem
Chciałaby przepaść do Oyczyzny ptakiem.

554.

Tak własnie iak gdy uplątane w sieci
Zwierze kiedy się azardem wywikła
Ucieka y iuż żaglem wzdęte leci
Gdzie go wolnosci chęc prowadzi zwykła
Lub iako zeglarz chciwosci w sobie nieci
Co go burzliwosci nie iedna przenikła
Prędzey na brzegu stanąć gdy wiatr służy
Niechcąc swych cierpieć niebespieczeństw dłuży

555.

Już tez swiat cały swoim Kołowrotem
Słonce obiegło, iuż drugi dzien mija
Kiedy pomyslnym dobrych wiatrow lotem
Ich zeglowaniu iasne Niebo sprzyia
Aż tez y Tybol traktuie z Pilotem
Niespodziewaną rzecz mu w głowę wbija
I od Krolowey ten mu rozkaz ~~daie~~ daie
By w insze Okręt ten obracał kraie.

556.

556.

Na tę nowinę strasznie się zadziwił.
Nie mogąc dociec taiemnicy owey
I pewnie by się był temu sprzeciwił
Ani z tey miary usłuchał Królowy
Gdyby mu Tybol karku nienakrzywił
I niechycił się uwoiczywey głowy
Potym tez ~~pokrył~~ postrzegł ze ~~[illegible]~~ mieli w zegludze
Wiele kreatur ku swiey usłudze.

557.

Zaczym nieborak przymuszoną miną
Musiał tak wtedy skakać iak zagrali.
Nie mogł się zadną sprzeciwić przyczyną
Widząc ze wszyscy Tybolu słuchali
Juz tedy gdy tym zrzodłem rzeczy płyną
Z takiemi skutki iak sami żądali
Ku granicom się Włoskim obracaią
W krótce pod miasto ~~bez~~ Bryndę przymykaią.

558.

Wychodzą na brzeg y na Ląd szczęśliwy
Gdzie iuz bespiecznie odpoczywać mogą
Na którym pono los im nieszczęśliwy
Przyimować zadną nie potrafi trwogą
Tym czasem na znak Klotylda prawdziwy
Wdzięczności, Okręt tąż odsyła drogą
Do Króla z Listem którego osnowa
Lub wte albo tez tym podobne słowa

559

Powagą wielki ale wiekszy w cnoty
Krolu tey Żony męzu ktora ziemi
Jak mocno była scisniona obroty
Że się z szlubiami rozkleił dawnemi
Dla twey musiała żądzy y pieszczoty
I rzadkim zostać przykładem na Ziemi
Tey Żony ktora mieszkać czasem długim
Z tobą musiała bez rozwodu z drugimi

560.

Atoli kiedy zmiękczyli się przecie
Nad mym ustawnym wzdychaniem Bogowie
Jescze mi daiąc w własnym mym Powiecie
Resztę dni zpędzać (iako ten list powie:)
Zaczym ci teraz o Celu y mecie
O swym odsyłam wiadomość obłowie
Przez iakie scieszki y iakiemi kroki
Wszystkie przebyłam prądy y Opoki

561.

Trzeba ażebyś wiedział iż na wieki
Od twych podobno granic się iuż dziele
Puściłam się w swoy od Twego daleki
Kray, dla ktoregom ucierpiała wiele
Wiesz że dla Niego nigdys mey powieki
W wypogodzonym niemogł widzieć czele
Zawsze fortunę czuiąc iadowitą
Z twich. nie byłam nigdy pieszczot sytą

562

562.

Lecz nierozumiey z takiego zadatku
Ztąd że od ciebie uciekła sekretnie
Bym cię z iakiego rzucała niestatku
Płaciłum by to bardzo nie dyskretnie
Za twą przychylność alec naostatku
Wyznam rzetelnie (: tuszę że nie przetnie:)
Ostra fortuna y wyrok surowy
Już więcey szczęscia mojego osnowy.

563.

Umykam razem z Oycem Bratem Mężem
Ci to są ktorych bardzo dobrze znałeś
Ci co się z sobą nigdy nie rozprzężem
Ci ktorym życie potym wolność dałeś
Samęs (: to prawda:) własnym się orężem
Poranił y sam broń na się podałeś
Samęs swoy okręt o skałę uderzył
Zes się nie postrzegł, y zes mi uwierzył.

564.

Lecz cię wymowią wtym błędzie dowody
Twoiey miłosci ktorey nie zapomnie
Przez nie te z tobą zrobiłam ~~dowod~~ rozwody
Ale czyż za to mieć urazę do mnie
Nie do wielkiey cię ztąd przywiodłam szkody
Może piekniejszą da ci Niebo po mnie
W nadgrodę straty coć lepszego zdarzy
Albo weselszą, albo z gładszą Twarzą

565.

565.

Na niewdzięczności też nie będziesz się żalił
Tybol przez wierne y szczere usługi
Dobrzeć zapłacił, gdy ci kray ocalił
Ktorego Panem był by pono drugi
A zatym choć się od siebie oddalił
I społney ze mną używa żeglugi
Choć wraz wieku ze mną y uchodzi
Gniewać się za to rozumiem niegodzi.

566.

Ale to wszystko rzuciwszy na stronę
Bądź wdzięcznym lub się urazay, Wolności
Przynaymniey ieżli kiedykolwiek Żonę
Chociaż odległą, pamięć myślom wroci
Miey wzgląd na Dziecię dla swey zostawione
Młodości, niech się wniwecz nie obroci
Wszakże podobno natura nas razem
Nad tym miłości bawiła obrazem.

567.

Ktokolwiek kiedy w słodkim iarzmie ciągnął
Szczerey miłości wiernego kochania
Kogo pod swoy znak Kupido zaciągnął
Lub go dopiero pod swą władzę wgania
Kto mowię tego płomienia zasiągnął
Co to go niecą serdeczne wzdychania
Potym go zgasi zły wiatr pewnie zatę
Przyznaią że miewa równych też utratę

570.

568.

Chyba ci temu łatwiey umkną wiary
Dla których miłości nigdy nieprzystępnie [lepiey]
Alboli też ci którym [już] wiek stary
We wszystkich ciała żyłach krew zakrzepnie
Lecz ten co takich zna ogniów pożary
Co nieraz mocną passyą zaślepnie
Niemoże temu żadną miarą sprzeczyć
Że trudno taką ranę prętko zleczyć.

569.

Jezli się smuci z pary oddzielony
Ptak, którą Ręce trącą mu zazdrosne
Jezli płaczliwie po leśie zgubiony
Szuka przez treny y kryki miłosne
Coż człowiek [człek] dopiero takowym rzucony
Losom, narzekać niema na żałosne
Swey szkody skutki a tey jeszcze ponoś
Którą na zawsze ma zaniewroconą.

570.

Trudno wymowić w jakim się Król stanie
Z tey niespodzianey znaydował nowiny
Czym żywiey brał umysł ubiegłe kochanie
Tym większe żalu uczuwał przyczyny
Wszystko co mógł mieć dałby wtenczas za nie
Gdyby się przeszłe wróciły godziny
O! zła fortuno jak żeś mi jest sroga
Takaż to (: rzeczei :) szczerości [płacą] droga.

571

571.

O! slepych myśli słabe przewidzenia
O! złe w nayszczyrszym ufności kochaniu
Obłudne słowa prętkie uwierzeniu
Skryte chytrości w łagodnym udaniu
Z iak niepodobnych zrzodeł y strumienia
Ku niewczasnemu szkody żałowaniu
Lo upłynioney na wieki iuż strawie
Teraz mi gorzkie łzy wyprowadzanie.

572.

Komuż iuż kiedy należy dowierzać
W iakim się Nieba kochać nam każecie
Jezli takową wdzięcznością wymierzać
Naszę rzetelności y szczerości będziecie
Jezli w podczciwych pioruny uderzać
Będą, ktoż się iuż zostanie na swiecie?
O! dziwny przykład w swey własney granicy
Dać się Królowi uwieść niewolnicy.

573.

Ktoż iuż kobiety teraz niedościgłey
Sztuki odkryie taiemnic dowiecze
Alboż to z runa iednego ostrzygły
Coż przed ich kunsztem y przezory uwiecze
Że one tylko stworzone do igły
Są od natury drugi sobie rzecze
A nienie o tym, że one wsrod Cienia
Swiatła, wpół wody dobędą płomieniu.

574.

574.

Cóż to mi ieden wiekom wrażnięc idę
Com dla pieszczoty został usidlonym
Jeżeli Jala owego Alcidę
Ktorego widział Świat niezwyciężonym
A Tak zwalczyła na wieczna ochydę
Że dla miłości obracał wrzecionem
Cóż człek dopiero nikczemny y słaby
Niema ulegać na te przyćmione powaby

575.

Ale tym czasem gdy bym Cię uchwycił
Obłudna Żona chytrey pełna zdrady
Do smaku bym się krwią twoią nasycił
Dał bym ci światu na pozne przykłady
Nie źle bym y ia teraz się pocieszył
Słuszną zapłatę za twe dobre rady
Umiałbym pewnie Twoich lez ofiarą
Takąc odsypać iako ty mnie miarą

576.

O! sprawiedliwe na niewinnych prozby
Nieba, czyż trzeba cnotliwych tak smucić
Przeciez swe mocie na złych ludzi groźby
Umiecie cięgle występkom zarzucić
Możecie ten trakt zepsować Jey wróżby
Możecie nazad w punkcie Ją tu wrócić
Cobym dał zato gdybym ku Jey męce
Tę niewdzięcznicę w Swię dostał Ręce.

577.

577.

A coż by było, toż żeby ię znowu
Musiałem kochać, choć tego niegodna.
Do swego by się podobno narowu
Myśl powróciła dawnych pieszczot głodna.
Każdemu wierzyć kazała by słowu
Tak iako przed tym żyła by swobodna.
Jeszcze bym do tey przyszedł pono zmazy
Żebym ię za swe przepraszał urazy.

578.

Lecz coż mi z tego, że ięczę y wzdycham
Gdy się ~~roz~~ raz gniewam, drugi po niey płacze
Daremne z serca westchnienia wypycham
Gdy Jey na swiecie więcey nie obaczę.
Coż że trzy lecie y razem usycham
Gdy ona na to z swym kochanym skacze.
A to mi cięższym nad wszystko iest żalem
Żem sam swey został przykrości kowalem.

579.

Tym czasem gdy tak on swoie lamenta
Nuci, y gęsto wzdychania połyka
Co raz przez dni swych smutnieysze momenta
Płaczliwym łonem obłoki przenika.
Klotylda z swych sztuk zdarzenia kontenta
W podróży swoiey daley się pomyka.
W tych też nowych dniach za szczodrą fortuną
Wszyscy szczęśliwie do Rzymu przysuną.

580

Ztąd to czyniła Klotyldu że wiele
Czasu w Pogaństwie będąc y wraz żoną
Tey sekty króla gdzie, swey wiary smiele
Nie mogła trzymać tylko utaiona
Teraz się w swiętym opłukać kosciele
Zządała, y być z grzechów oczyściona.
Tusząc że za tym niebo z swey dobroci
Dawnych cień błędów w swiatło przeistoci.

581

A gdy tam stano, od wielu wizyty
Przyimuie, potym Oyciec swięty bierze
O nich wiadomość, ktorym dał odkryty
Swey łaski skutek. A w swiętey zaś wierze
Owe utwierdził nadwątlone nity
Y wzmocnił w swoiey rozpadnione mierze.
Po tym gdy w takich zabawach czas sliźnie,
Ku swey się daley puszczaią oyczyźnie.

582

Idą szczęśliwie żadnym iuż kłopotem
Od swey nie będąc Fortuny rażeni
Chcieli by skorszym nad ptaka bieć lotem
Nad wiatr, co wszystkim prędem wody pieni.
By do swych granic z pomyślnym odwrotem
Nayprędszym mogli krokiem być stawieni.
Aliści gdy tak przyspieszaią drogi
W Domowe wchodzą y wstępuią progi.

583

583.

Wszyscy dawnieysi pozostali słudzy,
Zbiegną się nagle, tak iak na cudowny.
Patrzą, że ich Pan własny, że nie cudzy
Bez szwanku wraca y żywy y zdrowy.
Jedni się dziwią z początku, aż drudzy
Otwartym sercem przyiemnemi słowy
Wielkie pociechy z przywitaniem łączą
Y ciekło łzywa z radości łzy sączą.

584.

Jeszcze to mniejsza między całym ludem
Że się Pontiu z Tybolem powracał
Bo niewiedzieli iakim ich los trudem
Nużył, iak y gdzie który się obracał
Ale to u nich nad zwyczaynym cudem
Ledwie się im mozg w głowie nie przewracał.
Że się Klotylda bez wiosła bez promu
W morze wrzucona powraca do domu.

585.

Z kąd wszyscy krzykną w iednostayne głosy,
O wieczńych Bogów utaione sądy!
Zatwiey by wszystkich głów policzył włosy
Niż dociekł iak swe kierujecie rządy.
W waszych złożone ręku życia losy
Wy y w pół morza pogrążonym lądem
Stawiać umiecie w nayszczerszey powodzi
kto z wami płynie nie trzeba mu łodzi.

586

586

Czyś się który z nas mogł kiedy spodziewać
Byśmy żywą Panią ieszcze widzieć mieli
O iak nam wiele łez przyszło wylewać
W ciąk gorzkiey óczy obrywali kompieli.
Już nie raz serce musiało omdlewać
Gdyśmy Ją sobie czasem przypomnieli.
Ktokolwiek spoyzrzał w mieysce owey toni
Serdecznie płakał y smucił się po niey.

587.

Niech że ią tedy nieba błogosławią
Te same co ią od śmierci schroniły.
Niech w pierwszym stopniu fortuny postawią
Niech pędzi złote czasy y wiek miły.
Niech nas iey szczęściem nie przerwanym bawią
Z całego serca życzemy y siły.
Niech się w nię wszystkie pomyślności zniosą
Obfitą pociech zakropione rosą

588.

Y gdy tak wierni poddani Jey życzą
Uprzeyme dają z serc rzetelnych wota.
Wiele się zieżdża których nie naliczę
Wielu ciekawości ciągą y ochota
Y nie tylko ci co blisko graniczą
W domowe idą y ciesną się wrota
Lecz y tych którzy mieszkali odległo
Sława się naszła, y siłu się zbiegło.

589.

589

A kiedy owe stopnie ich usłysza
W tak długiey ninie przeciwności drodze
To westchną, to się znowu coś uciesza
To radość głaszcze, to żal kole srodze.
Raz gęstych kropel strumieniem twarz piszą
Drugi raz daią swym pociechom wodze
Jaki cud iednyż łzy sciekaią drogą
A razem z pociech y z żalu być mogą.

590.

Tym miło troski swe na się składaią
Dobrych Przyiaciół, a tym zas odbieraią
Przypadki szczęscia z nieszczęsciem powiadaią
Y z ich przybycia łzy smutne ocieraią.
Tak iako miło żeglarzom rozkładaią
Swoie przygody w pamięci rozbieraią
Gdy przy szczęsliwym swych bogactw transporcie
Na dobrym sucho nogą stawią porcie.

591.

Już swe Klotylda widzi szczęscie całe,
Tybolt swey wiele powinien fortunie
Już swe Kupido drugą na nich strzałę
Ledwie nie prędszym lotem niż w piorunie.
Miłości w nich żądze dla czasu ospałe
Budzi y iedno ku drugiemu sunie
Już po tey burzy zagęszczoney łukie
W smacznym ich karmi y nasyca tukie

592.

592

Iak kiedy długie wypieku gorącu
Ziemie y na niey kwiaty z farb opadłe
A potym nagle z chmury spadaiąca
Woda przez deszcze ożywi ie spadłe
O iakie zdrowie bierze w się pragnąca
Y wszędzie w żyły rozsyła ~~za~~padłe
Tak że na potym owe wyschłe trawy
Do swey się pierwszey wracaią postawy.

593

Tak to choć czasem człowiek się naczeka
Nie raz napłacze, naboli, naięczy.
Nie raz nałopi we łzach się powieka
Niżli tam kiedy ~~na~~ sobie to wymęczy.
Atoli szczęście w brzegu zdaleka
Razem mu dobrą nadgrodą zawdzięczy
A kiedy ieszcze komu się poszczęści
Zachwyci razem w miał brać po części.

594

Tak im łaskawie Fortuna dogadza
Hoyne z iey źrodeł pomyślności płyną
Tak Tybol swoy dług z nadatkiem nadgradza
Y mocno ścią~~ka~~za swą szczęście sprężyną.
Nigdy nie zchybi serce gdzie ugadza
Nigdy się chcenia z skutkami nie miną
Rożne żądania w ieden koncik noszą
Y to się parzą pieszczoną roskoszą.

595

395.

Lecz czyiaż doła, y pomyslność czyia
Bez zmieszaniu znią kłopotem trwa smacznie
Bo kiedy rok w tych szczęśliwościach mila
Aż też y ona w spada nie znacznie
Smierć, Pontiowych dni osnowę zwiia
Y iuż przecina słabe pasmo znacznie.
Iuż mu pomyka y wybiia barka
Ostatnią Iego godzinę Zegarga.

396.

Bo niepodobna by z owego zpieku
To suchych żałów, to z mokrych też wody.
Od mlodey krwiu przy podeszłym wieku
Nie miało zdrowiu Iego przyniesć szkody.
Iakoż to często psuie krew w człowieku
To skryte boże, to inne przygody.
Taky to zawsze na życie iest skaza
Iak robak na frukt, y rdza na żelaza

397.

Przecież że rzadko wielkich ludzi trwoży
Smierć, wiedząc że rey szczyt ieo nieodbity.
Przyiął Pontiu woli Edykt Boży
Żadną przykrości strzałą nieprzeszyty.
Rad że przy naymniey tu głowę położy
Y nadwątłone sił swych zerwie nity
Tu stały skończy dni ostatnich wątek
Gdzie ich osnowę zaczął y początek.

398.

598

Zaczym nabożną myślą otoczony
Bliskości iuż śmierci poczuwaiąc w sobie
Nie mogł wytrzymać, aby ulubioney
Corki z Tybolem y syna w tey dobie
Pożegnać nie miał z miłości wrodzoney
Wprzód niż w oziębłym uchynie się grobie
Że im na pamięć swoiego kochania
Słabemi usty dzieląc pożegnania.

599

Pierwsze y oczu y serca zabawy
Szczegulne moich pomyślności cele
Gdy mi iuż pono do wieczney przeprawy
Z tego na inszy swiat drogą się ściele
Gdy z nieuchronnych wyższych rządow sprawy
W zimnym iuż czuny postrzał czuię ciele
Nie wprzod się prochem śmiertelnym przykryię
Aż oddam com wam winien y naturze.

600.

Do ciebie tedy zimno sciągam rękę
Kochana Corko, gustow moich zbiorze
Wyznać to muszę (choć ząd czuię mękę)
Choć dział oddziału z Tobą wskróś mię porze.
Że gdy twe cnoty są mi za poręke
W mądrym na rzeczy y na czas humorze
Y te przymioty które w Tobie widzę
Nie tak iuż ostro śmierci nienawidzę.

601.

Niesmiertelnemu dzięki czynię Bogu
Za wszystko mocno, ale mocniey przecie
Żem w własnym z łąba obaczył się progu
Że wiem gdzie y iak rzucam się na świecie
Że od ostrego, dosyć skłuta głogu
Roże zrwać możesz w oyczystym powiecie
Nie tułaiąc się pod cudzym Tyrańskwem
Z swoim żyć możesz spokoynie poddaństwem

602.

Niech że cię tedy te nieba, którémi
Ztąd swey dobroci udział dały wieczny
Stopniami wszędzie wiodą szczęśliwemi
W zdrowiu ustawnym w fortunie stateczney
Niech rosą z nieba obfitością z ziemi
Swoy dowod łaski consrzczaią skuteczny.
Niechay wszechmocną swoiey ręki dłonią
Zawsze cię niosą, piastuią, y bronią.

603.

Męża tez kochay serdecznie, wiesz może
Z nim obowiązki, oprócz twoich własnych.
Twe chęci kieruy, a czasy bierz swoie
Żeby nie miała granic przyiazń ciasnych.
Zyicie w iedności społeczney oboie
Dni zażywaycie wesołych y iasnych.
Taka spowieni wiernych szlubów ligą
Których złe losy nigdy nie przestrzygą.

604.

604

Ty też Zybolu miey w pamięci żywey
Żem ci w swey Córce wszystkie oddał skarby
Nierozniyçie się w miłości prawdziwey
Poty, aż z wami śmierć swe skończy karty,
Niech nię nie gniewa, nie zawsze skwapliwey
Inyśli w przeciwne uniżoney farby
Należy wierzyć, ten się wielkim znaczy
Co siła widzi a wiele przebaczy.

605.

Tobie zaś długich zemdlonemi usty,
(Do Syna rzecze) nie mogę wyrazić.
Przetoż wiedz tylko byś tak swemi gusty
Rządził, by niemi niebios nie obrazić.
Nu to do siebie młodości że z rospusty
Z naylepszey drogi umie cnotę zrazić.
Swoie też oczęsuie w mądrey trzymay mierze,
Boć to nie to iest, czego czas nie bierze.

606.

Przebiegay wieku y lat młodych chwile
W przystoynym zawsze życia powodzeniu
A ieźli kiedy na moiey mogiłe,
Z nowionym przyidzie stanąć przypomnieniu.
Tyle po tobie chcę wdzięczności, tyle
Pamięci, abyś w serdecznym westchnieniu
nie płakał na me wieczne patrząc doły
Lecz niebios błagał za moie popioły

607.

607.

Jeszcze nie skończył kiedy iuż sprężyny
I ostatniey życia władzy imień spuszczała.
Dociekaiące zaczym iuż godziny
Ofiarę duszy Bogu odbierała.
Z żywym przeięciem za grzechy y winy
Które człowiecza skłonność popełniła.
W tym też zwątlone czas zerwie łańcuchy
Wyszedł duch z ciała świętey pełen skruchy.

608.

Obfite płacze ięczenia nieznośne
Łzy niestrzymane, żal nieutulony
Ostre szarkania, wzdychania donośne.
Razem tam było słychać z każdey strony.
Wszystkie pokoie, wszystkie kąty głośne
Szkody wiecznemi wieki niewrócony.
Nie tylko tych, u bliskości krwie iednoczy
Ale y obcy we łzach topią oczy.

609.

Ale któż długo y płacze y wzdycha
Czas dobrą zawsze na tą medycyna
Z też szczupła to iest nadgrodu y licha.
Tych szczęśliwości które wiecznie miną
Nic nad nie prędzey w świecie nieosycha
Za wiatrem oschną za czasem upłyną
Częściey to pono z zwyczaiu się dzieie
Niż z tego nad czym zda się że boleie.

610.

6м.

Przecież y do nich zwykłe się ściągaią
Latom przymówki y maxymy świata
Atoli z wolna wszystkie się ustalaią
Płacz na przemiany z radością się brata.
Spokoynie swoich czasów zażywaią
Jak on, tak ona w szczęśliwości bogata.
Cieszą się społnie, y że co uyrzeli
W dawnych przypadkach umacniaią węzły.

6лл.

Brat też ich że był w latach ieszcze młody
Niechciał fortuny działu brać na siebie
Wszystkie im oddał dóbr swoich dochody
O swoiey pamięć przydawszy potrzebie.
Ale o myśli śmiertelnych zawody!
Inaksza o nich radę macie w Niebie.
Łamią się sztuki niszczeią z proiektem
Ginie robota y z swym architektem.

6л2.

Co się tylko kwiat z ziemi w górę dźwignie
Rannego świtu zasilony rosą
Prędko do ręku zazdrosna podstrzygnie
Surowy woli nieodbitey kosą
Które wschód słońca wzniesie, zachód przygnie
Tak że owe wierzchy rozwite w dół niosą
Umie nieszczęście z ludźmi chodzić cudnie,
Okryie chmura, y w samo południe

6л3.

613

Bo gdy tak dziąże młody swoie wićki
Y lata pędzi, w ciężką słabość wpada
Tak że iey żadne nie mogą apteki
Zleczyć; ni wiele od Doktorów rada.
Snem wiecznym śliczne zawiera powieki
Wielka Oyczyzny nadzieia upada.
O iak patrzących nad zwyczay to boli
Że tak nieszczęścia prędko bieży koley.

614.

Zwielo ścią żalów, y dobra nie mate
Brat z martey Siestrze z Zybolem zostawił.
Tam te czas zwolił, y zaho nie trwate
Reszty miłości z pamięci wyprawił.
A tych zaś spadek przez dziestwo zostate
W wielkim fortuny ostoniu ich zostawił.
Ze iuż żyć mogli skończywszy owe zdziwnym
Losem utarczki, w pokoiu oliwnym.

615.

Wymówić trudno iak owe oddziały
Przeszkody z czasu dawny stan się rozy
W nienasycone mienia spieszały
W takiey ich szczęście utwierdzone mogy.
Jeżli w bieszczotach zbieya im dzień cały
Cóż się dopiero w smaczney dziecie nocy.
Spolną miłością palą się y grzeią
Dziśieyszey skutkiem, utrzeyszey nadzieią

616.

646

Otoż to z ludźmi tak nieba swawolą
Że się igraszki między niemi wiią.
Z środka wygraney na żenią w niewolą;
Zwyciężcy giną, zwyciężeni biią
Czasem pogłuszczą, czasem też zakolą
To światło wznieco, to chmurą okryią
To radości niosą, to żalem zasmucą
To w przepaści wepchną, to na brzeg wyrzucą.

647.

Ych to są skutki któremi cudownie
Odmianą czasu, serc spokoyności trudzą
Że y z upału napędzą w łodownie
Ten ogień wżnicą y znowu ostudzą.
Że miłości uspią, y potym warownie
Z długich letargów uśpioną obudzą.
Że w górę razem podniosą y zniżą
Nagle rozdzielą, niespodzianie zbliżą.

648.

Cnota iest tylko tarczą od przygody
Tey żadna czasów przeciwności nie wzruszy.
Ta te gwałtownie otłumia niepogody
Twarde opoki łamie, prądy kruszy.
Wzruszone wiatrem uspokaia wody
Rozpacz uśmierza w boiaźliwey duszy.
W gorącu chłodzi, na zimnie ogrzeie
W głodzie nakarmi w ubostwie odzieie.

649.

Pawne świat każdy otwiera przykłady
Jak się z Fortuną swą zgadzać należy.
Jakiey zazywać w przeciwnościach rady
Gdy iedna przykrość wciąż za drugą bieży
Jak cierpliwością przechodzić zawady.
Wiedząc ze każda rzecz na swym dolezy
Mieyscu, byle się zachmurzonym okiem
Z swym nigdy mocno nie kłócić wyrokiem.



210

Ce livre appartient à Mr Casimir Fiederowicz Vices gerens.

przyty

Kazimierz [illegible] Fabr